

ROK XLIX

Nr 293 (15055)

Wydanie I,

Nakład: 99.000 egz.

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW

Sobota, niedziela

18, 19 XII 1993

Cena 4000 zł

CHŁOP RZĄDOWI NIE PRZEPUŚCIŁ

Polityczne NIE

(INF. WL.) Sejm wczoraj nie udzielił absolutorium dla rządu za 1992 r. Obejmuje ono rządy premierów Jana Olszewskiego i Hanny Suchockiej. Nieudzielenie absolutorium było konsekwencją nie przyjęcia przez Izbę sprawozdania z wykonania ubiegłorocznego budżetu.

MSZ bez klucza (partyjnego)

Minister spraw zagranicznych Andrzej Olechowski nie zamierza w najbliższym czasie dokonywać żadnych zmian w kierownictwie swego resortu.

Zapytany przez reporterów w Waszyngtonie o swe stanowisko w związku z wypowiedzią prezydenta Lecha Wałęsy, że nie dopuści, żeby — bez zgody zainteresowanych ministrów — wice-ministrowie w MSZ i MON zostali powołani z klucza partyjnego koalicji rządzącej, Olechowski odparł, że prezydent postawił sprawę w sposób zupełnie zrozumiały.

Hanna Suchocka nie była zaskoczona nieudzieleniem przez Sejm absolutorium jej rządowi. — Po nastrojach tej Izby spodziewałam się tego — powiedziała. — Nawet powiedziałam dowcipnie — dodała — że jeśli z sali padnie propozycja, że mamy lato nie zimą, to też zostanie to uchwalone. To jest śmieszne. W 1990 r. uchwaliliśmy absolutorium dla dwóch różnych rządów — Rakowskiego i Mazowieckiego i zemsty wtedy nie było. Absolutorium udzielono. Dzisiejszą debatę oceniam jako polityczną. Zamiast dyskusji o wykonaniu budżetu, mieliśmy ciąg dalszy debaty z maja nad wotum zaufania dla rządu.

Wczorajsze głosowanie nad absolutorium było przesadzone w dyskusji, która odbyła się poprzedniego dnia. Przeciwno udzieleniu go było 146 posłów (49 z SLD, 77 posłów PSL i 19 z KPN). Za — 89 (głównie UD, BBWR oraz 6 posłów z SLD i 2 z PSL). Zaskoczeniem jednak było

ła duża liczba posłów wstrzymujących się od głosu — 151 (UP wstrzymała się w całości, z SLD aż 92 posłów, a z PSL 25). Wśród wstrzymujących się znalazł się lider SLD Aleksander Kwaśniewski, który swoją decyzję uzasadnił.

(Dokończenie na str. 3)

Zastrzeżenia do podatków

Budżet poczeka

(INF. WL.) Projekt budżetu wpłynął do Sejmu 29 grudnia. Pierwsze czytanie zaplanowano na 5, 6, 7 stycznia przyszłego roku. Prezydium Sejmu proponuje by drugie i trzecie czytanie odbyło się w drugiej dekadzie lutego lub pierwszych dniach marca.

Komisja Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów domaga się konstytucyjnego terminu pracy nad projektem, tj. 3 miesięcy. Jej przewodnicząca Wiesława Ziółkowska zapowiedziała, że komisja nie chce dopuścić do sytuacji, jaka miała miejsce podczas pracy nad ustawami podatkowymi, które zostały przez nią zaakceptowane tylko ze względu na klauzulę pilności. Ko-

Grudzień 1970

Z udziałem prezydenta RP Lecha Wałęsy 17 bm. odbyły się w Gdyni główne obchody 23. rocznicy wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu. Przed Urzędem Miasta przy alei Piłsudskiego odsłonięty został monumentalny Pomnik Ofiar Grudnia 1970 r.

(Dokończenie na str. 3)

Prognozy dla złotówki

GROŻNE 5 BILIONÓW

30 bln zł pożyczki rządowi w 1994 r. Narodowy Bank Polski na sfinansowanie deficytu budżetowego. Dalsza pożyczka w wysokości 5 bln zł, o którą prosi rząd grozi może wzrostem inflacji o 4 procent — poinformowała wczoraj w radiowym wywiadzie dla programu III PR prezes NBP Hanna Gronkiewicz-Waltz.

Przyszłoroczny deficyt wynieść ma ponad 80 bln zł. Zdaniem prezesa NBP, brakujące 50 bln zł uzyskać można m. in. poprzez wprowadzenie limitów

na kredyty. NBP nie może być jednak wówczas oskarżany o zmniejszenie kredytów dla gospodarki — powiedziała.

Zapytana o przyszłoroczną dewaluację, prezes Gronkiewicz-Waltz wyjaśniła, że NBP przewiduje jej zachowanie na poziomie 1,6 proc. miesięcznie, co z samego założenia da ponad 20-procentowy wzrost w skali roku. „Nic nie wskazuje, by w ciągu najbliższych 2-3 miesięcy złotówka została zdevaluowana” — dodała.

(PAP)

12 wigilijnych dań Dziennika

Zabawa na przedświąteczny tydzień
szczegóły na str. 3

500 milionów operacji na sekundę

Superkomputer

(INF. WL.) Wczoraj w Uniwersytecie Jagiellońskim historia spotkała się z supernowoczesnością.

W Collegium Maius władze rektorskie dzieliły się, jak każdego roku, opłatkami z najstarszymi profesorami, często przebywającymi już na emeryturze, ale nadal czynnymi naukowo. Tym razem przy stołach, gdzie przed wiekami mistrzowie różnych nauk spożywali posiłki, zasiadło więcej niż zwykle profesorów. Po latach do Izby Wspólnej wrócili medycy. Składając sobie świąteczne i noworoczne życzenia mówiono nie tylko o starym Uniwersytecie, ale także o postępie tak bardzo potrzebnym np. w medycynie. Zastanawiano się, co zrobić, by stara uczelnia była jednocześnie nowoczesna?

Odpowiedź na to pytanie dało inne wydarzenie, które odbyło się

też wczoraj, i to o tej samej porze.

W Akademickim Centrum Komputerowym „Cyfronet” oficjalnie „zameldowano” najwię-

szy w Europie Środkowej superkomputer CONVEX C3820.

„Zameldowano”, jako że umożliwia handlowa oraz restrykcyj-

(Dokończenie na str. 4)

W poznańskim szpitalu

Tajemnicze zgony

W związku ze śledztwem w sprawie tajemniczego zgonu w lipcu br. jednej z pacjentek, na oddziale intensywnych terapii poznańskiego szpitala, ekshumowane będą zwłoki innej pacjentki tego szpitala, 16-letniej dziewczyny; zmarła ona na tym samym oddziale na przełomie maja i czerwca br., również w nie wyjaśnionych dotąd okolicznościach.

O podjęciu takiej decyzji poinformował wczoraj dziennikarza PAP prowadzący śledztwo pro-

kurator Andrzej Łaskowski z Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu.

Podjętym o zamordowanie pacjentki — o czym informowaliśmy w lipcu br. — jest jeden z pielęgniarzy oddziału intensywnej terapii, który prawdopodobnie wcześniej dokonał na niej gwałtu. Przed kilkoma miesiącami został on tymczasowo aresztowany i przebywa obecnie pod obserwacją psychiatryczną.

Zdaniem prokuratora Łaskowskiego, ekshumacja i sekcja zwłok dziewczyny w Zakładzie Medycyny Sądowej poznańskiej Akademii Medycznej pozwolą ustalić, czy również i w tym przypadku pielęgniarz dokonał na pacjentce gwałtu. Niedługo bowiem przed swą tajemniczą

(Dokończenie na str. 3)

Po 3 akcje na wniosek

Ślaski rozdzielony

820.100 zamówień złożono na kupno akcji Banku Śląskiego SA w Katowicach — z tego 817.645 zostało uznane za ważne — poinformowało oficjalnie wczoraj Ministerstwo Finansów. Łącznie inwestorzy chcieli kupić 15.986.305 walorów banku.

W pierwszym etapie rozdzielone zostanie 2.452.935 akcji, czyli po 3 na każdy wniosek. Więcej akcji otrzyma 2138 osób,

które zamawiały ponad 205 walorów. — Najwięcej, bo po 183 akcje dostanie 40 inwestorów, którzy zamawiali maksymalną liczbę czyli 5 tys. akcji — powiedziała Gabriela Kroker, dyrektor biura maklerskiego BSK. Zapowiedziała, że wydawanie świadectw depozytowych i wypłaty nadwyżek pieniężnych rozpoczyna się w najbliższy poniedziałek.

(PAP)

Liderzy biznesu 1993

Nagroda dla BPH

Wczoraj w Business Centre Club w Warszawie zostały wręczone 7 firmom i ich szefom złote statuetki „Lidera Polskiego Biznesu 1993”.

— Poprzez przyznanie złotych statetek BCC wyróżnia tych, którzy kreują pozytywny wizerunek polskiego przedsiębiorcy — powiedział Marek Gołiszewski, prezes BCC.

Liderzy polskiego biznesu 1993 r. to: Bank Przemysłowo-Handlowy (Kraków), Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe Kribsud (Myszków), Novita (Zielona Góra), Rafineria Gdańska S.A., Stomil Dębica (Dębica), Zakłady Piwowarskie Żywiec (Żywiec) oraz Zakłady Wytwórcze Aparatury Wysokiego Napięcia Zwar (Przasnysz).

— Statuetkę „Lidera polskiego biznesu” otrzymali ci, którzy w swojej działalności kierują się nie tylko zyskiem, ale i etyką prowadzenia biznesu. Są to przedsiębiorcy, dla których liczą się nie tylko obroty firmy, ale i etyka, którzy działają na rzecz środowiska, w którym pracują — powiedział Jeremi Mordasiewicz, członek BCC.

Była to już trzecia edycja kon-

kursu. Uczestniczyło w niej ok. 500 przedsiębiorstw. BCC istnieje od 1991 r. Jest to apolityczna organizacja przedsiębiorców, promująca działalność swoich członków, popierająca przedsiębiorczość i gospodarkę rynkową.

(PAP)

Święta „po wodzie”?

(INF. WL.) Już we wtorek 21 grudnia rozpocznie się astronomiczna zima, a tymczasem wczoraj mieliśmy pogodę jak w marcu. W samo południe w Krakowie była zawiewa śnieżna, potem na zmianę świeciło słońce i padał deszcz. Po wyjątkowo wczesnej listopadowej zimie przyszło zapowiadane przez synoptyków ocieplenie i choć „Barbara była po wodzie” na razie nie wygląda na to, żeby Święta Bożego Narodzenia w tym roku były mroźne i śnieżne.

(K)

CINQUECENTO
MAQUILLAGE'93

POKAZ

niedziela 19.12, godz. 9-14

Kraków, ul. Ofiar Dąbia 14

POLINAR delare
FIAT AUTO POLAND
ZAPRASZAMY!

BELGIJSKIE
WYKŁADZINY
DYWANOWE

do biur i mieszkań
poleca sklep
ul. Długa 72
D.H. „BAZAR”

Ceny już od 40 tys./m².
Do 23 grudnia bonifikata 10%

3506



INFORMACJA NA WAGĘ SUKCESU TWOJEJ FIRMY

Największa w Polsce baza danych o firmach,
produktach i usługach - w kraju,
w Europie, na świecie.

KOMPASS Poland Ltd, 00-013 WARSZAWA, UL. JASNA 1, 00-950 WARSZAWA 1, SKR. POCZT. 89, TEL. (0-22) 265 471-5, FAX (0-22) 272 818
BIURO REGIONALNE: 31-005 KRAKÓW, UL. BRACKA 10, TEL. (0-12) 215 794

ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT



♦ „MAARIW” O ŻYRYNO-

WSKIM. Jak podała wczoraj izraelska gazeta „Maariw” — Żyrynowski, który przed swym spektakularnym sukcesem w ostatnich wyborach w Rosji głosił zdecydowanie antysemityczne poglądy, był przed 10 laty radcą prawnym organizacji żydowskiej w Moskwie. Ten skrajnie prawicowy polityk podał wówczas, że jego ojciec był wyznania mojżeszowego i na tej podstawie otrzymał z Izraela komplet dokumentów niezbędnych do imigracji. Jeden z żydowskich aktywistów organizacji Szalom w Moskwie Julij Kozarowski wspomina, że Żyrynowski opowiadał, iż jego ojciec był Żydem.

♦ **STAN RAKIETOWYCH OBIEKTÓW JADROWYCH NA UKRAINIE JEST ZADOWALAJĄCY.** Stan obiektów rakietowych na Ukrainie jest zadowalający — stwierdził w oświadczeniu tamtejszego ministerstwa obrony. Obiekty te znajdują się pod całkowitą kontrolą, podejmowane są także dodatkowe działania dla poprawy i zachowania warunków, w jakich przechowywane są głowice nuklearne — stwierdził w oświadczeniu wydanym po podróży inspekcyjnej do tych obiektów kierownictwa ministerstwa obrony.

♦ **EFTA OTWARTA NA PRZYJĘCIE KRAJÓW EUROPEJSKICH.** EFTA jest otwarta na przyjęcie krajów Europy Środkowej i Wschodniej, jednakże inicjatywa musi wyjść od samych zainteresowanych — oświadczył wczoraj austriacki minister gospodarki Wolfgang Schuessel. Minister dodał, że sprawa ta jest przedmiotem konsultacji z Unią Europejską, gdyż większość państw wschodnioeuropejskich stara się o wejście do Unii Europejskiej i NATO.

♦ **MAO OSTATNI CESARZ.** Mimo protestów Pekinu, BBC zamierza nadać w poniedziałek film pt. „Przewodniczący Mao — ostatni cesarz”, w którym wspomniany się m. in. o upodobaniu „Wielkiego Sternika” do młodych dziewcząt. Ambasada CHRL oskarżyła BBC o wrogość wobec Chin.

(PAP)

Szybkie zakończenie

Miniony tydzień zdominowały dwa wydarzenia: wyniki wyborów w Rosji i podpisanie porozumienia o liberalizacji światowego handlu, czyli zakończenie tzw. „rundy urugwajskiej” GATT. Reakcja opinii światowej na te dwa wydarzenia była bardzo różna. Początkowe doniesienia o sukcesie wyborczym Żyrynowskiego przyjęto bardzo emocjonalnie, żeby nie powiedzieć — histerycznie. Niektórzy snuli już katastroficzne wizje szybkiego odradzenia się ekspansywnego imperium rosyjskiego, tym razem w „brunatnym” wydaniu. Natomiast fakt, że po wieloletnich sporach uczestnicy „rundy urugwajskiej” doszli wreszcie do porozumienia i podpisali zasady wymiany handlowej znoszące wiele dotychczasowych trudności, ograniczeń i barier celnych, przyjęto z wielkim zadowoleniem. Czy takie reakcje były uzasadnione?

Co do „zwycięstwa” rosyjskich nacjonalistów, szybko okazało się (po uwzględnieniu wyników z okręgów jednomandatuowych), że nie jest ono ani tak wielkie, ani groźne w skutkach, jak początkowo głośzono. Sukces Żyrynowskiego — choć znaczny — nie daje mu jednak szans na sięgnięcie po władzę w Rosji. Przynajmniej na razie nie ma powodu do paniki.

Co do GATT natomiast też nie ma — moim zdaniem — powodów do radości. Korzyści z uzgodnionej obecnie liberalizacji handlu światowego mają sięgać setek miliardów dolarów i przyczynić się do ożywienia gospodarki światowej. Skorzystają jednak przede wszystkim kraje najbogatsze (z Japonią, USA i Zachodnią Europą na czele), oraz w dużo mniejszym stopniu te uboższe (m. in. także Polska), stracą natomiast — i to sporo! — najbardziej, przede wszystkim Czarna Afryka. Powiększą się więc będzie rozmiar ekonomiczny pomiędzy bogatą Północą i głodującym Południem, a zatem wzrosną istniejące już gospodarcze napięcia. Czy można to nazwać szczęśliwym zakończeniem?

BRUNO MIECUGOW

POLSKA — LITWA

Rychły traktat

Przebywający w Polsce przewodniczący Sejmu Republiki Litewskiej Česlovas Jursenas, występując w piątek 17 m. na forum Sejmu RP podkreślił, „długą i skomplikowaną historię” łączącą Litwę i Polskę. Jego zdaniem — dla wspólnego dobra politycy powinni obecnie patrzeć przede wszystkim w przyszłość. Česlovas Jursenas powiedział:

„Polaków i Litwinów łączy długa i skomplikowana historia. Przez wiele stuleci narody nasze żyły w jednym państwie, łączyły je wspólne wartości i jedna wiara. Litwini i Polacy ramie w ramie bronili swej ojczyzny przed napastnikami i zaborcami. Walka ta, to bitwa pod Grunwaldem i powstanie antycarskie, to także podziemna walka dysydentów „Solidarności” i „Sajudis”, która pomogła zachować ideę wolności naszych narodów oraz, gdy powstały sprzyjające warunki, zrzucić jarzmo totalitaryzmu. Symboliczny jest również fakt, że pierwszy antyradziecki wiec odbywał się w Wilnie w 1987 r. przy pomniku Adama Mickiewicza. (...)”

„Były też w naszej wspólnej historii lata niełatwe, czasem wręcz tragiczne. Każdy naród ma swą pamięć historyczną, lecz dzisiaj dla wspólnego dobra my, politycy musimy patrzeć przede wszystkim w przyszłość, umiatając, to, co nas łączy, i nie dramatyzując tego, co nas dzieli. Co każdy z nas ocenia inaczej. Jedyne taka polityka jest dalekowzroczna”.

Przewodniczący Sejmu Litwy powiedział, że jego kraj szczególnie uwagę przywiązuje do stosunków sąsiedzkich z Polską. Za najważniejsze obecnie uznał podpisanie traktatu o przyjaznej współpracy i stosunkach doświadczeniach. „Chciałbym wyrazić nadzieję, że zostanie to szybko zrobione. Pomogłoby to dalej rozwijać współpracę gospodarczą naszych krajów. Polska zajmuje drugie miejsce wśród państw, z którymi utworzone zostały wspólne przedsiębiorstwa na Litwie. Jednak handel wzajemny jest nieduży. Dlatego też niezwykle aktualne staje się podpisanie umowy o wolnym handlu pomiędzy dwoma naszymi państwami. (...)”

Aleksander Hall

Prawy prosty

Koniec koniunktury

my dla wzmocnienia instytucji państwowych (konstytucja), uporządkowania systemu politycznego i przewyższenia spuścizny socjalizmu w gospodarce.

Wyniki wrześniowych wyborów w Polsce można interpretować różnie. Z całą jednak pewnością można stwierdzić: większość społeczeństwa wybrała obietnicę łatwiejszej drogi, odrzuciła strategię narodowego wysiłku, który stwarzał szansę odrobienia dystansu do zamożnych i stabilnych państw Zachodu.

Teraz każdy sukces Polski na międzynarodowej arenie będzie przychodził trudniej. Będzie wymagał większego wysiłku. Podstawowym obowiązkiem polityków jest dzisiaj rzetelne informowanie opinii publicznej o rzeczywistym położeniu kraju:

• koniunktura dla Polski minęła;

Dla „Dziennika” z Moskwy

Wywiadowcy i kuglarze

Wszystko wskazuje, że dopiero przyszły tydzień będzie obfitował w Rosji w wydarzenia, które pozwolą bardziej precyzyjnie ocenić sytuację polityczną w tym kraju. W najbliższy poniedziałek zostaną opublikowane ostateczne wyniki wyborów do rosyjskiego parlamentu. W przyszłym tygodniu też wypowie się na ten temat prezydent Borys Jelcyn. To jednak, co wiadomo już o składzie przyszłego parlamentu, wywołało burzliwą reakcję zarówno w Rosji jak i za granicą.

W prasie rosyjskiej pojawiają się w odpowiedzi pierwsze oficjalne oświadczenia, mające dowiedzieć, że rezultaty wyborów nie powinny spowodować zmiany polityki Rosji, w tym także polityki zagranicznej.

— „Zagraniczna polityka Rosji — stwierdził wczoraj na łamach jednej z gazet minister spraw zagranicznych Andriej

Kozyriew — określana jest przez prezydenta. Nie widzę więc żadnych poważnych przyczyn dla wprowadzenia jakichś zmian”.

Nie jest to opinia, która trafia do przekonania najbliższym sąsiadom Rosji, a zwłaszcza krajom bałtyckim i Ukrainie, których przywódcy dali już wyraz swoim niepokojom. Rzecz idzie o określenie geopolitycznych interesów Rosji, które zaprezentowane zostały w czasie wyborów w nowym świetle.

Jak zauważył wczoraj publicysta „Niezawisimoj Gaziety” Michaił Deliażyn: „Istnieje ogromna ilość problemów od których w okresie ostatnich dwóch lat uciekali demokraci”. Zalicza on do nich przede wszystkim to, że „Rosja, nie bacząc na porażkę w zimnej wojnie, została wielkim mocarstwem i ma własne interesy geopolityczne, różne od interesów innych mocarstw”.

Jeżeli ludzie Żyrynowskiego chcą być konsekwentni i wierni swoim przedwyborczym obietnicom, to będą musieli wnieść sprawę interesów Rosji jako mocarstwa pod dyskusję parlamentu. W gruncie rzeczy są to ludzie nieznani — z wyjątkiem może znanego w Polsce lekarza cudotwórcy — Anatolija Kaszpirowskiego. Ten jednak zajmuje na partyjnej liście dopiero 10 pozycję, przed nim są inni — między innymi dyrektor jednej z uczelni, specjalista od komputerów, były oficer wywiadu i inni. Ich najbliższy program jest prosty: zatrzymać eksport surowców, utrzymać rozwój przemysłu zbrojeniowego i wydać rzeczywistą wojnę mafii. Ale to dopiero początek. Co do tego są zgodni zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy Żyrynowskiego.

MAREK JURKOWICZ

Dla „Dziennika” z Bonn

Udana ucieczka Polaków

W nocy z czwartku na piątek z więzienia Schwarze Pumpe w Brandenburgii uciekło dwóch więźniów. Obaj Polacy odsiadali karę za przestępstwa celne, konkretnie za przemyt papierosów. Do piątku po południu obaj, mimo szerokiej akcji policyjnej, pozostawali na wolności. Policja wzmożła kontrolę na granicy z Polską, przypuszczając, że obaj uciekinierzy będą usiłowali się przedostać na wschód.

Polska nie ma podpisanej z RFN umowy o pomocy prawnej, ale jest członkiem Interpolu i zabiega o współudział w europejskiej policji — Europol. Jeżeli przeciwko uciekinierom wydany zostanie międzynarodowy nakaz

aresztowania — wydalenie do Niemiec i tak im nie grozi.

Jest to w ciągu ostatniego tygodnia druga już ucieczka ze Schwarze Pumpe. Poprzednio ucieczka była masowa — zbiegło również w nocy 9 neonazistów, odsiadujących karę za czyny związane ze skrajnym radykalizmem politycznym. Ale wszystkich złapano jeszcze tej samej nocy. Polacy, jak dotąd, mieli więcej szczęścia.

Zastanawiające jest jedno — funkcjonowanie także za czasów reżimu Honeckera. I nigdy nikomu nie udało się z niego uciec. Po prostu — dawny system miał znacznie sprawniejszy aparat

represji. Szef tego aparatu, generał Erich Mielke siedzi w berlińskim Moabitcie. I właśnie prokuratura wycofała nakaz aresztowania przeciwko 85-letniemu szefowi Stasi — ponieważ nie istnieje niebezpieczeństwo ucieczki. Jednak Mielke nadal został w Moabitcie. Dwa dalsze nakazy aresztowania, za morderstwo na dwóch policjantach w 1931 roku i za zabójstwo na granicy wewnątrzniemieckiej pozostały w mocy. Odwołano tylko nakaz za korupcję i łamanie prawa.

Erich Mielke siedzi w Moabitcie od 15 miesięcy.

MACIEJ RYBIŃSKI

Dla „Dziennika” z Bliskiego Wschodu

Milion myśli o wyjeździe

Rozwój wydarzeń w Rosji obserwowany jest także z coraz większą uwagą w Izraelu. Sukces wyborczy Żyrynowskiego pociągnąć może za sobą wznowienie wielkiej fali repatriacji żydowskiej z WNP do Izraela. Obecnie tempo przyjazdów waha się w granicach 80 tys. osób rocznie, co i tak wywołuje już spore trudności.

Warto zaznaczyć, że w przeciągu ostatnich trzech lat do Izraela przyjechało ponad 500 tys. repatriantów z byłego ZSRR. Pomimo licznych, związanych z tym kłopotów, zarówno przedtem, jak i teraz, podnoszą się w Izraelu coraz liczniejsze głosy wzywające Żydów w WNP do jak najszybszej repatriacji.

Ponad milion osób w republikach dawnego ZSRR zapatrzyło się z czasem w papiery repatriacyjne do Izraela; zwiłoka w wyjazdach powodowana jest jedynie wiadomościami o licznych trudnościach ze znalezieniem godziwej pracy i mieszkania w Izraelu. Nastawienie to jednak może się zmienić z dnia na dzień.

OMER ANATI

Przez kilka dni wydawało się, że wyraźnym zwycięzcą rosyjskich wyborów i prawdopodobnym szefem rządu rosyjskiego będzie Włodzimierz Żyrynowski — polityk, który jeszcze niedawno zapowiadał podział Polski pomiędzy Rosję i Niemcy, przewidując rosyjską granicę tych państw na Wiśle.

Z rosyjskich wyborów powinniśmy wyciągnąć wnioski. Nie wystarczy jeszcze raz stwierdzić, że w społeczeństwie o wulgarnych tradycjach demokratycznych i zdeprawowanej gospodarce wybory oznaczają wielką niewiadomą. Rosyjskie reformy powinny nam wszystkim wyraźnie uświadomić, że wyjątkowo sprzyjająca Polsce przez ostatnie cztery lata koniunktura międzynarodowa skończyła się. Na przestrzeni ostatnich trzystu lat niezmiernie rzadko mieliśmy do czynienia z tak korzystnym dla sprawy polskiej układem międzynarodowym jak w ciągu minionych czterech lat. Po początkowym zaskoczeniu, większość polskich elit politycznych i większość społeczeństwa polskiego uznała, że ten stan międzynarodowych stosunków utrwalił się, i że sprawy będą zmierzać w dobrym kierunku.

W historii nie ma determinizmu, ani też założonego z góry „happy endu”. Przyszłość zawsze pozostaje niewiadomą, a o polityczny sukces trzeba stale zabiegać. Czynniki czasu odgrywa wielką rolę. Zdarza się, że przegapionych, czy niewykorzystanych okazji nie daje się już nigdy odrobić.

Nie wiem, czy Polska mogła zrobić więcej niż zrobiła w sprawie międzynarodowych gwarancji dla swego bezpieczeństwa. Z pewnością mogliśmy jednak zrobić znacznie więcej niż zrobili-

DZIENNIK POLSKI

31-072 Kraków
ul. Wielopole 1, II p.

A-B

Redaktor Naczelny: CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI, tel.: 22-63-04, fax: 228-249, telex: 322-795, telefony: Sekretarz: Redakcji: 22-28-98 (od godz. 18 tel/fax 11-18-77), Dział Miejski: 22-87-25, Dział Łączności z Czytelnikami: 22-95-92, Dział Sportowy: 11-91-11, Redakcja Nocna tel/fax: 11-15-22 centrala: 22-75-88 (łączy ze wszystkimi działami)

Oddziały redakcji: Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, tel. (0-18) 42-04-49, fax (0-18) 42-04-78 Tarnów, ul. Krakowska 12, tel/fax (0-14) 21-35-20, 22-31-48, 22-33-42 Bochnia ul. Kazimierza Wielkiego 37 tel/fax: (0-197) 256-22 Oświęcim, ul. Prusa 3, tel/fax: (0-381) 308-04 Warszawa, ul. Krzywickiego 34, tel/fax: (0-22) 29-13-04 Rzeszów, ul. Zygmunta 10, tel. 395-22, tel/fax (0-17) 370-43. Ekspozytura: Debica, ul. Parkowa 28, tel. (0146) 87-72, Tarnobrzeg, ul. Wyspiańskiego 12, Nowy Targ, al. Tysiąclecia 37, tel/fax: (0-187) 630-72 Zakopane, tel.: (0-165) 39-06 Żywiec, tel/fax (0-30) 48-65 Bielsko-Biala, ul. 3 Maja 7, tel. (0-30) 266-56 Krosno, ul. Piłsudskiego 11, tel. (0-131) 211-37, Przemyśl, Wybrzeże Piłsudskiego 1, tel. (0-10) 477-43. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Wydawnictwo Jagiellonia S.A. fax 220-878 Prezes Zarządu ZBIGNIEW PEŁKA, tel. 22-07-12, Wiceprezisi tel. 21-50-47.

Główny Księgowy i Dział Ekonomiczno-Wydawniczy tel. 21-12-55

Druk: Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Prasowe Spółka z o.o. Drukarnia w Krakowie, al. Pokoju 3.

Prenumeratę krajową przyjmują wszystkie Oddziały Terenowe RUCH S.A., zagraniczną RUCH S.A., Oddział Warszawa, ul. Towarowa 28.

Biura Reklam i Ogłoszeń:

Kraków, ul. Wiślna 2, tel/fax: 22-70-89, 21-92-26, ul. Wielopole 1, tel. 21-45-72, fax: 228-249, czynne godz. 8—18 oraz terenowe oddziały i ekspozytury redakcji (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Biuro Gier i Konkursów, Kraków, ul. Wiślna 2, tel./fax: 22-19-45. Agencja Reklam i Marketingu „Jagiellonia”, ul. Wielopole 1, tel. 22-75-88 w. 118, 218.

KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ

Grudzień '70

(Dokończenie ze str. 1)

Uroczystości rozpoczęto w godzinach rannych od apelu poległych i modlitwy odprawionej przy zbudowanym w 1981 r. Pomniku Ofiar Grudnia 1970 w pobliżu gdyńskiej stoczni. W południe pod przewodnictwem ks. Hilarego Jastaka odprawiony został Anioł Pański, transmitowany na całe miasto. O 15.00 sprzed bramy stoczni delegacje zakładowych z całego kraju prze-

szli w procesji — drodze krzyżowej pod Urząd Miasta w Gdyni, gdzie odbyła się ceremonia odsłonięcia nowo zbudowanego pomnika.

Głównym punktem obchodów 23. rocznicy tragicznych wydarzeń 1970 r. w Szczecinie była wspólna modlitwa przed bramą szczecińskiej stoczni. Przed 23 laty w czasie manifestacji robotniczych w Szczecinie na ulicach miasta milicja i siły bezpieczeństwa zabiły 16 protestujących.

Kandydaci do TV i PR

Marszałek Sejmu Józef Oleksy przekazał KKRiTV kandydatury Sejmu do rad programowych spółek: Telewizja Polska i Polskie Radio, zgłoszone przez kluby parlamentarne.

Do rady programowej Telewizji Polskiej S.A. kluby parlamentarne zgłosiły dotychczas: SLD — Ryszarda Ulickiego i Andrzeja Urbańczyka, PSL — wicemarszałka Józefa Zycha, UD — Zdobysław Milewskiego, KPN —

Krzysztofa Króla, BBWR — Marika Wielgusa. Klub UP zgłosił Krzysztofa Wolickiego.

Do rady programowej Radio Polskie S.A. zgłoszono: SLD — Danutę Dykowską, PSL — Marię Kurnatowską i Adama Dobrońskiego, UD — Andrzeja Potockiego, UP — Piotra Pankanina, KPN — Andrzeja Tadeusza Mazurkiewicza i BBWR — Zdzisława Pisarka.

(PAP)

Napad na pocztę

Policja poszukuje dwóch mężczyzn, którzy napadli z bronią w ręku, na Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny nr 49 w Gdańsku i zrabowali, po steroryzowaniu personelu, 220 mln zł. Jak poinformował wczoraj rzecznik prasowy gdańskiej KWP, nadkom. Wojciech Deptuła, policja liczy na pomoc kobiety, która widziała bandytów.

Napad miał miejsce w środę, krótko po godz. 18.30. Dwaj

mężczyźni, z których jeden miał kominiarkę na twarzy i trzymał w ręku krótki pistolet, wtargnęli do UPT. Minęli oni w drzwiach wychodzącą z pocztu kobietę. Po wejściu do wnętrza, gdzie znajdowały się tylko trzy pracownice urzędu, bandyci zażądali wydania gotówki. Jeden z napastników wszedł za przepierzenie i opróżnił metalową kasę, z której zabrał 220 mln zł w używanych banknotach.

Tajemnicze zgony

(Dokończenie ze str. 1)

śmiercią dziewczyna powiedziała o tym lekarzom. „Uznano to wówczas za efekt konfabulacji i nie potraktowano poważnie; dopiero następny zgon w lipcu innej kobiety w podobnych, dziwnych okolicznościach, zwrócił uwagę personelu szpitala na relacje dziewczyny” — powiedział Laszkowski.

„Analizujemy też 13 innych, wybranych losowo historii cho-

rób kobiet, zmarłych na oddziale intensywnej terapii tego szpitala, a będących w wieku, który mógł wchodzić w orbitę zainteresowań pielęgniarza. Obecnie ustalamy przyczyny ich zgonów. Natomiast ekshumacja zwłok 16-letniej dziewczyny będzie mogła nastąpić dopiero po ustaleniu miejsca jej pochówku, który znajduje się poza Poznaniem. Prawdopodobnie nastąpi to na przełomie bieżącego i przyszłego roku” — dodał prokurator.

Od dziś do piątku 24.XII zaprezentujemy 12 przepisów kulinarnych firmowanych przez restaurację hotelu Cracovia. Przepisom towarzyszą świąteczne symbole (choinkowe bombki, świeczki, gwiazdka i aniołek). Każdy, kto zbierze 4 różne rysunki, nakleje je na kartkę ze swoim imieniem, nazwiskiem, adresem i dostarczy je do redakcji Dziennika Polskiego weźmie udział w losowaniu głównej nagrody 5 mln. zł i obiadu na cztery osoby w restauracji hotelu Cracovia oraz dwóch nagród pocieszenia po 2,5 mln. zł. Kartki z kompletem kuponów można składać w piątek 24.XII w hallu budynku prasowego przy ul. Wielopole 1 od godz. 9 do 12. Losowanie odbędzie się w piątek 24.XII o godz. 12.30, również w hallu budynku prasowego.

12 wigilijnych dań Dziennika

BARSZCZ CZERWONY

ŁAZANKI Z KAPUSTĄ

Składniki: Jarzyny na wywar, buraki, warzywna kostka bulionowa, buraki, grzyby suszone. **Przyprawy:** sól, liść laurowy, ziele angielskie, kwasek cytrynowy, czosnek, cukier. Ugotować wywar z jarzyn, obrać buraki, drobno pokroić, wrzucić na wywar, zagotować, skroplić octem i odstawić dla nabrania koloru. W tym czasie zagotować suszone grzyby. Odcedzić barszcz, dodać smak spod grzybów, doprawić przyprawami. Można dodać zakwas buraczany.

Składniki: olej do smażenia. **Ciasto:** mąka, jajka, sól. **Farsz:** biała i czerwona kapusta, cebula, pieczarki. **Makaron:** makę mieszać z jajkami w takich proporcjach, aby ciasto było twarde, dodać szczyptę soli. Nie dodawać wody, bo ciasto zrobi się rzadkie. Rozwałkować, pociekać aż podeschnie, pokroić. **Farsz:** ugotować kapustę, odciągnąć, zmielić lub drobno posiekać. Cebulę i pieczarki pokroić w drobną kostkę i kolejno podsmażyć. Dodać kapustę, sól, pieprz do smaku i na końcu łazanki.



Świąteczne wydanie Dziennika Polskiego (36 stron) z kolorowym TeleMagazynem (32 strony) ukaże się w piątek 24.XII. W numerze znajdują Państwo m. in. „Biegale z Bushem” — rozmowę Grażyny Starzak z ówczesnym Biura Ochrony Rządu, który dbał o bezpieczeństwo prezydentów Busha i Waleś, króla Juana Carlosa, Ralsy Gorbaczow i kilku polskich premierów.

Pogotowie strajkowe w „Gliniku”

(INF. WL.) W zatrudniającej ponad 4 tys. pracowników górnictwa Fabryce Maszyn „Glinik” S.A., która niedawno obchodziła 110. rocznicę powstania, od kilku dni trwa pogotowie strajkowe. Największy w Nowosądeckim zakład przemysłowy został „oflagowany”. Występująca w imieniu załogi „Solidarność” przedstawiła szereg postulatów, które powinien spełnić Zarząd.

Związkowcy domagają się podwyżek płac, średnio o 1,5 mln zł brutto dla każdego pracownika, wstrzymania grupowych zwolnień. W br. poznaczono już prawie tysiąc osób. Powiadomiono Urząd Pracy o planowanym zwolnieniu dalszych 1200 zatrudnionych. Niezręczność polegała m.

in. na tym, że nie poinformowano o tym związków zawodowych.

Tymczasem „Glinik” przeżywa ogromne kłopoty finansowe związane m. in. z niewypłacalnością przemysłu węglowego, który jest głównym odbiorcą urządzeń z Gorlic. Kopalnie są mu winne kilkaset mld zł. Możliwości wyegzekwowania należności praktycznie nie ma. Żądania „Solidarności” będą zatem trudne do spełnienia. W pierwszej turze rozmów między protestującymi, a dyrekcją przedsiębiorstwa ustalono, że pracownicy otrzymają jeszcze przed świętami po 860 tys. zł z funduszu socjalnego. Na ten cel potrzeba ok. 5 mld zł. Podobno pieniądze te ma pozyskać rafineria „Glinmar”.

KZ NSZZ „Solidarność” sformułowała również postulaty wobec rządu. Żąda m. in. natychmiastowego podjęcia przez rząd rozmów z Sekcją Krajową Zakładów Zaplecza Górniczego NSZZ „S” w sprawie możliwości wyjęcia z „zapaści finansowo-ekonomicznej i opracowania programu ratunkowego”, wszczęcia działań na rzecz ratowania „Glinika”, rozpoczęcia postępowań układowych z kopalniami, odroczenia płatności podatkowych, umożliwienia korzystania z kredytów bankowych z rezerw budżetowych. Dziś następną turą rozmów „Solidarności” z Zarządem firmy. Jeśli nie dojdzie do porozumienia w poniedziałek w fabryce odbędzie się strajk ostrzegawczy od godz. 12. do 14. (pg)

Koalicja PChD, UPR, SLCh i PK

Programowa prawica

(INF. WL.) Współpracę Partii Konserwatywnej, Partii Chrześcijańskich Demokratów, Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego i Unii Polityki Realnej zainicjowało porozumienie o współdziałaniu z 11 listopada br.

Kolejnym krokiem zmierzającym do zacieśnienia stosunków między tymi ugrupowaniami stało się porozumienie programowe, sygnowane wczoraj w Warszawie przez liderów tych czterech partii.

Podpisany dokument jasno i precyzyjnie określa, czym jest w Polsce prawica. Jest to zarazem pierwszy dokument precyzujący stosunek prawicy do gospodarki, polityki, przemian ustrojowych i polskiej racji stanu. Po raz pierwszy mamy do czynienia ze skuteczną próbą uporządkowania sceny politycznej w naszym kraju — powiedział nam wiceprezes UPR — Lech Pruchno-Wróblewski.

Początek współpracy między „czwórką” jest konstytucja prawicy stanowiąca dokument programowy koalicji. Podpisana wczoraj deklaracja nie zamyka drogi innym ugrupowaniom, które chciałyby przyłączyć się do koalicji pod warunkiem, iż zaakceptują konstytucję prawicy.

UPR, PK, SLCh i PChD popierają reformy rynkowe, prywatyzację. Zamierzają współpracować w wyborach samorządowych, a w perspektywie poprzez jednego kandydata w wyborach prezydenckich i współdziałać z sobą w przyszłych wyborach parlamentarnych.

W kwestiach dotyczących polityki i ustroju RP jesteśmy z sobą zgodni. Różni nas podejście do gospodarki. Niemniej jednak różnice te w żaden sposób nie krępują naszej współpracy. Utworzona przez nas koalicja jest trwała, gdyż została zbudowana na bazie programu, a nie interesów taktycznych i rozwiązań personalnych, jak ma to miejsce w przypadku PC, ZChN i PL. Nie mamy ochoty przysięgać do federacji czy sto taktycznej proponowanej przez Jarosława Kaczyńskiego — stwierdził Lech Pruchno-Wróblewski.

„Czwórka” dość krytycznie odnosiła się do inicjatywy BBWR, który chce aktywnie uczestniczyć w procesie jednoczenia prawicy i wesprzeć Lecha Wałęsę w kampanii prezydenckiej. BBWR chce rozpocząć roz-

mowy z politykami ZChN, PL, PK, SLCh, PChD i UPR. „Czwórka” podchodzi sceptycznie do inicjatywy BBWR i oczekuje na przedstawienie konkretnego programu, będącego podstawą do dyskusji.

ZChN odnosi się pozytywnie do propozycji BBWR. Mam nadzieję, iż Blok nie planuje być pasem transmisyjnym prawicy, reprezentującym jej interesy w Sejmie, tak jak chciała to zrobić KPN. Z taką ideą absolutnie się nie zgadzamy. Tym bardziej, iż programy ZChN i BBWR czy KPN są jednak rozbieżne i nie wyobrażam sobie, aby nasze interesy mogły reprezentować w parlamencie jakakolwiek inna partia polityczna. Nie wykluczam jednak współdziałania w wyborach samorządowych z BBWR, jak również z „czwórką”. Trzeba sobie jasno zdać sprawę, że proces jednoczenia prawicy musi być procesem ewolucyjnym: od współdziałania i współpracy przez konfederację, federację, i ewentualne zjednoczenie. Przeskakwanie tych etapów jest niebezpieczne i nie gwarantuje sukcesu — skomentował sekretarz generalny ZChN Mirosław Jakubowski. (KOS)

W bankach niezadowolone

Fiskus w natarciu

(INF. WL.) — Nowe regulacje podatkowe dotyczące sektora bankowego muszą niepokoić. Zwiększenie obciążeń fiskalnych wobec banków w sytuacji, gdy i tak przeżywają kryzys może doprowadzić do utraty płynności i braku wypłacalności — powiedział nam Wojciech Lipka — szef zespołu ekonomicznego Związku Banków Polskich.

W 1994 r. podatkiem dochodowym będą obciążane skapitalizowane odsetki od udzielonych kredytów. Kapitalizacja odsetek stosowana jest najczęściej w przypadku długoterminowych kredytów, które bankom przynoszą zyski dopiero po kilku latach (np. kredyty na inwestycje centralne). W ten sposób banki będą

placić 40-procentowy podatek od sum których jeszcze nie otrzymały.

Jeżeli część banków utraci przez to płynność finansową, to budżet zamiast zyskać — straci. Możemy przecież wyobrazić sobie sytuację, gdy mały bank spółdzielczy zbankrutuje m. in. z powodu zwiększonych obciążeń fiskalnych. Budżet będzie musiał przejąć zobowiązania banku — przewiduje Wojciech Lipka. Nie chciałbym być złym prorokiem, ale mam wrażenie, że coraz więcej banków będzie wykazywać straty bilansowe.

Innym krytykowanym przez Związek Banków Polskich obciążeniem podatkowym, jest obo-

wiązek płacenia podatku dochodowego od sum składających się na rezerwy celowe. Zgodnie z zarządzeniem prezesa NBP, banki mają do końca br. utworzyć rezerwy zabezpieczające ze kredytów. Szacuje się, że suma rezerw utworzonych przez polskie banki powinna osiągnąć 30 bln zł.

Zapędy fiskusa mogą się okazać działaniem na krótką metę. Polski system bankowy nie jest w najlepszym położeniu. Kryzys gospodarczy zawsze przenosi się na system bankowy. Tak jest właśnie teraz. Restrykcyjna polityka podatkowa może być przyczyną kłopotów wielu banków komercyjnych — dodał Wojciech Lipka. (der)

Polityczne NIE

(Dokończenie ze str. 1)

niał: — Czymś innym byłoby głosowanie nad absolutorium dla rządu pracującego i zdającego sprawozdanie z wykonania budżetu, a czymś innym jest ocena budżetu realizowanego przez nieistniejące już rządy Suchockiej i Olszewskiego oraz tworzącego swoją ekipę Waldemara Pawlaka. Oczywiście jest, że w tej sytuacji dyskusja miała charakter polityczny. Dlatego też uważam, że należało zmienić sposób w jaki komisja przedstawia swoje wnioski dotyczące wykonania budżetu.

Najciekawsza w całej debacie nad absolutorium była różnica zdań między Komisją Polityki Gospodarczej Budżetu i Finansów a Najwyższą Izbą Kontroli, Ko-

misja wnioskowała o nieudzielenie a NIK o udzielenie absolutorium. Obie instancje w oparciu o te same dokumenty.

Zdaniem Wiesława Ziolkowskiej komisja budżetowa opierała się na opracowaniach NIK. — Dlatego — stwierdziła — decyzja NIK budzi moje zdziwienie. Sejm jest z natury polityczny i będzie, taka jest jego rola, to jest scena polityczna. Natomiast NIK bez względu na to, kto rządzi, powinien być obiektywny.

Jan Olszewski powiedział, że wyniki piątkowego głosowania nad absolutorium to „oczywista akcja propagandowa, nie mająca nic wspólnego z rzeczą, oceną działania rządu”.

Wczoraj obradował również Senat, który wniósł do ustawy o ochronie roszczeń pracowników poprawki. Główna stwierdza, że wszyscy pracodawcy mają obowiązek opłacania składek na Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. Z uchwalonej przez Sejm ustawy wynikało, że składkę powinni wносить pracodawcy niewypłacalni, których ta sama ustawa zwalnia ze składek.

Do ustaw o emeryturach i o kombatanach Senat nie wniósł poprawek. Nie przeszedł wniosek senatorów z klubu NSZZ „S”, by w przyszłym roku nastąpiła pełna waloryzacja emerytur i rent (w takim przypadku byłoby obciążenie od 100 proc. przeciętnej płacy w gospodarce). (KRA, SAN)



• **UD REZYGNUJE Z RADY EUROPY.** Unia Demokratyczna zdecydowała się wycofać swoich przedstawicieli z delegacji polskiej do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy — poinformował rzecznik klubu parlamentarnego UD — Andrzej Potocki. Unia zakwestionowała kandydaturę Tadeusza Iwińskiego (SLD) na przewodniczącego delegacji. Uważa bowiem, że nie reprezentuje on polskiej racji stanu, czego dowodem — zdaniem UD — jego wypowiedzi, np. w kwestii jugosłowiańskiej, niezgodne również ze stanowiskiem Rady Europy.

• **WZNOWIONO PROCES LUBINSKI.** Przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu wznowiono proces w sprawie o zabójstwo trzech uczestników manifestacji „solidarnościowej”, która odbyła się w drugą rocznicę podpisania „Porozumień Sierpniowych”, 31 sierpnia 1982 r. w Lubinie. Aktem oskarżenia objętych jest trzech byłych funkcjonariuszy MO i ZOMO — zastępca komendanta wojewódzkiego MO w Legnicy — Bogdan G., zastępca komendanta miejskiego MO w Lubinie — Jan M. oraz dowódca plutonu ZOMO w Legnicy — Tadeusz J. Prokurator zarzuca im kierowanie działaniami, których wynikiem było zabójstwo Andrzeja Trajkowskiego, Mieczysława Poźniaka i Michała Adamowicza.

• **BENZYNA TANSZA.** O 100 zł na litrze w okresie od 19 bm. do końca br. będzie tańsza benzyna i oleje napędowe we wszystkich stacjach CPN w województwach jeleńiogórskim, legnickim, wałbrzyskim i wrocławskim. W czterech dolnośląskich województwach CPN ma 124 stacje benzynowe. Konkurencja — w większości właściciele prywatni — dysponują 200 stacjami.

• **FAŁSZOWAŁ ZASWIADCZENIA LEKARSKIE.** Komenda Rejonowa Policji w Olecku (woj. suwalskie) prowadzi postępowanie przeciwko uczniowi tamtejszego Zespołu Szkół Zawodowych, któremu zarzuca się fałszowanie i rozprowadzanie wśród uczniów zwolnień lekarskich. Cały proceder trwał około roku, a za fałszowane zwolnienie uczeń pobierał opłatę 20 tys. zł.

• **PRZEMYT SPIRYTUSU.** 621 l. spirytusu „Royal” znaleźli chemicy policjanci w mikrobusie i „ładzie” oficerów ukraińskiej milicji z Łucka — Wasilija T. i Władysława K. Wartość nielegalnie wwiezionego do Polski spirytusu oszacowano na 145 mln zł. Spirytus znaleziono podczas rutynowej kontroli drogowej obu samochodów na ulicach Chełma.

• **UDAWALI POLICJANTÓW.** Dwaj mężczyźni przebrani w policyjne mundury, grożąc pistoletami, obrabowali holenderskiego kierowcę „tira”, który w nocy zatrzymał się na parking w pobliżu miejscowości Rudna (woj. gorzowskie). Napastnicy ubrani byli w mundury „drogówki”. Zażądali od kierowcy, by odjechał kawałek dalej, twierdząc, że samochód jest źle zaparkowany. Tam zmusili go do opuszczenia pojazdu i grożąc pistoletami zabrali dewizy i złotówki łącznej wartości blisko 35 mln zł. (PAP)

Redaktor wydania: LESZEK RAFAŁSKI

Redaktor dyżurny: KAZIMIERZ STAROWICZ

Redaktorzy techniczni: JANUSZ LAPPE MIECYSŁAW WŁASYNOWICZ

Kierownik korekty: ZOFIA MRZEWIŃSKA

PROGNOZA POGODY

Rzecznik pod sztuczną ścianą

(INF. WL.) Przebywający w Krakowie rzecznik praw obywatelskich prof. Tadeusz Zieliński był wczoraj gościem Krakowskiego Okręgu Wojskowego.

Prof. Zieliński w towarzystwie pika Bronisława Zonia — szefa Zespołu ds. Wojska w Urzędzie Rzecznika oraz dowódcy KOW gen. Zenona Bryka i dowódcy 6 Brygady Desantowo-Szturmowej pika Włodzimierza Miłchańskiego odwiedził m. in. 16 Batalion Powietrzno-Desantowy, gdzie zapoznał się ze szkoleniem spadochroniarzy.

Zainteresowanie prof. Zielińskiego wzbudził trening walki wręcz, wspinaczki na tzw. sztucznej ścianie i skoki spadochronowe w wykonaniu reprezentacji Wojska Polskiego.

Po przerwie, w czasie której była pieczone na ognisku „wojskowa” kiełbasa, rzecznik praw obywatelskich udał się na spotkanie przy drzwiach zamkniętych z żołnierzami i kadrą batalionu.

(ch)

„Małe Ojczyzny”

Dwór w Wysokiej

Jeszcze kilka lat temu z pustych otworów okiennych wyrastały krzaki, przez dziurę w dachu wystawały na zewnątrz konary drzewa. Tak wyglądał renesansowy dwór w Wysokiej, niegdyś siedziba Zebrzydowskich, Stadnickich, Larischów, Borowskich, Zelenkich, nim do tej podjordanowskiej wioski trafili z Krakowa Anna i Antoni Pilch, znani w środowisku muzyki dawnej, członkowie „Bractwa Lutniowego”.

— Dziś, kiedy przed przechodniami otwieramy te mury, czeka na nich dwór żywy, nie muzeum, nie skansen, ale żywy, pełen ciepła, blasku świec, muzyki, sztuki. Muzyka dawna, aby dobrze zabrzmieć, potrzebuje nie tylko autentycznych instrumentów, ale również otoczenia — mówią gospodarze.

Mieszkają w dworze z trójką dzieci. Otacza ich gromada poaciech z Wysokiej, dla których stworzyli tu coś na wzór domu kultury. Wspólnie uczą się obcowania ze sztuką, przygotowują inscenizacje. Chętnie przyjeżdża tu młodzież z Krakowa, bywają ojcowie Dominikanie. Regularnie zbiera się w Wysokiej „Bractwo”, studenci uczestniczą w Akademii Lutni. Kto raz przekroczył prógi mury, ten wie, że nastroj w nim rodzinny. Niezależnie od pory roku, gości, Pilchowscy dla wszystkich mają czas. Antoni od kilku lat jest też kustoszem Starosądeckich Festiwalu Muzyki Dawnej i — wraz z Marcinem Bornus-Szczecińskim — główną sprężyną tej imprezy.

Byliśmy w Wysokiej, kiedy gmaszyło zrujnowane w ciągu 45 lat PRL, straszło przechodniów. Dziś jest nie do poznania. Ale między tym „wczoraj” i „dziś” jest czas, który Annie i Antonie-

mu upłynął na ciężkiej pracy, szukaniu pieniędzy, możliwości. Ich wysiłek został doceniony. W ogólnopolskim konkursie „Małe Ojczyzny — tradycje dla przyszłości” wśród 114 nadesłanych projektów do elitarnej „złotej piętnastki” zakwalifikowana została propozycja stworzenia w wysokim dworze gniazda europejskiej kultury, oazy sztuki. Dodajmy, że w tym elitarnym gronie z Nowosądeckiego znalazł się również projekt gminy Lipnica Wielka na Orawie, autorstwa wojty Franciszka Adamczyka, przewodniczącego Rady Gminy dr Emila Kowalczyka i przewodniczącego ZG Towarzystwa Przyjaciół Prawdy ks. Władysława Pilarczyka. Konkurs będzie trwał kilka lat. Laureaci pierwszego etapu spotkają się na kolejnej sesji Akademii Małych Ojczyzn na początku przyszłego roku.

PIOTR GRZYŁAK

Zgłoszenia po 2 stycznia

Absolwenci do cywila

(Inf. wł.) Wbrew wcześniejszym informacjom biura prasowego Ministerstwa Obrony Narodowej o zwalnianiu z dotychczasowego obowiązku półrocznej służby wojskowej absolwentów wyższych uczelni — osoby pragnące z tego skorzystać mają zgłaszać się do Rejonowej Komendy Uzupełnień po 2 stycznia 1994 roku, a nie przed tym terminem. Absolwenci, którzy ukończyli piąty rok nauki, a mimo to chcą odbywać służbę wojskową po-

traktowani zostaną jako ochotnicy. Dla nich pobory zorganizuje się w kwietniu i październiku.

Jak podaje „Dziennik Ustaw” z 21 listopada 1993 r. absolwentami studiów wyższych mogą nazywać się wszyscy, którzy ukończyli ostatni rok nauki, mimo że nie obronili pracy magisterskiej, a nawet osoby, które nie złożyły egzaminów z ostatniego roku studiów.

(ToSt)

Budżet poczeka

(Dokończenie ze str. 1)

obejmuje aż 20 mln. podatników i w rezultacie podatek jednakowej wysokości płaci osoba zarabiająca miesięcznie 2 mln zł i osoba z pensją 7 mln zł, a pozostała, nieliczna grupa 1,5 mln. podatników jest podzielona na dwie grupy.

Komisja ma też wiele zastrzeżeń do przyznawania ulg inwestycyjnych, których tryb zawar-

ty jest w rozporządzeniu, podczas, gdy powinna go regulować ustawa. Dlatego komisja będzie wnioskować o zobowiązanie rządu do złożenia w Sejmie oceny funkcjonowania systemu podatkowego oraz do przedstawienia ewentualnych zmian w nim planowanych na 1995 r. do końca III kwartału przyszłego roku, by miała wystarczająco dużo czasu na ich przeanalizowanie.

(KRA, SAN)

Szczęśliwe liczby

Sobota 18.XII.1993



303	163
225	351
284	

Powyżej zamieszczamy kupon z liczbami. Sprawdź czy liczby te znajdują się również na diagramie, znajdującym się na odwrocie Twojej karty konkursowej. Jeśli tak — zakreśl je. Gdy zakreślisz wszystkie liczby znajdujące się w jednym wierszu — wygrasz wymienioną obok nagrodę. Zgłoś się wówczas po jej odbiór, przynosząc kartę i wszystkie wydrukowane dotąd kupony ze szczęśliwymi liczbami do Biura Konkursu mieszkającego się w pokoju nr 17 na II piętrze, w budynku przy ul. Wiśniej 2 w Krakowie (czynne od godz. 9 do 18 od poniedziałku do piątku). Zgodnie z regulaminem musisz uczynić to najpóźniej do godziny 18 następnego dnia (jeżeli nagroda padła w sobotę — do godz. 18 w najbliższy poniedziałek).

Wcześniej możesz upewnić się czy rzeczywiście wygrałeś, telefonując pod numer 22-19-45.

W świątecznym „PRZEKROJU”

68 stron do czytania i oglądania

- Wmówił im, że również seks może być modlitwą, że za pomocą własnego ciała można łowić dusze dla Pana... cała historia Dzieci Boga, amerykańskiej sekty działającej nadal, także w Polsce — pisma francuskiego dziennikarza Jeana Ritchie.
- Wroźka kazała mu koniecznie zabrać ze sobą białe pantofle i to po nich właśnie wypatrzył go w pociągu konduktor — nieco niesamowite nowe opowiadanie Wojciecha Żukrowskiego.
- W Tiahuanaco nie znający koła Indianie wznosili budowle ze słutonych bloków kamienia, Japończycy uczyli się uprawy ryżu, Chińczycy wymyślali biurokrację, a na ziemiach polskich kończyło się panowanie Celtów — panorama roku, w którym urodził się Jezus.
- Dopiero wyprawa na Księżyc uświadomiła człowiekowi, że jest skazany na Ziemię i musi o nią dbać — pismo francuski filozof Edgar Morin ogłaszając kres „epoki planetarnej”.
- Słynne klejnoty, które przynosiły pecha swym właścicielom.
- Najśłynniejszy litewski zaścianek, Soplicowo, Mickiewicz znalazł pod Poznaniem!
- Każdego dnia o północy wzywałam taksówkę i zgłaszałam dyspozytorowi jazdę pod pański adres. Kto uwierzy, iż nie odwiedzałam

W tatrzańskich schroniskach

Sylwester z niedźwiedziem

(Inf. wł.) W schronisku nad Morskim Okiem w Tatrach nie ma już miejsc na zabawę sylwestrową — mówi kierowniczka schroniska Maria Łapińska i dodaje, że będzie to raczej żywiołowy bal dla taterników mieszkających w schronisku. Organizują go sami taternicy, a ja — mówi pani Łapińska — przystroję im salę i zapewnię bufet. W schronisku jest 80 miejsc noclegowych, lecz bawić się będzie około 150 osób. O 12 w nocy nie którzy wyjdą na zamrożoną tafelę Morskiego Oka, by tam spełnić noworoczny toast.

600 tys. zł kosztuje bilet wstępu na zabawę sylwestrową do schroniska na Kałatówkach. Goście bawić się będą przy muzyce dyskotekowej. Bywały lata, że o 12 w nocy zjeżdżano na nartach z pochodniami Suchym Żlebem i dopiero przy schronisku spełniano toasty noworoczne. Może kiedyś wróci się do tej tradycji.

W Tatrach Zachodnich w schronisku w Dolinie Chochołowskiej kierownik Wincenty Ciesiewicz, powiedział, że na bal do schroniska może zawiązać sam król Tatr czyli „on”, jak dawniej nazywano niedźwiedzia. Gdy jego tatrzańscy krajanie już dawno śpią, ten wciąż marudzi, jakby faktycznie czekał na bal sylwestrowy w schronisku, któ-

ry zapowiada się doskonale. Kuchnia schroniska i bufet jest w stanie wyżywić plejadę „duchów gór”, czyli wszystkich tych, którzy spędzać będą Sylwestra w szalasy pasterskich, różnych kolibach lub pod smreczkami czekając do 12 w nocy, aby w ten niebanalny sposób przywitać się w Tatrach z Nowym Rokiem.

W Hotelu „Orbis-Kasprowy” na Polanie Szymoszkowej wstęp na bal mają w pierwszej kolejności goście hotelowi. Bilet kosztuje 1 milion 900 tys. zł. Cena ta obejmuje wykwintną kolację, do której na osobę podane zostanie pół butelki szampa.

W domu wypoczynkowym FWP „Hyrny” goście bawić się będą przy cygańskiej kapeli „Bergary”, która w swoim składzie ma „jednego” z najlepszych skrzypków cygańskich w kraju Miroslawa Pawłowskiego.

Na Krupówkach w kawiarni „Europejska” bilet wstępu na Sylwestra kosztuje 900 tys. zł. Na balu przygrywać będzie — jak nam powiedziano... żywa przez cały czas orkiestra (silne głowy).

Łącznie ma być w Zakopanem i w górach 150 balów i zabaw sylwestrowych.

WOJCIECH JARZĘBOWSKI

Superkomputer

(Dokończenie ze str. 1)

COCOM-u (instytucji kontrolującej przepływ technologii do krajów byłego RWPG) wyznaczyły mu nie tylko zakres obowiązków, ale również miejsce pobytu. Komputer znajdzie zastosowanie w badaniach naukowych z zakresu chemii, biologii molekularnej i fizyki jądrowej. Słowem, wszędzie tam, gdzie niezbędna jest duża moc obliczeniowa komputera. CONVEX C3820 pozwala na wykonanie 500 mln operacji na sekundę, zaś po rozbudowie czterokrotnie więcej. Zdaniem informatyków z „Cyfronetu”, dotąd w poszukiwaniu sprzętu podobnej klasy, polscy naukowcy zmuszeni byli do podróży po całej Eu-

ropie. Ale nawet i wtedy, wykonanie konkretnych obliczeń często uniemożliwiały restrykcje COCOM-u.

Restrykcje prawne zabraniają używania krakowskiego CONVEX C3820 w jakichkolwiek programach badawczych o charakterze militarnym: w pracach nad rozwojem broni jądrowej, chemicznej, a nawet w szyfrogramach.

Firma CONVEX, biorąc pod uwagę wyłączenie edukacyjne zastosowania komputera odstąpiła od jego ceny katalogowej, wynoszącej 3 mln dolarów, udzielając rabatu rzędu 2 mln dol. Zakup sfinansowany został przez Komitet Badań Naukowych.

(now, TD)



Polska przechodzi pod wpływ niżu znad Szkocji. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że zacznie napływać nieco cieplejsze powietrze znad Atlantyku. Zachmurzenie na ogół umiarkowane, tylko w górach i na wschodzie regionu okresami duże i tam możliwe niewielkie, przelotne opady deszczu, a w Tatrach śniegu. Temperatura maksymalna w dzień od +5 do +7, w rejonach podgórskich +4. Minimalna w nocy od -2 do +1. Wiatr słaby i umiarkowany, południowo-zachodni. W Tatrach dniem -6, nocą -8. Wiatr dość silny, zachodni.

Od 18 do 23 bm. zachmurzenie duże z rozpogodzeniami, okresami opady początkowo deszczu, a potem deszczu ze śniegiem. Temperatura minimalna od -1 st. na wschodzie do +3 na południu, maksymalna od +2 na północnym wschodzie do +5 w centrum i +7 na południu.

Ciśnienie atmosferyczne w Krakowie z 17 bm. godz. 15: 983,4 hPa tj. 737,6 mm, wzrost, a potem spadek ciśnienia.

Słońce weszło dziś w Krakowie o godz. 7.34, a zajdzie o 15.40. Dzień jest dłuższy od najkrótszego tylko o 1 minutę i ma 8 godzin 6 minut.

CAŁKOWITA ZAWARTOŚĆ OZONU w atmosferze w rejonie Polski południowo-wschodniej wynosiła wczoraj od 330 do 340 Dobsonów (norma wieloletnia dla grudnia 310 D).

Pokrywa śnieżna na Kasprowym Wierchu wynosiła wczoraj rano 12 cm, a na Hali Gąsienicowej tylko 4 cm.

UWAGA, KIEROWCY I PRZECHODNIE! Widzialność dobra, na wierzchnie dróg lokalnie mokre stwarzające niebezpieczeństwo poślizgu. Sytuacja biometeorologiczna chwiejna z tendencją do zmian ujemnych.

ZANIECZYSZCZENIE POWIETRZA W KRAKOWIE: z pomiarów przeprowadzonych wczoraj do godz. 12.00 przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska wynika, że zanieczyszczenie powietrza (w mikrogramach na m sześć) wynosiło:

	dwutlenek siarki	dwutlenek azotu	pył	tlenek węgla
Rynek Główny	45	—	14	2500
Aleja Krasińskiego	37	40	24	2200
Norma średniodobowa	200	150	120	1000

NOTOWANIA WALUTOWE

Δ Oficjalny kurs NBP: dolar, skup: 20.707, sprzedaż: 21.553, marka, skup: 12.080, sprzedaż: 12.574 zł.

Δ Kursy w kantorach prywatnych.

Δ KRAKÓW

Dolar, skup: 20.850—20.900, sprzedaż: 20.950 zł

Marka, skup: 12.100—12.170, sprzedaż: 12.200—12.240 zł

Funt, skup: 30.800—31.000, sprzedaż: 31.000—31.100 zł

Frank fr., skup: 3.540, sprzedaż: 3.550—3.600 zł

Frank szw., skup: 14.100—14.150, sprzedaż: 14.300 zł.

Δ TARNÓW

Dolar, skup: 20.750—20.760, sprzedaż: 20.830—20.850 zł

Marka, skup: 12.050—12.070, sprzedaż: 12.120—12.160 zł

Funt, skup: 30.800—30.800, sprzedaż: 30.850—30.900 zł

Frank fr., skup: 3.510—3.530, sprzedaż: 3.540—3.550 zł

Frank szw., skup: 14.000—14.100, sprzedaż: 14.100—14.200 zł.

Δ WARSZAWA

Dolar, skup: 20.850—20.890, sprzedaż: 20.920—20.930 zł

Marka, skup: 12.120—12.180, sprzedaż: 12.230—12.240 zł

Funt, skup: 30.900—31.000, sprzedaż: 31.100—31.300 zł

Frank fr., skup: 3.500—3.550, sprzedaż: 3.600—3.650 zł

Frank szw., skup: 14.100, sprzedaż: 14.350—14.400 zł.

Δ NOWY SĄCZ

Dolar, skup: 20.860—20.900, sprzedaż: 21.100—21.130 zł

Marka, skup: 12.070—12.160, sprzedaż: 12.200—12.255 zł

Frank francuski, skup: 3.530—3.540, sprzedaż: 3.585—3.600 zł

Frank szw., skup: 14.030—14.150, sprzedaż: 14.130—14.300 zł

Funt, skup: 30.700—30.800, sprzedaż: 31.100—31.200 zł

Korona czes., skup: 660—670, sprzedaż: 679—680 zł

Korona słow., skup: 596—605, sprzedaż: 610—619 zł.

Tabela kursów NBP (17.12.93)

	KUPNO	SPRZEDAŻ
Australia	1 dolar	13.997
Austria	1 szyling	1.718
Belgia	1 frank	578
Dania	1 korona	3.083
Finlandia	1 marka	3.564
Francja	1 frank	3.533
Hiszpania	100 peset	14.654
Holandia	1 gulden	10.788
Japonia	100 jenów	18.810
Kanada	1 dolar	15.544
Luxemburg	1 frank	578
Norwegia	1 korona	2.781
Portugalia	100 escudo	11.815
Niemcy	1 marka	12.080
USA	1 dolar	20.707
Szwajcaria	1 frank	14.121
Szwecja	1 korona	2.454
W. Brytania	1 funt	30.747
Włochy	100 lirów	1.223
Europa	ECU	23.333

Notujemy

KRONIKA KRAKOWSKA

Głowy podwawelskie



Tadeusz Huk
Rys. Elżbieta Smietanka

W kominiarkach po „porsche”

Około godziny 22 pan Z. wjeżdżał do garażu znajdującego się przy ulicy Sliskiej. Nagle obok jego „porsche 928” pojawił się dwóch zamaskowanych mężczyzn (w kominiarkach), którzy zażądali „kluczyków”. Swoją prośbę podparli pistoletem — wyceLOWANYM W PANĄ Z.

Napadnięty nie stracił jednak zimnej krwi i dzięki temu nie stracił „porsche”. Jego opór okazał się na tyle skuteczny, iż bandyci zbiegli. (J.św.)

9,5 miliona w ręce

☞ Klientka jednego z banków przy ulicy Wielopole postanowiła, przed drzwiami, przeliczyć pieniądze. Gdy przekładała banknoty, podbiegł do niej mężczyzna i wyrwał jej pieniądze z ręki. Kobieta straciła 9,5 miliona złotych.

☞ Na ulicy Glogera policjanci zatrzymali do kontroli wóz pomocy drogowej ciągnący uszkodzonego „volkswagena golfa”. Okazało się, iż samochód jest poszukiwany od 1992 roku, a przewóz „golfa” złcił mieszkaniec jednej z podkrakowskich wsi. Obecnie składa on wyjaśnienia (w jaki sposób samochód do niego trafił).

☞ Na 100 milionów złotych obliczyli straty właściciele hurtowni odzieżowej „Jordache” przy ulicy Wielickiej. Zrabowano kurtki, spodnie i koszule.

☞ O godzinie szóstej rano zatrzymano dwóch mężczyzn (maja 24 i 34 lata), którzy usiłovali ukradk cukier przy ulicy Półnaki.

☞ Przy ul. Ulanów złapano 23-letniego Piotra W., który włamał się do „poloneza” i najprawdopodobniej zamierzał nim odjechać. Zabrano go do Izby Wytrzeźwień, gdyż był pijany. (J.św.)

Kiermasz komputerowy

„Dziennik Polski”, sieć sklepów komputerowych QUMAK INTERNATIONAL oraz hurtownia oprogramowania USER zapraszają na specjalny przedsięwzięty kiermasz komputerowy dziś i w niedzielę. W programie pokazy gier komputerowych, specjalna oferta gadżetów niezbędnych każdemu komputerowcowi oraz inne świąteczne niespodzianki i konkursy. Będzie to również okazja do zakupów pod choinkę po specjalnych, obniżonych cenach. Zapraszamy do sklepu firmowego Qumaka, pl. Szczepański 2, w godz. 10—16.

Podczas konkursu wręczymy nagrody zwycięzcom konkursu z ubiegłego tygodnia („wymień jak największą ilość edytorów tekstu”) Marcinowi Janikowi, Bartłomiejowi Krupnińskiemu i Arturowi Bale. Będą to gry ufundowane przez firmę XLAND. Oprócz tego przygotowaliśmy kolejny konkurs z atrakcyjnymi nagrodami (m. in. edytor tekstu „Stow”, v. 2.0 i programy firmy Cordat). (TD)

Z kroniki wypadków

W Ochojnie o godz. 11.40 samochód „żuk” potrafił 6-letnią Wioletę W., która poniosła śmierć na miejscu. ☞ Na ul. Dietla został potracony przez samochód 63-letni Józef S. zam. ul. Józefa 1. Odnosił on obrażenia głowy. ☞ Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego w Krakowie udzieliło pomocy 95 pacjentom. ☞ Policja Drogową interweniowała w 5 wypadkach, 16 kolizjach i zatrzymała 1 nietrzeźwego kierowcę.

Falszywa bomba

Falszywy alarm w Liceum Medycznym w Myślenicach postawił na nogi całą szkołę. Anonimowy rozmówca powiadomił, że w budynku podłożona jest bomba. Reakcja na to była jak zwykle ewakuacja. Z budynku wyprowadzono 800 uczniów, dla których bomby są mniej groźne niż klasówki. (bar)

Szef Rady uważa, że wystarczy sama obecność, a głosować nie trzeba

Nielegalny przewodniczący

Wiosną tego roku, w gorącej atmosferze związanej z odbywającym się w pomieszczeniach biura Dzielnicy II przyjęciem (z „udziałem” policji), przyjęto rezygnację większości członków zarządu tej dzielnicy. Od ponad pół roku tamtejsza Rada nie była w stanie wyłonić nowego przewodniczącego i w ostatnich miesiącach „pełniącym obowiązki” był Władysław Zieliński. Kilka dni temu, kolejna próba wyłonienia nowych władz zakończyła się sukcesem. Problem w tym, iż tego zdania jest tylko część radnych.

Jeszcze niedawno Rada Dzielnicy II liczyła 29 osób, ale trzy się wykruszyły, a doszły dwie nowe. Aby obecnie dokonać wyboru przewodniczącego Rady, w myśl przepisów, konieczna jest obecność dwóch trzecich składu Rady — co oznacza 19 osób. Kilka dni temu, na posiedzeniu Rady Dzielnicy II, pojawiło się dwadzieścia osób i część radnych postanowiła skorzystać z tego i powołać nowy Zarząd. Najpierw głosowano nad odwołaniem (nieobecnego na posiedzeniu) „p.o.”, mimo że kilka dni wcześniej złożył on pismo o urlopowanie go do końca stycznia (były także inne motywy, dotyczące „niesprzeczającej atmosfery w Radzie”). Rozdano 20 kart do głosowania (tajnego), ale do komisji skrutacyjnej wróciło tylko 14, gdyż sześć osób postanowiło zbojkotować głosowanie. Za odwołaniem „p.o.” było 13 radnych, przeciw jeden. Następnie postanowiono powołać przewodniczącego. Było dwóch kandydatów, przy czym wszystkie głosy, czyli 14 dostał Cichosław Dyląg. Sześciu radnych nadal nie oddawało kart, a więc i swoich głosów. Z kolei wyłoniono zastępcę przewodniczącego Rady — Alicję Sarzyńską (13 głosów za, jedna osoba opowiadała za inną kandydaturą) oraz dwóch członków Zarządu — Zdzisława Chomę oraz Danutę Skrynkowicz. W każdym akcie głosowania — brało udział 14 osób, sześć kontynuowało bojkot. Następnego dnia w gabinecie urzędował już nowy przewodniczący, czyli Cichosław Dyląg.

Dwa dni temu grupa radnych zdecydowała się na wystosowanie pisma do prezydenta Krakowa, przewodniczącego Rady Miasta... Ich zdaniem najprawdopodobniej cały Zarząd został wyłoniony niezgodnie z przepisami, a więc działa nielegalnie.

Otóż przy wyborze przewodniczącego quorum miało wynosić 19

Popierana jazda na „gazie”

Rzadko się zdarza aby coś potaniało, ale tym razem mamy dobrą wiadomość dla niektórych właścicieli samochodów. Otóż Rada Gminy może obniżyć stawki podatku od — „środków transportowych” — określone przez ministra finansów. Gdyby z tego nie skorzystał wszyscy placiliby w roku przyszłym o 36 proc. więcej niż w obecnym.

Tymczasem zdecydowano o tym, iż w Krakowie zastosowana będzie 50-procentowa zniżka w opłacie dla tych którzy mają samochody na benzynę bezolowiową — z katalizatorami. Jest to podyktowane proekologiczną polityką gminy, która jest zainteresowana zmniejszeniem emisji szkodliwych związków, w tym np. ołowiu. Taki sam upust będzie w przypadku pojazdów wyposażonych w układ zasilania gazem propanowo-butanowym lub ciekłym metanem. Dzięki stosowaniu tego typu paliwa, emisja tlenku węgla zmniejszy się czterokrotnie, a tlenek siarki i azotu zostają wyeliminowane (wynika to z analizy dokonanej przez Instytut Barwników i Produktów Organicznych w Zgierz w końcu ubiegłego roku).

O obniżce można się ubiegać po dokonaniu wpisu w dowodzie rejestracyjnym pojazdu (przez Wydział Spraw Administracyjnych UM Krakowa) na podstawie wydanego zaświadczenia — przez upoważnioną stację badań technicznych. Jak obliczono w wyniku zastosowania tych ulg dochody budżetu zmniejszą się o około pół miliarda, ale uznano że zyski dla zdrowia są ważniejsze. (J.św.)

Do ostatniej chwili

Tekst porozumienia z wojewodą w sprawie programu pilotażowego jest już „w zasadzie uzgodniony” — stwierdził wczoraj późnym wieczorem — w trakcie sesji RM — prezydent Józef Lassota. Negocjacje mają trwać także dziś — by parałować umowę w poniedziałek rano.

Miasto ma przejąć zarządzanie m. in. Zespołami Opieki Zdrowotnej wszystkimi liceami, większością domów kultury, przejmie Rejon Drog Miejskich oraz część WDDM, kilka teatrów (m. in. Ludowy i Bagatela), zarządzanie niektórymi drogami krajowymi (np. Al. Trzech Wiesz-

czów, Zakopiańska) — co pozostawało dotychczas w gestii administracji państwowej. Największe spory w rozmowach dotyczą spraw finansowych oraz przejmowanie wraz z zadaniami etatów.

Część radnych zarzuciła prezydentowi, iż nie informował na bieżąco (utaśniał) o postępie robót i uzgodnieniach, padło nawet stwierdzenie, iż można sądzić, że nie będą one korzystne dla miasta. Prezydent Lassota nazwał taką insynuację skandalem, przypominając, że to Rada desygnowała go do rozmów. (J.św.)

Gabinety z certyfikatem

Taki oto emblemat zacznie się pojawiać od stycznia przy wejściu do niektórych prywatnych centrów medycznych i gabinetów lekarskich. Będzie on oznaczać, że dana placówka uzyskała certyfikat Stowarzyszenia Lekarzy Niepublicznej Opieki Zdrowotnej, a więc Stowarzyszenie bierze poniekąd odpowiedzialność za poziom świadczeń przez nią usług. Będzie to duża pomoc dla pacjentów, którzy — wobec coraz większej konkurencji w tej branży — mają kłopoty z rozeznanie, której firmie powierzyć troskę o swoje zdrowie.

Stowarzyszenie, które zostało zarejestrowane w połowie br. w Krakowie, ma zasięg ogólnopolski, choć na razie zrzesza głównie lekarzy (jest ich już ok. 300) z terenu Polski południowo-wschodniej. Jego głównym celem jest porządkowanie sektora prywatnego lecznictwa, z jednej strony poprzez promowanie usług placówek stojących na wysokim poziomie zawodowym, z drugiej zaś ograniczenie — w miarę możliwości — szerzenia się działalności nierzetelnych gabinetów. Oczywiście, Stowarzyszenie nie ma możliwości wyrugowania z rynku firm świadczących usługi na niskim poziomie, dysponujących przestarzałym sprzętem czy

nie spełniających ostrych wymogów sanitarnych. Może jednak powiadomić o nich zarówno Izbę Lekarską (rzeczniczka odpowiedzialności zawodowej), jak i społeczeństwo, a jeśli dany lekarz jest członkiem Stowarzyszenia, skierować jego sprawę do — działającego w ramach tej organizacji — sądu.

Stowarzyszenie Lekarzy Niepublicznej Służby Zdrowia prowadzi też cały zespół działań związanych z reprezentowaniem interesów tego sektora wobec władz samorządowych, wojewódzkich, a także innych struktur — jednostek finansowych, prawnych, sanitarno-epidemiologicznych itp. Pojedynczy lekarz często bowiem nie ma wystarczającej „siły przebicia”

Organizacja zrzeszająca lekarzy prywatnych podejmuje także działania naukowe, m. in. organizując sympozja, pozwalające lekarzom na podnoszenie kwalifikacji poprzez zapoznanie się z nowinkami medycznymi oraz z zadaniami ich z najnowszymi aktami prawnymi, dotyczącymi tego sektora. Właśnie dziś trwa w Krakowie takie sympozjum.

Zarząd Główny Stowarzyszenia mieści się w Ryńskim Głównym 34/17, tel. 21-95-83. Jego prezesem jest dr Krzysztof Herman. (wes)

osób, a tymczasem oddano 14 głosów. Zapytaliśmy więc Cichosława Dylaga czy uważa się za przewodniczącego? „Tak, protestować ludzie zawsze mogą, a wybory odbyły się zgodnie ze statutem. Potrzeba dwie trzecie składu Rady, a było nawet 20 osób”. — Tak, ale sześć nie wzięło udziału w głosowaniu. „To nie szkodzi — usłyszeliśmy — bo statut mówi, że głosowanie odbywa się w obecności dwóch trzecich składu, a oni byli obecni choć nie głosowali. Gdyby wyszli to co innego, ale siedzieli na sali. Wybory były legalne, trzeba się pogodzić z tym co jest”.

— O —

Niestety, trudno się pogodzić z taką interpretacją statutu — zwłaszcza w ustach osoby, która widzi się w roli przewodniczącego. Z wszelkich przepisów jasno wynika, że w głosowaniu miało wziąć udział dwie trzecie radnych. Nie chodzi tu o obecność ciała, ale o wyborczą kartkę. Jeśli przyjął za właściwą, wersję p. Dylaga, oznaczałoby to w skrajnym przypadku, iż gdyby nawet oddano na niego tylko jeden głos (np. własny), a pozostali radni biernie siedzieliby tylko na sali (nie wybierając) także byłby przewodniczącym.

Statut dzielnicy przewiduje ponadto, iż zast. przew. wybiera się na wniosek przewodniczącego. Z tego wynika (bez względu już na liczbę głosów), iż wiceprzewodniczący także nie ma, gdyż zgłoszona została przez nieprawie wybranego przewodniczącego. Zdaniem grupy radnych zastrzeżeniami można objąć także wybór pozostałych członków zarządu, gdyż nie dokonano wcześniej odwołania dotychczasowych np... Cichosława Dylaga. „Koniecznie chcieli się powybierać, to się wybrali” — mówi jedna z radnych. (J.św.)

Pożegnalne party Andrzeja



Fot. Jadwiga Rubiś

Konsul USA ds. kultury John Matel wydał pożegnalne party na cześć Andrzeja Głowacza, który przez 20 lat, od momentu powstania konsultatu USA w Krakowie, pełnił funkcję łącznika między stroną amerykańską a polską. Andrzej Głowacz, współpracownik znanych pism: „Life” i „Time”, miał w swych obowiązkach kontakty z prasą. Pracował w okresach ogromnie trudnych, toteż jego zastępcy konsul Matel określił w swym przemówieniu stwierdzając, iż konsulat USA w Krakowie ma dwa okresy w swojej historii: przed Andrzejem Głowaczem i po. Przyznał się też, że nie znał tytułu prezydentów Stanów Zjednoczonych, co pan Głowacz. W pożegnalnej uroczystości wzięła udział konsul generalny USA, Dianne Markovitz, konsul ds. ekonomiczno-politycznych Michael Klechewsky. Przybyło grono krakowskich

redaktorów naczelnych, w których imieniu Mieczysław Czuma oświadczył: „Kraków bez Wieży Mariackiej i Głowacza nie będzie Krakowem”. Od swych współpracowników zegnany otrzymał symboliczną, choć naturalnych rozmiarów, ogromną tarczę. Sam zaś powiedział nam: „Kupie sobie komputer i będę pisał pamiętniki. Myślę, że wiele rzeczy zdolał wyjaśnić, jak choćby okoliczności nastania stanu wojennego”.

Jego pamiętniki będą zapewne fascynujące. Po wojnie zakładał drużynę ZHP „Huragan”. Przez „zieloną granicę” dotarł do Anglii, gdzie studiował. Po powrocie był zbieraczem złomu i kierownikiem Klubu Dziennikarzy, parat się dziennikarstwem. Pracując następnie w konsulacie USA, pomagał we wzajemnym zrozumieniu naszych krajów. (J.r.)

Pomóc bliźniemu

Puszki ze znakiem krzyża

Polski Czerwony Krzyż, a ściślej jego Zarząd Krakowski, nie sie pomoc głównie ludziom samotnym, starszym i wieloletnim rodzinom. Co miesiąc ponad sto osób dostaje albo odzież, albo finansowe wsparcie. Wszystko — z własnych funduszy organizacji. Własne fundusze zaś zdobyć można tylko drogą ulicznych zbiorów, wyprosić u producentów, handlowców, ludzi dobrego serca.

Przez cały grudeń osoby spod znaku czerwonego krzyża spotkać można na krakowskich placach targowych: Starym i Nowym Kleparzu, Balicach, Rybitwach. Prowadzą tam zbiórki żywności od hurtowników, indywidualnych sprzedawców. Na Rybitwach np. zebrano dużo jarzyn, cytrusy. Wszystko przekazano od razu do stołówek szkół specjalnych, część rozdano podopiecznym. Prezent był okazały, ale już przydałby się następny...

Żywność przyjmowana jest stale w siedzibie Zarządu Krakowskiego PCK przy ul. Studenckiej 19, codziennie w godz. 8—15, w soboty — do godz. 13. Tam też wydawana jest potrzebującym używana odzież.

PCK przygotowuje już Wigilię dla swych podopiecznych — samotnych, przebywających w domach pod pieczą sióstr czerwono krzyżskich. W czasie ferii zimowych może uda się wysłać dzieci na wypoczynek, jeśli współorganizujący wyjazd Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej będzie miał na ten cel odpowiednie fundusze.

W prozowieckim Domu Dziennego Pobytu osobom samotnym, będącym w trudnej sytuacji materialnej, wydaje się każdego dnia ok. 50 posiłków.

Potrzeb jest więc wiele, coraz więcej, a funduszy starcza na krótko. Apelujemy więc: wspomóżcie PCK!

Przy okazji chcielibyśmy zwrócić uwagę Czytelników na fakt, że nie wszystkie zbiórki, np. do puszek oklejonych znakiem czerwonego krzyża, są organizowane przez PCK. Na ulicach miasta pojawiają się niekiedy fałszywi kwestarze. Autentyczni pracownicy i działacze PCK mają przy sobie zawsze imienne upoważnienia do kwesty. (bdo)

Doktorat na ścianie

„Urodził się w roku 1960. To bardzo dobry rocznik. Studiował w najlepszej, krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i uczęszczał tam nadal, tylko w innym już charakterze” — tak przedstawiał Jacek Stawski autora otwieranej właśnie w Stawski Gallery wystawy.

Lista wystaw indywidualnych Andrzeja Bednarczyka jest spora, niemniej ekspozycja w galerii Stawskiego to coś, co w życiu artysty związanego z Akademią zdarza się raz. Na ścianach galerii wisi mianowicie doktorat Andrzeja Bednarczyka, bezpośrednio przed wernisażem obrotu.

Nie jest to, rzecz jasna, jedyny powód, dla którego wystawę warto zobaczyć. Zwolennicy (i przeciwnicy też) „złotego” okresu w twórczości tego artysty zobaczą tu coś nowego, innego i ogromnie osobistego.

Na wernisażu — jak zwykle — wymieniano opinie i poglądy. „Ja mu wierzę” — padło w grupie początkujących studentów ASP. Niejedną radę by był z takiej opinii... (an)

KRAK TAXI

67-67-67

RADIO TAXI

666-999

CZEKAMY NA PAŃSTWA

KRONIKA KRAKOWSKA • KRONIKA KRAKOWSKA • KRONIKA KRAKOWSKA

18

GRUDNIA
SOBOTA

Bogusław, Gracjana

Bogusław, gdy sprawy
beznadziejne
jest tym, co kłopot z ciebie
zdejmię
Sprawdzi, odwróci, zmieni,
poklepie
— i już jest lepiej!

TEATRY

SOBOTA

MINIATURA — 19: „Juliusz Cezar”, **STARY** — 19:15: „Rekopis znaleziony w Saragossie — Alfons van Worden”, **KAMERALNY** — „Kalkwerk”, **SCENA przy Sławowskiej 14** — 19:30: „Lekcja”, **BAGATELA** (scena Foyer) — 18: „Hej koleś czyli stół polski”, **SCENA OPERETKOWA** (Lubiec 48) — 19: „Wiktoria i jej huzar”, **LUDOWY** (Duża scena) — 18: „Mieszczanin szlachcicem”, **MA-SZKARON** (Wieża Ratuszowa) — 19:30: „Spróbujmy jeszcze raz”, **CAFÉ CABARET** Pietrzaka (ul. św. Jana 2) — 16, 20.30: „Kabaret pod Egidą”, **PWST** (Teatr Szkolny, ul. Warszawska 5) — 19: „Czwarta ściana” (spektakl otwarty), **STYGMATOR** (ul. Mikołajska 2) — 18: Wieczór przy świecach — debiuty, promocje, spotkania.

NIEDZIELA

TEATR IM. SŁOWACKIEGO — 19: „Tańce w Ballybeg”, **STARY** — 19:15: „Rekopis znaleziony w Saragossie — Avadoro”, **GROTESKA** — 11: „Wśród Noceń Cisy”, **SCENA OPERETKOWA** (Lubiec 48) — 19: „Skrzypiek na dachu”, **LUDOWY** — nieczynny **PWST** — 19: „Czwarta ściana” — premiera. Pozostałe jak w sobotę.

FILHARMONIA

SOBOTA

Godz. 18.30 — koncert jubileuszowy z okazji 45-lecia działalności artystycznej dyr. Jerzego Katliwicza. Orkiestra i chór PFK Chór PR w Krakowie, I. Kłoszńska, K. Szostek-Radkowska, W. Ochman, P. Nowacki — solisci. W programie: L. van Beethoven — IX Symfonia.

KINA

SOBOTA

Centrum Filmowe „Graffiti” Kino WANDA: „Wszystkie poranki świata” (Tous les matins du monde) (fr. 15 l.) — 9.30, 16.15, „Wściekłe psy” (Reservoir Dogs) (USA 18 l.) — 12, 14, 20.30, **POD BARANAMI**: „Pożegnanie z Marią” (pol. 15 l.) — 10, 12, „Enak” (pol. 15 l.) — 14, „Naprawdę krótki film o miłości, zabijaniu i jeszcze jednym przykazaniu” (pol. 18 l.) — 16, Spotkanie z filmem włoskim: „Zawiazany krawat” — 18, „Na linii ognia” (In the Line of Fire) (USA 15 l.) — 20.

APOLLO: „Adwokat, diabeł” (USA 15 l.) — 16, „Scigany” (USA 15 l.) — 18, 20.15 **KIJÓW**: „Aladyn” (USA b.o. polski dubbing) — 10, 12, 14, 16, „Fortepian” (USA 15 l.) — 18, 20.15, **MIKRO**: „Człowiek z...” (pol. 15 l.) — 15, „Hot Shots 2” (USA 15 l.) — 17, „Kosmiczne jaja” (USA 15 l.) — pożegnanie z filmem, „Egzorcysta 2 i 1/2” (USA 15 l.) — 21, **PASAŻ**: „Jurassic Park” (USA b.o.) — 12, 18.15, „Hot Shots 2” (USA 15 l.) — 14.15, „Fałszywy senator” (USA 1 l.) — 16, „Listopad” (pol.-ang. 18 l.) — 20.30, **SPINKS**: „Szwadron” (pol. 15 l.) — 16, 18, „Tina” (USA 15 l.) — 20, **SWIT** (Duża sala): „Bohater ostatniej akcji” (USA 15 l.) — 15.45, 18, 20.15, Sala studyjna: „Hot Shots 2” (USA 12 l.) — 16, 17.30, 19.15, **UCIECHA**: „Wschodzące słońce” (USA 15 l.) — 15.45, 18, 20.15, **TECZA**: „Piękna i Bestia” (USA b.o.) — 16, „Mistrz deskorolki” (USA 15 l.) — 17.30, **WARSZAWA**: „Samowolka” (pol. 15 l.) — 15.15, „Nieuchwytny cel” (USA 15 l.) — 16.30, 18.15, 20.15, **WOLNOŚĆ**: „The Bodyguard” (USA 15 l.) — 15.30, „Firma” (USA 15 l.) — 17.45, „Silver” (USA 18 l.) — 20.30, **WEZOS**: I Ogólnopolski Festiwal Filmów Animowanych OFAFA '92 — 17.

NIEDZIELA

POD BARANAMI: „Pożegnanie z Marią” — 12, „Enak” — 14, „Naprawdę krótki film o miłości, zabijaniu i jeszcze jednym przykazaniu” — 16, Spotkanie z kinem włoskim: „Złodziej dzieci” — 18, „Na linii ognia” — 20, **MIKRO**: „Mały fryzjerki” (fr. 18 l.) — 16, 18, 20, **TECZA**: „Mistrz deskorolki” — 16.30, **WRZOS**: „Mistrz szpady” (hiszp. 15 l.) — 13.15, „Lepiej być piękną i bogatą” (pol. 15 l.) — 15,

„8 i 1/2” (wł. 15 l.) — 17 (pożegnanie z filmem), „Alive — dramat w Andach (USA 15 l.) — 19.30, **SKAWINA** — Piast: „Pan Niania” (USA 12 l.) — 16, „Trzy serca” (USA 15 l.) — 18, Pozostałe kina jak w sobotę.

PROGRAMY DLA DZIECI
NIEDZIELA

KABARET DROPS (Floriańska 14) — 11.30: „To i owo kolorowo” (opiekę z Dropsem), **TECZA**: Kino rodzinne: „Piękna i Bestia” (USA b.o.) — 15.

SZPITALA

SOBOTA

CHIRURGH OGÓLNEJ, CHIRURGH URAZOWEJ, CHIRURGH DZIECIĘCEJ — Nowa Huta, **LARYNGOLOGICZNY** — Kopernika 23a, **OKULISTYCZNY** — Witkowskiego, **UROLOGICZNY** — Grzegorzeczka 10, **MYŚLENICE** — Szpitalna 2, **PROSZOWICE** — Kopernika 2. Inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

NIEDZIELA

CHIRURGH OGÓLNEJ, CHIRURGH URAZOWEJ — Prądnicka 35, **CHIRURGH DZIECIĘCEJ** — Prokocim, **LARYNGOLOGICZNY, OKULISTYCZNY, UROLOGICZNY** — Nowa Huta, **MYŚLENICE** — Szpitalna 2, **PROSZOWICE** — Kopernika 2. Inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

POGOTOWIA

Lazarza 14: 999 — wezwania do wypadków zachorowań i przewoży: 22-29-99, **Centrala**: 22-36-00, **Lotnisko Balice**: 11-19-99, **Rynek Podgórski**: 56-59-99, **Nowa Huta**: 44-49-99, **Krowodrza**: Piastowska 32, 33-39-99, **Alarmowy**: 33-39-80, **Białoprądnicka 8**: 34-39-99, **Skawina**: 999, tel. 55-93-80, **Wieliczka**: 78-12-89, 22-33-54, **Alarmowy**: 999, **Myślenice**: 999, **Jerzmanowice**: 384, 48, **Niepolomice**: 198, **Iwanowice**: 99, **Krzeszowice**: 99, **Podstacja Pogotowia Ratunkowego Stomniki**, tel. 6 lub 67 — czynna całą dobę, **Proszowice**: 999, **Zachorowania i przewozy**: 86-21-35.

APTEKI

Ul. Mogilska 21, tel. 21-04-42, **Starowiślna 77**, tel. 21-24-63, **Batorego 1**, tel. 33-74-40, **ul. Pokoju 7**, tel. 11-00-43, **os. Centrum A bl. 3**, tel. 44-17-36, **Centrum C bl. 1**, tel. 44-17-19, **Huta im. Sendzimira**, tel. 44-73-20, **Prądnicka 85/87**, **Brzeźnicka 39**, tel. 36-12-91, **Na Koszówce 27**, tel. 55-51-87, **Siemiana 17**, tel. 66-04-70, **Łużycka 55**, tel. 55-97-99, **Skawina**, ul. Słowackiego 5, tel. 76-25-68.

POMOC MEDYCZNA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 czynna całą dobę.

WIZYTY DOMOWE

DOMOWA POMOC LEKARSKA lekarzy specjalistów, EKG, tel. 55-56-64.

DOMOWE WIZYTY LEKARZY szpitali krakowskich (również odprawianie, esperal) — „MEDICUS” tel. 47-43-18 (9-22).

NAGŁA POMOC LEKARSKA — specjalistów, EKG, tel. 66-80-00.

„LEKARZ” — wizyty domowe pediatrów codziennie: 8-22, tel. 55-49-59.

„PEDIATRA” — specjaliści, tel. 55-76-98.

DOMOWA DIAGNOSTYKA, USG — chirurg, tel. 36-27-91.

INTERNISTA — EKG, „ALFA” tel. 47-95-44.

„MEDICINA” — wizyty domowe lekarzy, tel. 11-13-78 — całą dobę.

GABINETY

(Niektóre gabinety przyjmują również zgłoszenia na wizyty domowe)

„MEDICINA”

Aleja Pokoju 3, tel. 12-24-59, 12-68-20, konsultacje wszystkich specjalistów, zabiegi chirurgiczne u dzieci i dorosłych (stulejki, przepukliny, tłuszczaki itp.), usuwanie zębów (narkoza) gastroscopia, USG, rektoskopia, rentgen, testy alergiczne, leczenie zęza, sondy żołądkowe, hormony (T3, T4, TSH i inne), szczepienia ochronne.

USG

Gabinet gastroenterologii, ul. Żulawskiego 14/7 — konsultacje, leczenie, tel. 33-14-75.

PRZYCHODNIA LEKARSKA „MULTI-MEDICA” — ul. Kościuszki 24 i ul. Czysta 8. Wielospecjalistyczne usługi lekarskie, gastroscopia, EKG, EEG, Rejestracja od 7.00 do 19.00, tel. 22-20-73.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ CHORYCH „HOSPICIUM”, ul. Centralna 26, tel. 47-28-03 — czynne 10-14, bezpłatna pomoc i poradnictwo chorym terminalnie, zwłaszcza na choroby nowotworowe.

TELEFON INFORMACYJNY INSTYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60 czynny w godz. 10-11.

OŚRODEK INFORMACJI DLA INWALIDÓW: tel. 22-28-11, czynny w godz. 15-17.

STOMATOLOGIA

CENTRUM STOMATOLOGII „VA-DENT” — leczenie protezowanie, kosmetyczne rekonstrukcje złamanych zębów, nowoczesne leczenie laserem — krótkie terminy. — Szlak 53 (15-19).

„DENTA-med” — stomatologia, protetyka, rentgen, ul. Augustiańska 13, tel. 56-56-44.

„EURODENT” — usługi stomatologiczne, implanty, rentgen, laser (narkoza), pl. Biskupi 18, tel. 34-58-93, 34-24-09 (8-20).

„PROMED” — stomatolog, specjalista, ul. Na Błonie 3B/34, tel. 37-76-24. Bezpłatne porady.

„LIBRODENT” — 8.00-20.00 Stomatologia, protetyka, ortodoncja, chirurgia, rentgen na poczekaniu, laser, ul. Librowszczyzna 3, tel. 21-09-62.

RENTGEN ZĘBÓW „ORAL-DEK” — zdjęcia panoramiczne, punktowe, ul. Kielecka 17, tel. 12-80-17, 8.00-20.00, soboty 8.00-13.00.

TELEFON ZAUFANIA

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37, czynny w godz. 16-22.

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 988 — czynny — 14-19.

TELEFON ZAUFANIA DLA OSÓB Z PROBLEMAMI ALKOHOLOWYMI: 56-46-80 (15-20).

TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW: 56-24-24 — czynny w godz. 8-18.

PUNKT KONSULTACYJNY „MONAR”, Kraków, ul. św. Katarzyny 3, tel. 66-43-45.

TELEFON ZAUFANIA (choroby weneryczne) 66-09-51 — czynny 9-17 (prócz sobót i niedziel).

TELEFON ZAUFANIA DLA OSÓB PRZEŻYWAJĄCYCH KRYZYSY OSOBISTE: 56-39-81 (8-15).

OŚRODEK INTERWENCJI KRYZYSOWEJ — bezpłatna całonocowa pomoc psychologiczna dla osób w kryzysach życiowych — ul. Radziwiłłowska 8b — tel. 21-92-82.

POMOC DROGOWA

CAŁODOBOWA — autoserwis: 34-23-51, 36-79-14.

CAŁODOBOWA: 21-18-21.

CAŁODOBOWA — blacharstwo: 67-21-02.

CAŁODOBOWA: 37-55-75.

NA LAWECIE: 37-53-76.

PZMot — tel. 981 autoserwis.

NAJTAŃSZA CAŁODOBOWA oraz wypożyczalnia samochodów — ul. Reymonta 22, tel. 37-97-82.

USŁUGI POGRZEBOWE

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH, spółka z o.o.

Punkty usługowe:

Ul. Rakowicka 41, tel. 11-47-76.

Na cm. Podgórkim (ul. Wapienna 13), tel. 56-55-11.

Obok cm. Prądnik Czerwony (ul. Reduty 1), tel. 11-35-26.

Na cm. Grębałów, tel. 44-31-61.

Czynne codziennie w godz. 7-16, sobota — ul. Rakowicka 41 w godzinach 8-13.

Dziś całonocowy (przewozy z mieszkań), tel. 11-45-02, 11-45-04.

NAJTAŃSZY transport zwłok — 56-23-58.

INNE

URZĄD OCHRONY PAŃSTWA tel. 10-79-43, czynny całą dobę.

ZANDARMERIA WOJSKOWA: tel. 61-46-61, czynny całą dobę.

TELEFON DZURNY STRAŻY MIEJSKIEJ: 56-35-70 (całą dobę).



Fot. Jadwiga Rubis

We wczorajszy ranek w Urzędzie Miasta radni, członkowie Zarządu wraz z prezydentem i przewodniczącym Rady spotkali się z biskupem Kazimierzem Nyczem, by podzielić się oplatkiem. Biskup życzył zebranym, by byli sobie rodziną spierającą się o słuszne sprawy, ale i umiejącą sobie przebaczać, a także, by ostatnie miesiące pełnienia swych funkcji wykorzystali z pożytkiem dla naszego miasta. Radni łamali się oplatkiem, składając sobie życzenia niezależnie od opcji politycznych i kontrowersji, jakie mieli na terenie Rady. Serdecznie składano życzenia Zbigniewowi Bogaczowi, przywódcy strajku w kopalni „Piast”, który po długim pobycie w więzieniu w 1985 roku został zmuszony do opuszczenia Polski. Przybył teraz na okresowy pobyt do Krakowa z Sacramento w Kalifornii. Nastroju świątecznego przydawało spotkanie koledowanie chóru Akademii Muzycznej. (j.r.)

Zachęcił Anglików

Wczoraj w magistracie pisarz i dziennikarz z Leeds w Wielkiej Brytanii, Malcolm Richard Fane, spotkał się z przedstawicielami krakowskiego biznesu, żeby porozmawiać o możliwościach współpracy między dwoma miastami. Chodziło o to, żeby nasi przedsiębiorcy zachęcić swoimi propozycjami potencjalnie zainteresowanych inwestorów z Anglii.

Zainteresowanie Anglików na...

szym miastem rozbudził właśnie pan Fane, który bawił kiedyś u nas z okazji zjazdu sokolstwa polskiego i brytyjskiego. Po jego powrocie do Leeds w tamtejszej prasie pojawiło się kilka artykułów o Krakowie, które wzbudziły zainteresowanie tamtejszych biznesmenów. Na wczorajszym spotkaniu dyskutowana więc była możliwość wyjazdu polskiej delegacji handlowej do Leeds. (tz)

TV KRATER

SOBOTA

5.40 „Posterunek przy Hill Street”
6.30 „Detektyw Remington Steele”
7.15 „Aerobic dance” — ćwiczy z Barbarą Buchowicz
7.55 Program dnia
8.00 Wiadomości TV Krater
8.30 „Czarodziejskie zwierciadło” — film animowany, odc. 56
8.55 „Gigi la Trotola” — film animowany, odc. 64
9.20 „Kapitan Hawk” — film animowany, odc. 134
9.45 „Detektyw Remington Steele” — serial
10.45 „Maria” — serial, odc. 76
11.45 Magazyn sportowy — koszykówka: AZS Lublin — Śląsk Wrocław
12.45 Teledyski
13.00 „Zdrowie” — magazyn medyczny
13.15 „Kobieta i już” — program dla kobiet
13.30 „Komentarze tygodnia” — program publicystyczny
16.00 Program dnia i teledyski
16.15 „Czarodziejskie zwierciadło” — film animowany, odc. 57
16.40 „Gigi la Trotola” — film animowany, odc. 65
17.05 „Kapitan Hawk” — film animowany, odc. 135
17.30 Wiadomości TV Krater
18.00 „Detektyw Remington Steele” — serial
19.00 „Maria” — serial, odc. 77
20.00 „McGyver” — serial
21.40 Wiadomości TV Krater
21.50 „Zróżdło” — słowo na niedzielę
22.00 „Cześć, mama!” — komedia prod. włoskiej
23.50 Wiadomości TV Krater
0.05 Program dnia na dzień następny
0.10 „McGyver” — serial
2.00 „Sobotni wieczór na ranco” — program muzyczny
3.00 Zakonczenie programu i nocny blok muzyczny

NIEDZIELA

5.40 „Posterunek przy Hill Street”
6.30 „Detektyw Remington Steele”
7.55 Program dnia
8.00 Wiadomości TV Krater
8.15 „Zróżdło” — słowo na niedzielę
8.30 „Czarodziejskie zwierciadło” — film animowany, odc. 57
8.55 „Gigi la Trotola” — film animowany, odc. 65
9.20 „Kapitan Hawk” — film animowany, odc. 135
9.45 „Cyryk” — program rozrywkowy, cz. 10 (powt.)
11.30 Koncert zyczeń
12.00 „Hey now” — magazyn muzyczny

TELEWIZJA POD WAWELEM

12.30 „Lista przebojów muzyki country” — program rozrywkowy
13.30 Blok TV Krater
15.30 „Barbakan” — magazyn kulturalny
16.00 Wiadomości TV Krater
16.15 „Gigi la Trotola” — film animowany, odc. 66
16.40 „Kapitan Hawk” — film animowany, odc. 136
17.10 „Krzyżówka szczęścia” — teleturniej
18.10 „Dziewczyna z Beverly Hills” — dramat
20.00 „Cyryk” — program rozrywkowy, cz. 11
21.40 Wiadomości TV Krater
22.00 „Posterunek przy Hill Street” — serial
23.00 „Spotkania Nowaka” — program publicystyczny
23.45 Wiadomości TV Krater
24.00 Program dnia na dzień następny
0.05 „Delta country” — dramat USA
2.00 Zakonczenie programu i nocny blok muzyczny

RAI UNO

SOBOTA

6.00 Wczoraj i dziś — program rozrywkowy
7.00 W. A. Mozart: Koncert na fortepian i orkiestrę — dyryguje David Shallom
7.30 „Miłość i gimnastyka” — film włoski (1973 r.), reż. Filippo D'Amico, w rol. g. Senta Berger, Adriana Asti i Lino Capolicchio
9.15 Program rozrywkowy
10.15 „Powrót na Boże Narodzenie” — film USA, reż. M. J. Chomsky, w rol. g. Hal Holbrook, Eva Marie Saint
11.50 Capal Grande — program publicystyczny
12.20 Check up — magazyn medyczny
12.25 Prognoza pogody
12.30 Dziennik
12.35 Check up — c.d. programu medycznego
13.30 Wiadomości
13.55 Trzy minuty o...
14.00 „Niesłychane historie” — serial, odc. „Rocznica”
14.45 Koszykówka: mistrzostwa Włoch — Cserat — Pesaro
16.20 Tydzień w parlamencie
16.50 „Najbardziej komieczne przedstawienie na świecie” — film włoski (1953 r.), reż. Mario Mattoli, w rol. g. Toto, May Britt, Franca Faldini
18.00 Dziennik

Romex bez konkurencji

W dawnej hali Hutnika odbył się III turniej piłkarski drużyn 5-osobowych o mistrzostwo Krakowa. Po raz kolejny najlepszy okazał się Romex, który w ćwierćfinale wygrał z Piastem 2-0, w półfinale zremisował z Piastem 2-2 (karne wygrał 7-6) a w finale pokonał Smakoszy 1-0. Po 3. turniejach w tabeli prowadzi Romex 35 pkt. przed Smakoszami 20 pkt. i Starą Krowodrzą 19 pkt. Najlepszymi strzelcami rozgrywek są: R. Tychanowicz (Romex) 27 bramek, L. Raczyński (Romex) 23 i... Rumun C. Sulita (Buskavia) 22. W drużynach startujących w rozgrywkach pojawiło się kilku znanych zawodników, np. w Penetratorze — M. Podsiadło i M. Myślewski a w Starej Krowodrzy — E. Kowalik. Penetrator nie mieści się jednak w czołowej „dziesiątce” mistrzostw... (FK)

Do bramki i do kosza

W Mielcu odbył się turniej piłkarski trampkarzy starszych (chłopcy z rocznika 79). Dobrze spisał się zespół Hutnika, który pod wodzą trenera Roberta Orłowskiego, zajął pierwsze miejsce. Krakowianie wygrali z Rzeszowem 2-1, ChKS Łódź 3-1. Stała Mielec 4-2 i Stała Stalowa Wola 5-0 oraz zremisowali z Górnikiem Zabrze 3-3. Najlepszym zawodnikiem w Hutniku był Dariusz Piąza.

*

W Krakowie trwają rozgrywki ligi minikoszykówki, wzorowane na rozgrywkach... NBA. W konferencji wschodniej chłopcy zwyciężyła SP nr 84 (trener Franciszek Szporna) przed SP nr 126 (Paweł Mrówka) i SP nr 77 (Jerzy Dybała). W konferencji północnej chłopcy triumfowała SP nr 100 (Marek Kremer) przed SP nr 83 (Józef Ziolkowski) i SP nr 101 (Dariusz Sobczyk). (FK)

18.10 Lotto
18.15 Zdrowsi i piękniejsi — program poświęcony zdrowiu
19.25 Słowo i życie — program religijny (Niedzielną Ewangelią)
19.40 Almanach dnia następnego
19.50 Prognoza pogody
20.00 Dziennik
20.40 Założymy się, że? — program rozrywkowy
23.05 Dziennik
23.10 Wydarzenia tygodnia
0.05 Dziennik i prognoza pogody
0.35 Nowe filmy kinowe
0.40 „Borsalino” — film francuski (1969 r.), reż. Jacques Dreyer, w rol. g. Jean Paul Belmondo, Alain Delon
2.40 Dziennik
2.45 „Korytarz strachu” — film USA (1963 r.), reż. Samuel Fuller, w rol. g. Peter Breck, Constance Towers
4.25 Dziennik
4.30 „Nieuchwytny Rainer” — telefilm
5.25 Program rozrywkowy

NIEDZIELA

6.00 Poszukiwanie skarbu — program rozrywkowy
7.45 Świat Quark — program przyrodniczy (Wspólne życie — film R. Attenborough)
8.30 Banda Zecchino — program dla dzieci
10.00 Zielona linia — magazyn rolniczy
10.55 Msza św.
11.55 Słowo i życie — program religijny
12.15 Zielona linia — c.d.
13.30 Wiadomości
14.00 Toto TV
14.15 Niedziela w... — program rozrywkowy z udziałem Moniki Vitti (muzyka, quizy)
15.20 Magazyn sportowy
15.30 Niedziela w... — c.d. programu rozrywkowego
16.20 Program sportowy
16.30 Niedziela w...
18.00 Dziennik
18.10 Magazyn sportowy „90 minuta”
19.10 Niedziela w...
19.50 Prognoza pogody
20

W Bielsko-Bialskiem

Prywatyzacja z wahaniem

Ponad 90 przedsiębiorstw z terenu województwa bielskiego objętych została zmianami prywatyzacyjnymi.

Naszym celem jest stworzenie nowej gospodarki z podmiotów rynkowo aktywnych — twierdzi Maciej Miszewski, kierujący Delegaturą Ministerstwa Przekształceń Własnościowych w Bielsku-Białej. — Nie zawsze wiąże się to ze zmianą właściciela.

Prywatyzacyjne doświadczenia w Bielskiem przyniosły rezultaty... różne. Obok wielkich przedsiębiorstw, które stały się prywatną własnością na drodze kapitałowej, jak choćby żywiecki Browar, „Olza” czy „Polifarb” w Cieszyń, sporo zakładów, nawet dużych, oddano w leasing pracowniczy. Różnie potem z nimi bywało. Na korzyść wyszły spółki pracownicze „Metalzbytowi” czy „Alconowi”, ale już „Savia” na przykład miała poważne kłopoty, z których zdaje się na szczęście wychodzić teraz obronną ręką. Wiele wskazuje na to, że w zbyt wielkich firmach pracowniczych załogi nie są w stanie podjąć obciążeniom finansowym tym bardziej, że banki nie chcą im dawać kredytów. Zdarza się też nierzadko, że kiepska kondycja przedsiębiorstw państwowych wynika ze złego zarządzania. Tymczasem, przy braniu ich w leasing pracowniczy, były dyrektor zostaje prezesem i sytuacja powtarza się z negatywnym dla firmy skutkiem.

Pożar w kościele

(Inf. wł.) 16. XII. wybuchł pożar w nowo budowanym kościele w Iwoncu Zdroju (woj. krosiński). Ogień pojawił się w podziemiach kościoła, gdzie składowane były materiały budowlane. Spłonęło m. in.: 20 rolek papy, materiały izolacyjne, drewno, odpady itp. Ze względu na układ kominowo-wentylacyjny potężny dym z palącej się papy przedostał się do nawy głównej kościoła. Poparzeniu drugiego stopnia rak i twarzy uległ kierownik budowy, którego przewieziono do szpitala. Wstępne straty oszacowano na około 15 mln zł. (bh)

W mijającym roku po raz pierwszy podpisano też kontrakt menedżerski. Dotyczy on Bielskich Zakładów Graficznych, którymi firma konsultingowa zarządzać będzie, w celu naprawy, przez parę lat. Podobna zmiana dotknie także niebawem „Pri-Wad” w Wadowicach.

Niemalą grupą zakładów, również tych wielkich, włókienniczych, poddana została prywatyzacji przez likwidację. To bolesne, zwłaszcza dla zatrudnionych poddawanych redukcjom. Jest to jednak często jedyna możliwość, by wynająć lub sprzedać pomieszczenia, aby mogły, już w mniejszych, bardziej elastycznych firmach, dawać miejsca pracy i produkować.

Kroi się też w Bielskiem powołanie do życia wielkiego organizmu gospodarczego o charakterze istic kapitalistycznym, czyli holdingu „Bielska Wełna”. Porozumienie w tej sprawie podpisało niedawno kilku najlepszych producentów tkanin.

Kilka przedsiębiorstw innych branż deklarujących niedawno jeszcze chęć prywatyzacji, przestało o tym ostatnio wspominać, z różnych zresztą powodów. Mowa o Fabryce Mebli Giętych w Jasienicy, o Fabryce Pił i Narzędzi w Wapienicy, bielskich Zakładach Szybowcowych itp.

W wielu firmach trwają zabiegi zmierzające do prywatyzacji. Nie wiadomo, jakie przyniosą efekty. Często nie można zmienić właściciela choćby dlatego, że nie wiadomo do kogo należą grunty, na których stoją budynki fabryki, albo niektóre z obiektów. Pojawiają się też byli właściciele, z którymi rozmowy są trudne także z tego powodu, że ciągle jeszcze nie uchwalono w parlamencie ustawy reprivatyzacyjnej. (mol)

Śmierć na drodze

(INF. WŁ.) W Szybkarku koło Gorlic doszło do tragicznego wypadku. Kierowca samochodu „star”, Tadeusz M., potrafił przechodnia, Stanisława K., który poniósł śmierć na miejscu. (jaz)

Prezesowi Zarządu
JANUSZOWI PASZKOWSKIEMU
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składają
Rada Nadzorcza, Zarząd
oraz pracownicy Spółdzielni „FOLDAM”

Koleżance
MAŁGORZACIE MOŚCIŃSKIEJ
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci OJCA składają
Koleżanki i koledzy
z Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej
w Krakowie

Drogi Koleżance
mgr. TERESIE MACH
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca prof. Jana
Flisa składają
Dyrekcja, koleżanki i koledzy
z V LO w Krakowie

Koleżance
BARBARZE GOŁĘBIEWSKIEJ
składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci
MATKI
Rada Nadzorcza
Zarząd HSS „Inowa”
oraz koleżanki i koledzy

Koleżance
MARII WÓJCİK
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składają
Pracownicy Przychodni Rejonowej Nr 3
ul. Niemcewicza 7

Panu
STANISŁAWOWI WEICHÖNIG
Wiceprezesowi KS „Borek” wyrazy serdecznego współczucia
z powodu śmierci MATKI składa
Zarząd i zawodnicy
KS „Borek”

Uprzejmą, profesjonalną i kompleksową obsługę, fachowe porady w zakresie organizacji pogrzebów

połączone PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH sp. z o.o. KRAKÓW, ul. Reduty 1

Telefony i adresy punktów w informatorze Krakowskim — USŁUGI POGRZEBOWE

Punkty usługowe przyjmują nekrologi do druku w Dzienniku Polskim.

Wyrazy serdecznego podziękowania dla wszystkich, którzy towarzyszyli w ostatniej drodze

4. 1. p.

KRYSTYNY RADZIKOWSKIEJ

oraz za słowa współczucia i otuchy składa

RODZINA

Jednocześnie łączymy słowa podziękowań dla dr. Barbarze Dymek-Oleksik oraz przełożonej pielęgniarek środowiskowych Pani Marii Książek z Przychodni ZOZ Nr 3 „Krowodrza”, ul. Kronikarza Galla 3 za serdeczną i długotrwałą opieką

Serdeczne podziękowanie za ratowanie i troskliwą opiekę w czasie choroby mojego MĘŻA

4. 1. p.

mgr inż. JERZEGO PRÜFFERA

Lekarzom Przychodni Rejonowej, Pogotowia Ratunkowego, I Kliniki Kardiologii Kopernika 17, Kardiologii i Kliniki Chorób Wieńcowych, Prądnicka 80, oraz pielęgniarkom i całemu personelowi pomocniczemu składa

ŻONA i RODZINA

Wszystkim, którzy towarzyszyli

4. 1. p.

mgr inż. JERZEMU PRÜFFEROWI

mojemu najdroższemu Mężowi, Ojcu i Dziadkowi w Jego ostatniej drodze z całego serca dziękujemy.

ŻONA i RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 9 grudnia 1993 roku zmarł

prof. dr hab. JAN FLIS

Członek Honorowy Polskiego Towarzystwa Geograficznego

W Zmarłym tracimy oddanego członka Towarzystwa i wybitnego geografa. Rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia

Członkowie, Zarząd Główny i Oddział Krakowski PTG

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 15 grudnia 1993 roku zmarł nagle w wieku 73 lat najukochańszy mąż, ojciec i dziadek

4. 1. p.

STANISŁAW GIELAS

stolarz artystyczny

Msza żałobna przy Zmarłym zostanie odprawiona w poniedziałek 20 grudnia 1993 roku, o godz. 14.30 w kaplicy na cmentarzu Podgórskim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

ŻONA, DZIECI i WNUKI

Prosimy o nieskładanie kondolecji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 14 grudnia 1993 r. w wieku 82 lat zmarł w Krakowie, po długiej i ciężkiej chorobie

4. 1. p.

WIKTOR PASZKOWSKI

Obrońca Wybrzeża w 1939 r., jeniec obozów, akowiec, emerytowany zasłużony pracownik DOKP, Wyróżniony wieloma odznaczeniami. Wielce prawy i uczciwy Człowiek.

Odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu w Prądniku Białym nastąpi w poniedziałek dnia 20 grudnia o godz. 14.30.

Pogrzeb w smutku

ŻONA, CÓRKA, SYN, BRAT, SYNOWA i WNUKI

Pogrzeb w głębokim żalu zawiadamiamy, że w dniu 18. 12. 1993 r. zmarł nagle przeżywszy lat 67

4. 1. p.

mgr inż. STEFAN WĄCHALSKI

nasz najdroższy Mąż, Ojciec, Dziadko, Brat.

Żołnierz Armii Krajowej Obwód Jędrzejów, pseudonim „Roland”, człowiek czynu i wielkiego serca, społecznik, odznaczony wielokrotnie za pracę społeczną i zawodową. Długoletni kierownik firmy TOS, specjalista inż. mechanik samochodowy, wychowawca młodego pokolenia.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w poniedziałek 20 grudnia o godz. 14.30 w kościele parafialnym św. Klemensa w Wieliczce, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

ŻONA, CÓRKI, ZIĘĆ, WNUCZKA, SIOSTRA i RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 14 grudnia 1993 r., zmarł

4. 1. p.

TADEUSZ REGULSKI

Rysownik, retuszer, muzyk, wieloletni pracownik Zakładów Offsetowych i Drukarni Związkowej w Krakowie.

Msza święta zostanie odprawiona w kościele parafialnym we wsi Smardzowice gmina Skała, w poniedziałek dnia 20 grudnia 1993 r., o godz. 11.00, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

SYNOWIE i RODZINAMI

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM cegłę z rozbiórki tania, ul. Prądnicka 123.

mg-37257

300 M KW. parkietu jesion, tania. 55-86-24, po 17.00.

mg-37229

BEZPOŚREDNI importer włoski — sprzedaż hurtowa bielizny, rajstop. Tel. Jaworzno 0-35, 654-09.

(17629)

BOKSERKI — szczeniaki sprzedam. Nowa Huta os. Na Wzgórzach 18/16.

JAMNIKI 12-64-74.

(17533)

SPRZEDAM kamerę Panasonic M-25 z osprzętem, rok prod. 1992, cena 13 mln. Tel. 48-41-03, 55-60-95.

KK-1443

OWCZARKI niemieckie 2 mies. tel. 47-78-62.

C-4271

ORGANY B-11 — 1 200.000 Kraków Scieżennego 69/27.

C-4277

POŻYCZKI

KTO pożyczycy 80.000.000, wysoki procent. Warunki do uzgodnienia. Oferty: 37285, Kraków, Wiślna 2.

mg-37285

PRACA

PRZYJMĘ Panią do pracy w biurze, wskazana znajomość komputera. Tel. 47-06-74.

D-2586

SPRZEDAWCÓW i odbiorców obwarunków poszukuje. 67-22-21.

(17021)

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

ZATRUDNIĘ fliziarza z paszportem. 47-55-28.

POSZUKUJEMY doświadczonej sekretarki 48-43-67, 12-15-16.

Firma niemiecka „MMF”

zatrudni:

na dogodnych warunkach kobiety do pracy (wiek 18—25) w charakterze hostessy oraz kobiety do pracy w hotelu (obsługa administracyjna), wiek 18—35 lat.

Firma gwarantuje bezpłatne mieszkanie, wolne przejazdy i wszystkie wymagane dokumenty, 5-dniowy tydzień pracy.

Oferty zawierające nazwisko, imię, adres, fotografię i ewentualne inne dane prosimy przysłać pod adresem: Oferty: 37172, Kraków, Wiślna 2.

AGENCJA towarzyska zatrudni panie. 44-19-82.

ig-37139

AGENCJA towarzyska zatrudni panie 11-00-68.

(17448)

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM Renault Rapid, rok produkcji 1991, Brzesko, tel. 307-42 do 17.00 lub 320-60 wew. 749.

VW — GOLF 1990/91 sprzedam. 47-77-29.

mg-37279

KUPIĘ Poloneza rocznik 88—89, tel. 73-25-47 w godz. popołudniowych.

ig-37155

POLONEZA 1600 1990 r. oraz przyczepę kempingową dużą. 55-76-70 wieczorem.

ig-37181

126P 1993 sprzedam. 47-09-33.

ig-37176

SAMOCODOWE instalacje gazowe — montaż, serwis, Lindego 8, 37-86-52 w. 22.

ig-37194

PRZYWIEZIONE: Mercedes 407D, 87 r. — 220 mln, Renault 5 Canopus 91 r. po stłucze (plus części) 110 mln. 43-38-82.

ig-37183

SPRZEDAM Polonez Caro 1500/88, tel. 76-33-14.

(17633)

SILNIK Opel Omega 2.3 D — kupię. 44-48-43, 43-47-44.

C-4267

LOKALE

ATRAKCYJNE mieszkanie własnościowe Wola Justowska sprzedam. 21-16-17.

ig-37193

POSZUKUJE mieszkania do wynajęcia w Krakowie lub pod. Tel. grzecz. wieczorem: 22-65-57.

(17083)

BIZNES

OKAZJA! Do wynajęcia podwórko na sprzedaż choinek obok Hali Targowej, 67-41-81 wieczorem.

USŁUGI

PARKIETY układam, cyklinuję, lakieruję. Materiały ekologiczne. 67-52-32.

mg-37273

FLIZOWANIE, tynkowanie, hydraulika. 36-49-71, 47-34-90.

ig-37187

MALOWANIE tapetowanie 36-69-45.

mg-36763

RÓŻNE

FANY agencja, 55-51-89.

mg-37237

AGENCJA Elite superatrakcyjne panie. 56-24-62.

ig-37140

SUPERMASAŻE supermasażystki. 56-24-63.

ig-37140

AGENCJA Lady. 56-13-55.



INFORMACJA

O HANDLU, PRODUKCJI ORAZ USŁUGACH BIEŻĄCA INFORMACJA O OGŁOSZENIACH PRASOWYCH.

— 88-52-67 —
— 11-75-48 —
— 44-49-92 —
— 88-43-36 —

KRAKÓW

TELEFONICZNA AGENCJA INFORMACYJNA
OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU W GODZ. 9—18

Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodno-Inżynierskiego w Krakowie
ogłasza

pisemny przetarg ofertowy na wynajem części Bazy Sprzętowo - Transportowej w Krakowie, ul. Bajeczna 6, składającej się z:

1. Pomieszczenie socjalno-biurowe o pow. 23 m², cena wywoławcza 40 tys. zł.
2. Plac utwardzony (trylinka) o pow. 1000 m², cena wywoławcza 10.000 zł m².
3. Plac nieutwardzony o pow. 1500 m², cena wywoławcza 5.000 zł m².
4. Pomieszczenie magazynu gazów technicznych o pow. 13 m².
5. Pomieszczenie stolarni o pow. 90 m², wraz z maszynami stolarskimi — pila tarczowa — grubościówka — wyrówniarka — ostrzałka

cena wywoławcza 60 tys. zł m kw. (wraz z maszynami).

Informacji udziela Kierownictwo Bazy — Dąbie, Kraków, ul. Bajeczna 6, tel. 11-12-00 w godz. 9.00 — 14.00.

Przetarg odbędzie się w dniu 6.01.1994 r. w siedzibie PBWI Kraków, ul. Piłsudskiego 22.

Oferty w zamkniętych kopertach należy składać w siedzibie przedsiębiorstwa Kraków, ul. Piłsudskiego 22 w terminie do 4.01.1994 r.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej prosimy wpłacać do kasy przedsiębiorstwa do godz. 9.00 w dniu przetargu.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty jeżeli oferenci zadeklarowali tę samą cenę.

Wadium przepada na rzecz sprzedawcy jeżeli oferent, którego oferta zostanie przyjęta uchyli się od zawarcia umowy.

Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostały przyjęte zostanie zwrócone bezpośrednio po dokonaniu wyboru oferty, a oferentowi, którego oferta została przyjęta — zostanie zarachowane na poczet ceny.

Do ceny najmu doliczony będzie zgodnie z obowiązującymi przepisami podatek od towarów i usług (VAT) w wysokości 22%.

Firma Bahlsen Koncentraty Spożywcze S.A.
w Skawinie, ul. Piłsudskiego 1

**podaje do wiadomości
wszystkim swoim pracownikom**

będącym w stosunku pracy na dzień 5.10.1991 r. w tym także przebywającym na urlopach i zwolnieniach, że w dniu 17 grudnia 1993 r. została wywieszona w zakładzie lista pracowników uprawnionych do zakupu Preferencyjnych Akcji Spółki.

W terminie czterech dni roboczych od dnia wywieszenia listy, należy sprawdzić listę i zgłosić ewentualną reklamację w pok. nr 29. Po tym terminie reklamacje nie będą uwzględniane.

3576

**Delegatura Urzędu Ochrony Państwa
w Krakowie, ul. Mogilska 109,**

sprzeda w drodze przetargu nieograniczonego, samochód

POLONEZ 1,5 — nr podwozia 180484, nr silnika 194086 rok produkcji 1985, cena wywoławcza 18.000.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 6.1.1994 roku o godzinie 10.00 w pomieszczeniach Wydziału Administracyjno-Gospodarczego UOP (budynek główny). Przystępujący do przetargu obowiązani są do wpłacenia 10% ceny wywoławczej, jako wadium w kasie Wydziału Finansowego Delegatury UOP najpóźniej w przeddzień planowanego przetargu.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, przetarg II odbędzie się bezpośrednio po I, przy czym cena wywoławcza I przetargu zostanie obniżona do 50%. Ogłędzin pojazdu można dokonać w dniach 3 i 4 I 1994 r. w godzinach 13-14 na placu przed warsztatem samochodowym UOP mieszczącym się przy ul. Mogilskiej 109.

Zastrzega się prawo częściowego lub całkowitego unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

g-3533

**ZŁOM KOLOROWY
KUPUJĘ
TYLKO HURTOWO**

21-75-44

g-3521

**ZAPRASZAMY DO NASZYCH
BIUR OGŁOSZEŃ**



22-70-89

KRAKÓW, ul. WIŚLNA 2

REKLAMA

W

DZIENNIKU POLSKIM



TO DOBRY INTERES

DOM HANDLOWY GALA s.c.

*poleca w dużym wyborze luksusowe meble austriackie
i atrakcyjne krajowe*

- * POKOJOWE, MŁODZIEŻOWE, SYPIALNE
- * SZAFY Z ROZSUWANYM DRZWIAMI
- * MAŁE DODATKI I ART. DEKORACYJNE

PROWADZIMY RÓWNIEŻ SPRZEDAŻ RATALNĄ

*Zapraszamy do naszego Pawilonu
codziennie od 10.00 do 18.00*

**43-300 Bielsko-Biała, ul. Nad Brzegiem 9,
tel. 418-51, wew. 238, 416-36**



**HURTOWNIA
ALKOHOLI**

oferuje

w pełnym asortymencie

- ◇ wódki czyste,
- ◇ wódki gatunkowe,
- ◇ piwo,
- ◇ wino,
- ◇ koniaki.

**Kraków, ul. Gdańska 12,
☎ 12-74-19. 10-419/FFX**

**BRITISH & AMERICAN
ENGLISH SCHOOL**

filia w Krakowie
zaprasza do nauki

języka angielskiego.

Informacje:

37-42-91, 41-65-44, godz. 9-19.

Zapisy:

**7 L.O., ul. Skarbińskiego 5,
Sz.P. 38, ul. F. Nullo 23,
w godz. 16-19, od 8.12.1993 r.**

3354



**RZYM
NEAPOL**

ŚWIĄTECZNA OBNIŻKA CEN

Radtur

**REGULARNE
PRZEJAZDY**

luksusowymi autokarami.

WYJAZDY

poniedziałek, wtorek, środa,
czwartek, piątek, sobota,
Autokary wyposażone w TV, WC,
barek kawowy.

**Kraków,
ul. M. Skłodowskiej-Curie 9
☎ 21-80-22, 21-37-00
w godz. 9.00 — 17.00**

10-447/F

**Bud. Sp. Pr. Kraków,
ul. Siewna 30
„MONTOWNIA”**

**AWARIE
REMONTY**

☐ kotłów par. i wodn.,
☐ sieci wod., kan., gaz., co.
Tel.: 11-51-75, 11-82-73.

3461

**Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Krakowie
ogłasza**

**PRZETARG OFERTOWY
na prowadzenie prac
konserwacyjno-porządkowych
w 1994 r.,
na terenie cmentarzy komunalnych,**

a w szczególności na:

- ☐ cmentarzu Rakowice
- ☐ cmentarzu Prądnik Czerwony
- ☐ cmentarzu Grębalów
- ☐ cmentarzu Podgórze (ul. Wapienna)
- ☐ cmentarzu przy ul. Inwalidów Wojennych

pow. 41,35 ha;
pow. 34,68 ha;
pow. 23,10 ha;
pow. 8,37 ha;
pow. 0,38 ha.

Pisemne oferty należy składać w zamkniętych kopertach w ZCK, ul. Rakowicka 26, w terminie do dnia 27.12.1993 r. włącznie.

Dodatkowych informacji udziela Dział Techniczny, tel. 11-34-44 wew. 210.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 30.12.1993 r., o godz. 9, w siedzibie ZCK.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

K-15/2

**WYKŁADZINY,
DYWANY.**

*Zawsze
najniższe ceny w Krakowie!
Sprzedaż ratalna
bez zryantów!*

ARRAS®

KRAKÓW
ul. Karmelicka 64,
ul. Czarnowiejska 39
(obok Pawexu),
DH. „WANDA”, l.p.,
ul. Broniewskiego 1,
tel./fax 34-00-83.

dp k-1351

RFN

**LUKSUSOWE AUTOKARY
DO NIEMIEC, PARYŻA, WIEDNIA
SINDBAD — PALM REISEN**
TEL.: 66-19-21, 21-62-87 (9 — 17).

mp-363/F



TERET

**Centrum
Ekspozycyjno
Handlowe**

**Kraków, ul. Prandoty 6, tel./fax: (012) 118423
(teren Polmozbytu - wjazd od 29-Listopada)**

Pawilon I

Pawilon II

**MEBLE
BIUROWE**

**ARTYKUŁY
BIUROWE**

WSZYSTKO DO BIURA - W JEDNYM MIEJSCU

KRAKÓW

REKLAMY • OGŁOSZENIA • REKLAMY • OGŁOSZENIA • REKLAMY • OGŁOSZENIA

PRACA

AGENCJA reklamy zatrudni pracowników do obsługi handlowej. Wymagane wykształcenie wyższe. Telefon 22-83-21.

ATRAKCYJNE prace — Biura Pośrednictwa, Centrum D1, Świętokrzyska 12. C-4044

CHEMICZNA Spółdzielnia Inwalidów „Wini” zatrudni natychmiast 10 osób z grupą inwalidzką do szlifowania elementów drewnianych. Kraków, ul. Zygmunta Starego 130, tel. 37-63-55, 37-65-73.

2 samochodowych narzędziowców, 2 samochodowych mechaników maszyn zatrudni od zaraz „FasMET”, Zakład Narzędziowo-Mechaniczny, Mogilany 446, tel. (012) 76-25-02, mg-362/F/XII

DZIEWCZYNY zatrudni Agencja Towarowa, tel. 37-08-77. 16283

FIRMA handlowa zatrudni doświadczoną księgową — obsługę komputera. Tel. 22-63-61. 17281

ODDAM w dzierżawę Kamaz 2, ul. 12-01-36. Jg-36439

SUPER Market Nowa Huta, Oświęcena 38, 47-79-89, zatrudni: kierownika pawilonu handlowego, kasjerki-ekspedientki z praktyką. Jg-37121

ZAMIAST tracić czas zadzwonić, tel. 34-23-17. 16746

ZATRUDNIĘ kierownika sklepu branży sanitarnej — PHU Baucomplez, Kraków, ul. Klimeckiego 14 — wystawa budownictwa. Zgłoszenia w dniu 20.12 (poniedziałek w godz. 10-15.

NAUKA

ANGIELSKI 67-32-52. mg-36766

ANGIELSKI, francuski. 37-36-27. 17319

ANGIELSKI — przygotowanie, wszystkie egzaminy. 68-19-98. g-2911

CHEMIA, fizyka, matematyka. 37-39-99. Jg-35621

KURSY komputerowe (akceptacja MEN), Doctor Q, Kraków, Mogilska 43, 11-58-28, 11-81-11. K-1470

MAGISTER matematyki — korepetycje szkoła podstawowa i średnia, Tarnów, tel. 21-35-72. Ta 33319

MATEMATYKA 21-58-53. mg-35573

NAUKA jazdy. 56-48-13. Jg-37101

KUPNO

„ANTYKI” — Smoleńsk 22, 22-26-32, 22-16-85. 12785

ATRAKCYJNE ceny, skup RTV, złota, srebra, Grzegorzka 17, 21-89-09, 21-89-26. 13663

GROBOWIEC wolny (Kraków) kupię, tel. 21-74-30. 17109

„PERŁA” Wielopole 24, tel. 22-03-50 złoto, srebro, korale, antyki, RTV. mg-36166

SPRZEDAŻ

CARO 1,6, 1992, granatowy, tel. 12-65-19. 17358

FOLIE, opakowaniowe termokurczliwe, taśmy, półrękawy, rękawy. Tel./fax (0-187) 779-59. 16438

HURTOWNIA ZACHODNIEJ ODZIEŻY NA WAGĘ

HURTHIR
Kraków, ul. Worcella 6
(k. Dworca PKS),
czynna codziennie
w godz. 9.00 — 16.00,
sobota 10.00 — 14.00.
Jg-36476

FAVORIT, 1991 r., 33-87-69. 17223

FORTEPIAN wiedeński 5 mln, meble mię-
dzywojenne sprzedam, tel. 11-63-59.
17162

FORD Sierra 20iLX, rok 1989, Tel.
36-88-23. 17277

FIAT 126p, 1988, Tel. 47-07-79.
mg-36780

GETRY — męskie, damskie, rajstopy,
łódź, 57-87-05. K-1510

GROBOWIEC zabytkowy, odnowiony,
siedem miejsc. Kraków, Podgórze, 30 mln
miejsc. Kowalski, Warszawska 5/503,
Bielsko.

PARKIETY eksportowe, dębowe, buko-
we, jesionowe, brzoźowe, sosnowe, ozdo-
bne oraz duży wybór materiałów budowl-
anych polca Hurtownia „BUDIP” Kra-
ków, Bałicka 55. 36-43-43. M-1528

POLONEZ 1,5, 1991, tel. 21-23-75.
17258

PREZENT perspektywiczny: tanie kosiar-
ki elektryczne, lekkie (4 kg), strunowe, bez-
pieczne także na nierówny teren, roczna
gwarancja, serwis — poleca producent:
„Emiter”, Kraków, Batorego 15A, (012)
33-88-48. Żyłki do kosiarzek.
M-1646

PIANINO „Erard” do remontu. 12-01-05.
Jg-37108

SKODA Favorit 135L, rocznik 1991, prze-
bieg 12.000 km, pierwszy właściciel, gara-
żowana, kolor morski. Nowy Sącz, Na-
ciszcowska 94. Z-022657

SPRZEDAM Amigę 500, 44-99-04, wie-
czorem. Jg-36472

M-TRONIK

Nowo otwarty sklep elektroniczny
poleca:
części elektroniczne, anteny tv,
domofony.
KRAKÓW, ul. Limanowskiego 1
tel. 56-21-33 Jg-36489

SPRZEDAM wtryskarke i młynek do two-
rzyw sztucznych. 12-62-67. 17259

SPRZEDAM komputer IBM XT tanio, tel.
48-49-60. 17271

SPRZEDAM wyposażenie pijalni piwa
oraz szafę chłodniczą. Tel. 36-91-66.
17400

SPRZEDAM młynek do bułki tartej, kasle,
blachy piekarskie. Tarnów, tel. 22-13-11.
Ta-33332

ŚCINKI firanek, duże ilości, sprzedam.
22-55-76. Jg-36397

WPOŻYCZALNIĘ kaset wideo sprzedam,
tel. 36-90-62 wieczorem. 17415

MOTORYZACYJNE

AUTOSZYBY. 36-17-30. Jg-35863

„AUTO-KARO” — bezgotówkowe na-
prawy kompleksowe. Modlnica 133,
37-78-00, wewn. 435. Jg-36412

BLOKADY MUL-T-LOCK. 44-87-11.
C-3989

CLIO 1,2 model 93, 10.000, 3 drzwi, 185
mln, tel. 66-00-02. 17267

EKSPERTYZY samochodowe, 11-11-91.
16211

FIAT Uno 1.4 sprzedam. Tel. 55-31-17.
17206

FORD Escort diesel, listopad 1992, sprze-
dam, 34-27-38. 17350

FSO 1500, 1986, sprzedam, tel. 36-60-49.
17287

FORDA Escorta, 88/89, sprzedam.
(0-192) 319-09. t-34080

GARAŻ w centrum sprzedam. 22-66-36.
17185

KUPIĘ Volkswagena Jetę do remontu
kapitałowego lub na części, tel. 47-94-70.
17129

ŁADA 2107, 1988, 54.000.000. 48-67-71
(po 19). M-1682

FIAT 126p

· najnowsze modele,
· za gotówkę i na raty
(pierwsza wpłata 20 mln zł)

BONIFIKATA
+ radioodtwarzacz
a także Cinquecento, UNO,
TIPO, TEMPRA,
CROMA, DUCATO.
Polinar dealer FIAT
AUTO POLAND
Kraków, Ofiar Dąbia 14,
tel. (0-12) 11 30 09, 11 27 95

„PETROINFORM” sprzedaje samochód
marki Zyk blaszak, towos 07 B, rok produk-
cji 1989, przebieg 89.000 km, cena 25 mln
zł. Informacja telefoniczna 34-35-99,
wewn. 15-76, lub osobiście w budynku
Petroinformu przy al. 3 Maja 9, pok. 115 a.
mg-371/F/XII

PRZEDPŁATĘ sprzedam. 36-89-57.
Jg-37104

126 P, 1991 sprzedam. 55-97-83.
D-2536

SKODA Favorit 1991, 83 mln sprzedam.
Kraków, ul. Bieżanowska 5a. 17384

SPRZEDAM samochód Star skrzyniowy
A-29 benzynowy. Tel. 55-01-87. 17071

SPRZEDAM FSO 1978, 1976, Dacia
1982, Kraków ul. Garbarska 14/17.
17191

SPRZEDAM tanio Fiat Ducato, 88 XII,
Wielicka 78/43, tel. 56-40-59, 15-22.
17302

SKUP samochodów używanych, po wy-
padku i na części. Kraków, ul. Gromady
Grudzią 8, Tel. 55-61-30, 36-18-71.
mg-36223

SPRZEDAM Dacie 1310 TLE, 1990,
48-47-35. Jg-36494

SPRZEDAM Ford Sierra 1,8, 1985 r.,
5-drzwiowa, kolor metalik granat, szyber-
dach, centralny zamek. Kraków, Myślenic-
ka 223 w Wróblowicach. 17408

SPRZEDAM ciągnik C-385, 1014, Ro-
bur, Star 3W200. Tel. (0-115) 310-98.
17433

128 P, 1989 sprzedam, 37 mln. 12-07-36.
Jg-36497

VW Passat 1,9 diesel, rocznik 1991/92,
srebrny metalik, stan idealny, bogate wy-
posażenie. Tel. 37-26-51. Jg-512/F/XII

ZUK blaszak (1984) — sprzedam. Tel.
(0-14) 746-012. Ta 33330

LOKALE

AGENCJA najtańsza, 22-56-45. 16384

DWUPOKOJOWE sprzedam. 21-86-00.
17123

KUPIĘ M-1, M-2 spółdzielcze w Zakopa-
nem lub N. Sączu. Zasiadanie od zaraz.
Oferty 17222, Kraków, Wiśna 2. 17222

KUPIĘ lub wynajmę małe mieszkanie.
56-21-77. D-2498

KUPIĘ mieszkanie do remontu w starym
budownictwie, ok. 100 m², I lub II piętro.
Kraków lub okolice. Oferty: 36426, Kra-
ków, Wiśna 2.

MIESZKANIE do wynajęcia. 43-67-51.
mg-36770

MAŁY lokal przy Rynku do wynajęcia. Tel.
22-05-00. 17393

MIESZKANIE sprzedam. 22-87-19.
16945

MIESZKANIE kupię. 22-81-67. 16946

MIESZKANIE do wynajęcia, Kraków,
66-39-46, (8.00-10.00) lub po 20. 17160

PAWILON handlowy, 60 m², sprzedam,
tel. 12-99-68. 16909

POKÓJ z kuchnią oraz garaż, okolica Kró-
lewskiej sprzedam. Oferty 17294, Kraków,
Wiśna 2. 17294

POSZUKUJEMY garażu w okolicy dwor-
ca w Płaszowie, tel. 22-52-71, od 9-17.
17326

AGENCJA KORONA

MIESZKANIA - NIERUCHOMOŚCI
tel. 56 02 04
ul. Kalwaryjska 9 (od 9.00 do 19.00)

NIERUCHOMOŚCI

BOCHNIA — 1/2 domu + parcela budo-
wlna, dobry punkt na prowadzenie dzia-
łości gospodarczej i handlowej — tanio
sprzedam. Tel. (0-197) 242-93, wieczo-
rem. t-34088

DOM, 1,5 ha ogrodu — sprzedam. Kłoko-
czyn 9, gm. Czernichów. 17440

DZIAŁKI, Wieliczka sprzedam. 21-86-00.
17121

DZIAŁKĘ budowlaną, uzbrojoną 26 arów
w Jurajskim Parku Krajobrazowym, 18 km
od Rynku Krakowskiego, pilnie sprzedam,
tel. 48-49-60, oferty 17270, Kraków, Wiś-
na 2. 17270

DZIAŁKI rolniczo-budowlane — Włosz,
Świątniki Górne, Siepraw sprzedam. Tel.
(0-115) 310-98. 17434

KUPIĘ działkę budowlaną w Rajsku lub
okolice. Tel. 66-76-75. mg-36773

NOWY duży dom koło Myślenic sprze-
dam, tel. (0-12) 217-06. 17233

SPRZEDAM budowę domu, tel.
33-18-20 po 16. 17313

SPRZEDAM działkę budowlaną, 41 a,
Kocmyrzów, Tel. 66-93-31 wieczorem.
17356

STAN surowy, 400 m², tanio sprzedam, tel.
12-99-68. 16907

TANIO sprzedam dom w Centrum Gorlic.
Tel. 224-62. z-022659

ZGUBY

STAWARZ Dariusz zgubił legitymację
studencką wydaną przez Politechnikę Kra-
kowską. Jg-36473

USŁUGI

ANTENY. 48-30-42. KK-1344

ANTENY. 47-39-27. KK-1349

ANTYWŁAMANIOWE zabezpieczenie,
zamki. 55-12-44. C-4120A

ADAPTACJE strychów, suche tynki, sufi-
ty, ścianki, 36-74-34. 17091

ALARMY, 12-48-10. 14062

ANTENY satelitarne — PPHU „Sygnał”,
Opolska 12 — największy wybór,
37-03-22 wew. 27, po godz. 16.36-39-72.
16981

BOAZERIA, flizowanie. 36-19-01.
17378

CYKLINOWANIE, lakierowanie.
34-47-25. 16328

CYKLINOWANIE, układanie, lakierowa-
nie, tel. 43-36-01. 16958

CZYSZCZENIE superextra dywanów, ta-
picerki Wap-Kärcher. 12-02-55.
mg-35374

CZYSZCZENIE dywanów. 44-65-41.
C-4004

ELEKTROINSTALACJE — 48-61-80.
816/gB

EKSPRESOWE przestrajanie telewizo-
rów, 47-63-80. 16688

ELEKTROINSTALACJE. 33-62-22.
15562

FLIZOWANIE, malowanie, gładź gips-
owa. 43-50-49, 44-83-54. C-4195

FLIZOWANIE, boazeria, hydraulika.
47-32-73. KK-1417a

KOMINKI, konkurencyjne ceny.
22-12-72. 032665

KRATY stałe rozsuwane, drzwi metalowe,
balustrady, bramy, segmenty ogrodzeń, re-
galy. Tel. 34-28-43. 17019

MALOWANIE — 55-98-85. Jg-36464

MALOWANIE, Kuźmiński. 67-38-41.
D-2441

NAPRAWA, przestrajanie telewizorów.
44-37-96. C-4126

PARKIECIARSTWO. 43-46-76. C-4152

PRALNIA dywanów. Na Stoku 51. Infor-
macje — 12-46-85. C-4230

PRZEPROWADZKI. 34-44-03. Jg-35446

TRANSPORT — 200.000, 36-61-63.
Jg-35935

ŻALUZJE PIONOWE

sprzedaż, montaż, produkcja

ŻALUZJE POZIOME

sprzedaż, produkcja

BOCHNIA, TEL/FAX (0197) 255 02
KRAKÓW, TEL (012) 66 12 52

TV-SAT

ul. Wadowicka 10/1
tel. 66-25-77

SPRZEDAŻ RATALNA!

Do każdego zestawu gratis kasetę video!

TYNKOWANIE, flizowanie, hydraulika.
44-26-24. mg-36538

UKŁADANIE, cyklinowanie parkietów.
12-01-84. 17436

ŻALUZJE przeciwsłoneczne, pionowe,
poziome, montaż, gwarancja. 33-04-55.
Jg-35829

BIZNES

DOBRE prosperujące centrum medycy-
ny niekonwencjonalnej sprzedam. Oferty
17216, Kraków, Wiśna 2. 17216

POŻYCZKI

ABY pożyczyć pieniądze pod zastaw (nie-
ruchomości, samochód, złota, sprzęt
RTV, innych). Zaprasza Lombard, Długa 5,
22-15-54. 13600

A Bast najkorzystniej pożyczka, komis, skup,
sprzedaż złota, srebra RTV, foto, samo-
chodów, innych. Kazimierza Wielkiego
117, 36-86-00. 15783

ANTYKI pod zastaw, Smoleńsk 22,
22-26-32. 12786

ATRAKCYJNE oprocentowanie udziela-
nych pożyczek, skup RTV, złota, srebra.
LOMBARD, Grzegorzka 17, 21-89-09,
21-89-26. 13661

„PERŁA” Wielopole 24, tel. 22-03-50
udzielanie pożyczek pod zastaw.
mg-361166

RÓŻNE

ABAKUS — to wspaniałe spędzone chwile.
47-74-54. C-4034

AGENCJA „Elite” 36-18-52. Zostańmy
sami... Jg-35978

ANASTAZJA czekam... 48-83-72.
Jg-35978

AGENCJA Venus. 36-80-55. mg-36761

„AMANDA” — 44-31-64, 16.00-3.00.
15657

AGENCJA towarzyska „Dziewczyzna” —
całodobowa. Tel. 37-08-77. 15764

AGENCJA towarzyska „SAT”, 11-00-68.
15855

BEZKONKURENCYJNA Regina.
21-96-13. mg-36761

BEATA — agencja towarzyska. 67-11-53.
Jg-35966

DYSKRETNA agencja „Ester”. (01

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Jutro w Las Vegas losowanie grup piłkarskich mistrzostw świata USA '94

Szczęście w „koszyku”

Jutro w Las Vegas odbędzie się losowanie grup finałowego turnieju piłkarskich mistrzostw świata USA '94. Piętnastogodzinny show rozpocznie się o godz. 21 czasu polskiego (relacja w TVP1).

Impreza transmitowana będzie do ponad 100 krajów na wszystkich kontynentach. Poprowadzą ją Bob Ley i Seamus Malin. Muzyczna oprawę zapewnią występy Eltona Johna, Roda Stewarta i Barry Manilowa.

Gościem honorowym show miał być „król futbolu” Pele. Jego konflikt z prezydentem FIFA Joao Havelangem, spowodował, że jest on traktowany jako... „persona non grata”. W roli mistrza ceremonii podczas losowania zastąpi go inna gwiazda, Michel Platini.

W MS wystąpią 24 drużyny. Podzielone je na 4 tzw. „koszyki” w zależności od aktualnie prezentowanego poziomu gry i wyników osiągniętych w trzech ostatnich MS i ME. Przydzielając drużyny do danego „koszyka” FIFA kierowała się też kryterium... geograficznym. Chodziło o to, by w jednej grupie nie grały np. 4 drużyny europejskie czy 3 południowoamerykańskie. Oczywiście nie wszyscy są zadowoleni z dokonanej przydziału, ale chyba nie sposób dokonać takiego rozstawienia, aby każdy był zadowolony.

A oto cztery „koszyki”:
„KOSZYK” 1: Niemcy, USA, Argentyna, Belgia, Brazylia, Włochy.

„KOSZYK” 2: Kamerun, Ma-

roko, Nigeria, Boliwia, Kolumbia, Meksyk.

„KOSZYK” 3: Hiszpania, Rosja, Irlandia, Rumunia, Holandia, Bułgaria.

„KOSZYK” 4: Korea Płd., Arabia Saud., Szwecja, Norwegia, Grecja, Szwajcaria.

Jedną drużyną z każdego „koszyka” będzie dołowywana do każdej z sześciu eliminacyjnych grup. Aby stopniować emocje, drużyny z 1. „koszyka” będą losowane na końcu.

Jaka teoretycznie może być najsilniejsza grupa? Na przykład: Niemcy, Kolumbia, Holandia, i Szwecja... A najsłabsza grupa? Na przykład: USA, Boliwia, Rumunia i Arabia Saudyjska... Do kogo uśmiechnie się los?

Bukmacherzy firmy „Intertops” przyjmują już zakłady na to, kto będzie mistrzem świata. Obecnie kształtują się one następująco: Niemcy 4,5:1, Brazylia 5:1, Włochy 6:1, Argentyna 8:1, Holandia 9:1, Kolumbia 14:1.

Podczas kongresu FIFA, który odbył się w Las Vegas, podjęto decyzję, że zwycięstwo w I rundzie MS '94 nagradzane będzie trzema punktami, a nie — jak dotychczas — dwoma. „To jest promowanie ofensywnej piłki nożnej i zwalczanie remisów, a także działanie prowadzące do utrzymania sensu gry w futbol”

— powiedział sekretarz generalny FIFA, Sepp Blatter. Decyzja kongresu musi być jeszcze zatwierdzona przez Komitet Wykonawczy FIFA. Mając w pamięci MS '90 we Włoszech, gdzie wiele drużyn grało „na remis”, należy się spodziewać, że Komitet również powie „tak”.

Niewykluczone, że podczas MS w USA będzie dopuszczalna w meczu zmiana... trzech zawodników w jednej drużynie (dwóch graczy z pola i bramkarz). Ostateczna decyzja w tej sprawie ma zapadnąć w marcu w Zurychu.

W ostatnich MS wiele słów krytyki zebrali sędziowie. W USA mają być poddani bardzo surowej ocenie, co wedle słów Blattera „przyczyni się do sędziowania na najwyższym poziomie”. Sędziowie przejdą w marcu w Dallas specjalny kurs, który będzie jednocześnie kwalifikacją na MS. Zaproszono tam 30 arbitrów głównych i 24 bocznych. Wśród tych ostatnich znalazł się Michał Listkiewicz.

W każdym z meczów MS '94 kontroli antidopingowej zostanie poddanych po dwóch piłkarzy z każdej drużyny.

FIFA postanowiła ufundować nową nagrodę — Yashin Cup — który będzie wręczany najlepszemu bramkarzowi imprezy. Zmarły przed 3 laty reprezentant ZSRR Lew Jaszyn był jednym z najlepszych gólkiperów w historii światowego futbolu.

(FK)

Krakowscy zapaśnicy mają „telewizyjnego” sponsora

Myama na macie

Od wielu już lat krakowscy zapaśnicy nie odgrywają żadnej znaczącej roli na krajowych matach. Tylko juniorzy od czasu do czasu starają się o miłą niespodziankę. Seniorów praktycznie nie ma.

Prezes okręgu Wacław Orłowski wpadł na pomysł ożywienia krakowskiego światka zapaśniczego. Postanowił powołać do życia reprezentację miasta występującą pod nazwą „Myama Kraków”. Będą ją tworzyli młodsi, wyróżniający się zawodnicy Dalinu, Biezanowianki i Garbarni. Najpierw będą to juniorzy, potem — jeśli wszystko będzie się układać zgodnie z planem — seniorzy.

Skąd w nazwie nowego tworu „Myama”? Otóż sponsorem reprezentacji będzie właśnie ta firma, specjalizująca się głównie w sprzedaży sprzętu audio-video. Prezes i właściciel firmy Stefan Holuj jest wielkim sympatykiem sportu. W latach 60. był pływakiem w AZS-AGH. Interesuje się piłką nożną, boksem, zapasami i szermierką. Był sponsorem PS w biegu na orientację, pomagał sekcji piłkarskiej Cracovii. Czynnie wspiera — jako rodowity mieszkaniec Myślenic — piłkarzy Dalinu. Oprócz „Myamy” jest właścicielem dwóch innych firm: „Electro-Mayer” w Wiedniu i „Sighton Elektronik” w Hong-Kongu.

„Myama” zobowiązała się zapewnić zapaśnikom transport, sprzęt sportowy, nagrody oraz pensje dla trenerów. Co w zamian? „Wybrałem dyscyplinę sportu, gdzie najważniejsze są o-

siągnięcia indywidualne. Lubię sporty twarde, męskie” — powiedział Holuj. I dodał, że oczekuje od członków nowo powstającego zespołu dobrych wyników. Liczy on, że w przyszłości „Myama Kraków” będzie silną drużyną seniorów, a jej czołowy zawodnik sięgnie po medale w najważniejszych imprezach. Plany są ambitne, ale czy realne? I Holuj i Orłowski twierdzą, że tak.

Obaj dżentelmeni nawiązali poważniejszy kontakt przed turniejem im. W. Bajorka. Sześć „Myamy” zainteresował się młodymi zapaśnikami, ufundował nagrody. I tak to się zaczęło. Wkrótce — by formalności stało się dosyć — zostanie podpisana stosowna umowa między zainteresowanymi stronami.

Chłopcy z „Myamy-Kraków” rozpoczęli występ w przyszłym roku. Sprawdzianem ich umiejętności ma być start w Interlidzie, w której w 1994 roku mają występować ekipy z Polski, Czech, Słowacji, Austrii i być może Litwy lub Łotwy. Udział w tej imprezie pozwoliłby na stworzenie trzonu nowej drużyny. Dodajmy, że w obecnych rozgrywkach Interligi (mających skromniejszą obsadę) uczestniczą m. in. Siła Mysłowice i Wisłoka Dębica. (JeFi)

SPRINTEM PRZEZ ŚWIAT

ZWYCIĘSTWO FOSTERA

(F) Bieg zjazdowy, zaliczany do PS, który odbył się w Val Gardena, wygrał Markus Foster (Liechtenstein) 2.08,90 przed Franzem Wernerem (Austria) 2.09,09 i Markiem Girardellem (Luksemburg) 2.09,21.

TRIUMF GOLDBERGERA

Konkurs skoków narciarskich w Courchevel (Francja), zaliczany do PS, wygrał Andreas Goldberg 242,1 pkt. przed Jinyą Nishikata (Japonia) 233,9 i Jarosławem Sakalą 231,6. Nishikata w II serii pobił rekord skoczni wynikiem 129 m.

WYGRANA BRAZYLII

W towarzyskim meczu piłkarskim, rozegranym w Guadalajarze, Meksyk przegrał z Brazylią 0-1 (0-1). Bramką: Rivaldo (17). Do przerwy lekko przewagę mieli goście, po zmianie stron atakowali gospodarze, ale dobrze bronili Zetti.

RPA ZNOWU W WBC

Po 17 latach przerwy Republika Południowej Afryki została ponownie przyjęta w poczet światowej federacji boksu zawodowego World Boxing Council, która zrzesza 134 kraje.

NOMINACJA JACQUETA

Nowym trenerem piłkarzy Francji został 52-letni Aime Jacquet, były szkoleniowiec Bordeaux. Zastąpił on Gerarda Houlliera, który podał się do dymisji po niekwalifikowaniu się Francji do MS-94.

SIERGIEJ OPEROWANY

Piłkarz Sportingu Lizbona, 22-letni Siergiej Szczerbakow (Rosja), ciężko poszkodowany w wypadku ulicznym, został poddany skomplikowanej operacji kregostupa. Obrażenia okazały się cięższe niż początkowo sądzono.

PORAZKA „JASTRZĘBI”

Po serii 14 kolejnych zwycięstw w lidze NBA, koszykarze Atlanty Hawks przegrali u siebie z Indianą Pacers 81-99. Goście zagraли świetnie w obronie. „Jastrzębie” miały bardzo kiepską skuteczność rzutów z gry — 33 procent.

TRENER STRACIŁ STOPE

Podczas treningu przed zawodami saneczkarzy o PS w Winterbergu, 58-letni szkoleniowiec niemieckiej kadry Sepp Lenz stracił stopę, gdy o jego nogę zawadziła płozami młoda zawodniczka Bethany Calcaterry (USA).

Rywalizacja pomiędzy uczelniami jest zwykle bardzo zacięta i ciekawa. Dużo jest emocji i kibiców.

Oto wyniki i aktualna sytuacja w tabeli w kilku dyscyplinach:

KOSZYKÓWKA KOBIEC

Wyniki spotkań: AGH — AM 23-50, AR — AE 35-56, WSP — PK 20-64, UJ — AE 55-52, AGH — PK 24-44, AR — WSP 36-25, AM — PK 46-57, UJ — WSP 42-25, AGH — AR 28-21, WSP — AM 37-48.

1. UJ 6 12 308-200
2. AE 6 11 332-246
3. PK 6 10 301-224
4. AM 6 9 286-249
5. AGH 6 7 141-253
6. AR 6 7 190-288
7. WSP 6 7 170-268

W najciekawszym meczu UJ po zaciętej grze pokonał AE 55-52 (23-23). Najwięcej punktów zdobyły: Izabela Rusin (AM) 150, Jolanta Niziołek (AE) 110 i Agnieszka Niziołek (AE) 102.

KOSZYKÓWKA MĘCZYZYN

Wyniki spotkań: AM — AGH 43-103, AR — UJ 55-77, WSP — PK 39-70, AE — AWF II 52-64, AE — UJ 71-84, AM — PK 42-74, AR — WSP 56-42, AGH — AWF II 61-67, AGH — PK 70-54, AE — WSP 61-39, AM — AR 42-70, UJ — AWF II 86-57.

Liga Międzyuczelniana

1. AGH 7 13 577-382
2. UJ 7 13 573-412
3. PK 7 12 464-341
4. AWF II 7 12 454-387
5. AE 7 10 425-428
6. AR 7 9 365-489
7. AM 7 8 297-504
8. WSP 7 7 300-512

Niespodzianką była porażka AGH z AWF II 61-67 (28-32). Najwięcej punktów zdobyli: Tomasz Bzyk (UJ) 178, Piotr Nowak (AGH) 167 i Andrzej Osika (AWF II) 131.

SIATKÓWKA KOBIEC

Wyniki spotkań: AE — AR 2-1, PK — AGH 0-2, WSP — UJ 1-2, AM — AWF II 0-2, AM — AGH 0-2, AE — UJ 0-2, PK — WSP 0-2, AR — AWF II 1-2, AR — UJ 0-2, AM — WSP 0-2, AE — PK 2-0, AGH — AWF II 0-2.

1. UJ 7 13 13-3
2. AWF II 7 13 12-3
3. AGH 7 13 12-4
4. WSP 7 11 9-7
5. AE 7 10 7-9
6. AR 7 9 7-10
7. AM 7 8 2-12
8. PK 7 7 0-14

W najciekawszym meczu AE wygrała z AR 2-1 (10, 10, 10). Na uwagę zasługuje dobra postawa WSP, która w ubiegłym roku nie uczestniczyła w rozgrywkach siatkowych (mężczyźni też).

SIATKÓWKA MĘCZYZYN

Wyniki spotkań: AM — PK 0-2, AE — UJ 0-2, WSP — AGH 0-2, AR — AWF II 2-0, AR — UJ 0-2, AM — AGH 0-2, AE — WSP 2-0, PK — AWF II 2-0, PK — AGH 0-2, AR — WSP 2-0, AM — AE 2-1, UJ — AWF II 1-2, AE — AR 0-2.

1. AGH 7 14 14-1
2. UJ 7 12 11-5
3. PK 7 12 11-5
4. AR 7 10 8-6
5. AM 7 10 6-9
6. AE 7 9 6-11
7. AWF II 7 9 6-11
8. WSP 7 7 0-14

Największą sensacją była porażka UJ z AWF II 1-2 (12, -9, 13). UJ i PK mają identyczny bilans punktowy i setowy. O wyższej pozycji UJ zdecydował więc lepszy bilans małych punktów.

JUDO MĘCZYZYN

Najlepsi w kategoriach: 60 kg: 1. Grzegorz Janusz (PK), 2. Jan Jaskiewicz (PK), 3. Krzysztof Kozioł (PK), 65 kg: 1. Michał Czerny (UJ), 2. Adam Suder (UJ), 3. Bogusław Grzyb (PK), 71 kg: 1. Piotr Kaczmarek (UJ), 2. Jarosław Dżiga (AGH), 3. Michał Pilech (PK), 78 kg: 1. Waldemar Dżiga (UJ), 2. Dariusz Dżiga (UJ), 3. Przemysław Nowak (PK), 86 kg: 1. Marek Bertman (UJ), 2. Lucjan Chmielarz (UJ), 3. Henryk Kosowski (AR).

Po I rzucie prowadzi UJ 48 pkt. przed PK 28,5, AGH 6,5, AR 3 i WSP 2. Waldemar i Dariusz Dżigowie to bliźnięcy a Jarosław Dżiga to ich starszy brat.

KULTURYSTYKA

Najlepsi w kategoriach: 72,5 kg: 1. Mirosław Kowalski (AGH), 2. Andrzej Wójcik (UJ), 3. Mariusz Dudek (AGH); 80 kg: 1. Stanisław Polak (WSP), 2. Marek Kucharek (AGH), 3. Dariusz Gawlik (UJ); 87,5 kg: 1. Robert Maciejko (AE), 2. Krzysztof Kowalski (AGH), 3. Andrzej Urbanowicz (UJ); powyżej 87,5 kg: 1. Jacek Nawrot (AGH), 2. Arkadiusz Miroski (AE), 3. Tomasz Krzesiuk (UJ).

Po I rzucie prowadzi AGH 117,5 pkt. przed UJ 97, AE 87, WSP 37 i AM 21. (JeFi)

Kalendarzyk sportowy

SIATKÓWKA

Wisła-Milko — Pałac-Gryf Bydgoszcz (I liga kobiet), sobota godz. 18.30 i niedziela godz. 11

Wanda — Gwardia Wrocław (II liga kobiet), sobota godz. 17 i niedziela godz. 11

KOSZYKÓWKA

Wisła-Pepsi — Warta (I liga kobiet), sobota godz. 16

Glinik — Słęża (I liga kobiet), sobota godz. 17

Górnik W. — Star (II liga kobiet), sobota godz. 16

Korona — AZS-AWF Kraków (II liga kobiet), sobota godz. 17

Turniej im. prof. Bogdana Bergiera, poniedziałek godz. 17, hala Wisły

BOKS

Turniej juniorów o „Złotą rękawicę”, sobota godz. 16 i niedziela godz. 10, hala treningowa Wisły

Ile wygrałeś?

Oto wysokość wygranych w zakładach z dnia 15 bm.: Duży Lotek: za „5” po ok. 11 mln zł, za „4” po ok. 372 tys. zł, za „3” po 8 tys. zł, Express Lotek: za „5” po ok. 311 mln zł, za „4” po ok. 359 tys. zł, za „3” po 12,6 tys. zł.

TVP 1

SOBOTA

7.00 Rondo — magazyn informacyjny-gospodarczy
7.20 Rynek agro
8.25 Wszystkie o dziecko
9.00 Wiadomości
9.10 Ziarno — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży oraz film z serii „Tajna misja” (3)
11.00 „Na szlaku przygody” (9) — serial dok. prod. australijskiej
11.45 „Ludzie i zdarzenia”
12.00 Wiadomości
12.10 Pół godziny dla rodziny — „Powroty i marzenia”
12.40 Żyć w... — Ludzie z wydm
13.15 Studio sport — Apetyt na zdrowie
14.00 Walt Disney przedstawia — „Super Baloo” — „W samą porę” (1)
15.10 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: William M. Inge — „Wróć, Kropeczko”, reż. Tadeusz Woronkiewicz, wyk. Zofia Saretok, Krzysztof Chmielec, Aleksandra Justa
17.00 Teleexpress
17.20 Towarzystwo mieszane
18.10 „Dzień za dniem” (24) — serial prod. USA
19.05 Małe Wiadomości DD
19.15 Wieczorynka — „Tukany na tropie”
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie Zoo
20.30 „Pożar na 37 piętrze” — film fab. prod. USA (1991)

r.), reż. Robert Day, wyk.: Lee Majors, Lisa Hartman, Peter Scolar

22.10 Czar par (11) — widowisko, turniej z udziałem 8 par
23.30 Wiadomości
23.40 Sportowa sobota
23.55 Reportaż
0.20 „To coś” — horror prod. USA (1985 r.), reż. Larry Cohen, wyk.: Michael Moriarty, Andrea Marcovici, Garrett Morris
1.45 „Julia i Julia” — film fab. prod. USA
3.20 Zakończenie programu

NIEDZIELA

7.00 Rolnictwo na świecie (Kanała '93)
7.15 Proszę o odpowiedź (wydanie specjalne — święteczne)
7.35 Tydzień — magazyn rolniczy
8.30 Notowania
8.55 Program dnia
9.00 „Pippi wchodzi na pokład” — film fab. prod. szwedzkiej (1975 r., 80 min.)
10.20 „Tut turu” — piosenki konkursowe
10.30 Teleranek
11.00 Galahad z Everestu (2) — film dok. prod. ang.
11.15 Ludzie i zdarzenia
12.00 Telewizyjny koncert życzeń
12.30 Teatr dla dzieci: „To i owo o zwierzętach”, reż. Barbara Borys-Damiecka, wyk.: Adrianna Biedrzyńska, Joanna Zółkowska, Janusz Gajos i inni
13.10 Z kamerą wśród zwierząt
13.35 W starym kinie: Złote lata komedii angielskiej — „Na

TELEWIZJA

TVP 2

SOBOTA

dobrze i źle” — film z 1954 roku, reż. J. Lee Thompson, wyk.: Dirk Bogarde, Susan Stephen, Cecil Parker
15.05 Reportaż
15.30 Sto pytań do Dmitrija Romanowicza Romanowa
16.00 Pieprz i wanilia — Z nami przez świat z Hanoweru do Szczecina
16.40 Antena
17.00 Teleexpress
17.30 „Dynastia” (220 — ost.) — serial prod. USA
18.20 7 dni — świat
19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia: „Chip i Dale”
19.30 Wiadomości
20.15 „Requiem dla Grenady” (8 — ost.) — serial kostiumowy prod. hiszpańskiej
21.00 Studio sport — losowanie finałów mistrzostw świata w piłce nożnej (transmisja z Las Vegas) oraz Sportowa niedziela
23.00 Tolerancja — Electric Light Orchestra Part II koncert
24.00 „Harfa birmańska” — film fab. prod. japońskiej (1956 r.), reż. Kon Ichikawa, wyk.: Shoji Yasui, Rentaro Mikuni, Tatsuya Mikashi
1.50 Zakończenie programu

7.30 Panorama
7.35 Kaliber '93 — wojskowy magazyn filmowy
8.00 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
9.00 Tacy sami — program w języku migowym
9.20 Nauka języka migowego (13)
9.25 Powitanie
9.35 Wspólnota w kulturze — Zofia Kobylińska
10.10 „Benny Hill” — angielski program rozrywkowy
10.40 Róbia, co chceta — program Jerzego Owsiaka
11.00 Leonard Bernstein — Spotkanie z muzyką (16) — Brzmienie orkiestry
12.00 Akademia Filmu Polskiego: „Sami swoi”, reż. Sylwester Chęciński
13.30 Magazyn paryski nr 5 — Moda
14.00 Kłaskatory polskie
14.30 Sport — koszykówka zawodowa NBA
15.20 Halo Dwójka
15.25 Zwierzęta świata — „Gepardy — więzy krwi” (2) — film dok. prod. angielskiej
15.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.00 Panorama
16.05 Do trzech razy sztuka
16.30 Program artystyczny

16.50 Program dnia
16.55 „Czterdziestolatek — 20 lat później” (3) — „Aukcja, czyli ojciec założyciel” — serial TP
18.00 Panorama
18.03 Kronika
18.20 Program Redakcji Katolickiej TV Kraków
18.30 „Gra” — teleturniej
19.00 Szkoła kłamców — Irena Santor
19.30 „ABBA po polsku” — program muzyczny
20.10 Życie obok życia
21.00 Panorama
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 „Benny Hill” — angielski program rozrywkowy
22.05 Dopóki płynąć będą rzeki: „General Custer” — western prod. USA (1968 r.), reż. Robert Siodmak, wyk.: Robert Shaw, Mary Ure, Jeffrey Hunter
0.23 Rocknoc
1.45 Zakończenie programu
NIEDZIELA
7.30 Echo tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 „Piotruś Pan i piraci” (5) — serial anim. prod. USA
8.25 Film dla niesłyszących: „Requiem dla Grenady” (8 — ost.) — serial kostiumowy prod. hiszpańskiej
9.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
9.25 Powitanie
9.30 Magazyn sportowy
10.00 „Gruby” — 5 odc. serialu TP
10.30 Kant gigant
11.00 Godzina z Hanna Barbera — filmy anim. dla dzieci
12.00 „Wieżień na zamku Zenda” — film przygodowy prod. USA (1952 r., 97 min.), reż.

Richard Thorpe, wyk.: Stewart Granger, James Mason, Deborah Kerr
13.40 Halo Dwójka
14.00 Studio sport
14.40 Halo „Dwójka”
14.50 Relacja z podróży po Brazylii
15.50 Halo Dwójka
16.00 Panorama
16.10 Program dnia
16.20 „Dzieciaki, kłopoty i my” (13) — serial komediowy prod. USA
16.45 Animals — program Ewy Banaszkiewicz
17.15 Wydarzenie tygodnia
17.45 Znałem Hemara — spotkanie z W. Majewską i J. Janickim
17.55 Camerata 2 — magazyn
18.25 Gra — teleturniej
19.00 „Szansa na sukces”
19.55 Gość „Dwójki” — Irene Jacob
20.05 „A kuku, panie Kuku” (12) — „Sombro” — serial animowany prod. niemieckiej
20.10 Linia specjalna
21.00 Panorama
21.30 Jednoosobowy kabaret „Deer” czyli Damian Rogala
22.20 „Tata w podróży służbowej” (3 — ost.) — serial prod. jugosłowiańskiej
23.15 Benefis Olgierda Łukasiewicza
24.00 Panorama
0.05 Arleta Franklin — program muzyczny
1.30 Zakończenie programu

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w programach telewizyjnych, redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

weekend z DZIENNIKIEM



Nie potrafią, a raczej — nie chcą opowiadać o swojej pracy. Wolą kryć się w cieniu. „Niech pan lepiej pisze o tych ciężko chorujących dzieciach, o bólu rodziców” — radzą.

W Klinice Hematologii Dziecięcej Polsko-Amerykańskiego Instytutu Pediatrii AM w Krakowie często używa się pojęć bliźszych wojskowości niż medycynie. Można usłyszeć o frontach, posterunkach, wojnie, walce z rakiem. Szef Kliniki, gdy chce zatrzymać pielęgniarkę, co jakiś czas rezygnując z pracy (i tak jest ich za mało), mówi im o dezercji. „Wie pan, używam wszelkich sposobów, ale tu chodzi o życie dzieci. Prywatnie rozumiem te kobiety, podziwiam i doceniam. Pracują niezwykle ofiarnie i ciężko, w ciągłym stresie, a ja nie mogę im godziwie zapłacić, bo nie ma pieniędzy” — tłumaczy się.

Za tymi drzwiami nie można po prostu pracować. Tam pracy trzeba się oddać, poświęcić. Tam leżą ciężko chore dzieci. Tam trwa walka. Można ją wygrać albo przegrać. Nie ma remisów. Przegrana oznacza śmierć dziecka, zwycięstwo — jego życie. Kiedyś choroba nowotworowa zbierała straszliwe żniwo. Dziś częściej triumfuje medycyna. Ale dzieci wciąż umierają.

Iwona i Agata mają po 21 lat. Do kliniki przyszły zaraz po szkole. Przeprowadziły rok. Dziś są tu po raz ostatni. Dłużej nie wytrzymają. „Atmosfera w pracy jest znakomita, pełne poświęcenie, oddanie, życzliwość. Rodzinne, wspólne kolacje wigilijne...” — przekonują. Nie odchodzą dlatego, że miały kłopoty w pracy. Odchodzą dlatego, że miały kłopoty z sobą. Stały się nerwowe. Nie mogły pogodzić się z tym, że dzieci umierają, że cierpią. Przyzwyczajały się do nich, a potem nie potrafiły opanować łez. „Najgorsza jest bezsilność — mówią — kiedy zwozi się do prosektorium ciało 2-letniego dziecka, można wątpić w Boga”. Gdy zauważyły, że

nie potrafią już się śmiać, postanowiły zmienić pracę.

Każdy z nich miał momenty zwątpienia, kiedy uważał, że lepiej byłoby tłuc kamienie na drodze. Śmierć dziecka jest odwróceniem praw natury — nigdy nie może znormalnieć, nie można się na nią uodpornić.

Jedna lekarka po 18 latach pracy w Klinice, już nie płacze. Nauczyła się opanowywać emocje, by móc lepiej pracować. Ka-

— „Najgorsza jest huśtawka nastrojów — mówi Małgorzata, pielęgniarka z 11-letnim stażem pracy w Klinice — od rozpacz po szaloną radość. W którymś momencie pomyślałam: jak będziesz się tak bardzo przywiązywać do dzieci, to zwariujesz. Teraz staram się nie przywiązywać, ale nie bardzo mi to wychodzi”.

Małgorzata wciąż widzi sens tej pracy. Uważa, że trzeba wierzyć i za wszelką cenę starać się ratować życie dzieci. Siostra Hanna opowiada: — „Kiedyś na od-

uśmiewać. Dziś jest zdrowa, dorodną panną. Czasem odwiedza klinikę”.

Najpiękniejsze chwile? Kiedy pacjenci zdrowieją. Kiedy rodzice po śmierci dziecka, przyjdą do lekarzy i powiedzą: „Wiemy, że zrobiliście wszystko, co można było zrobić. Oby w przypadku innych dzieci bardziej wam się poszczęściło”.

Najtragiczniejsza i najpiękniejsza zarazem chwila? Zdarzy-

nia Lucyna Fonferko, pielęgniarka oddziałowa — Własna rodzina na tym cierpi, nasze dzieci bywają zazdrosne o dzieci ze szpitala. Można powiedzieć, że to jest drugi dom. Gdy w naszym jest wszystko w porządku, to ten wydaje się nierzaz ważniejszy”.

Lucyna Fonferko ostrzega, że „zamorduje” każdego, kto stwierdzi, że na oddziale pielęgniarki mogą się objąć, a w nocy — wypaść. W dzień jest sprzątanie, opieka, kąpienie dzieci, pielęgnacja

czonych z nowotworów do łóżek czarnych obywateli USA.

— „Postępy w uleczaniu nowotworów nałożyły na lekarzy jeszcze jeden obowiązek — dodaje Walentyna Balwierz — Już nie wystarczy wyleczyć, trzeba jeszcze tym ludziom stworzyć odpowiednie warunki, by się ucyli, zdobywali zawód, mieli możliwość założenia normalnej rodziny. Oni są pełnowartościowi, nie stanowią obciążenia dla społeczeństwa. Trzeba ich chronić przed izolacją i bezrobociem”.

Wciąż jeszcze często, chcąc chronić wyleczone dziecko przed izolacją, rodzice muszą tać fakt choroby, proszą, by nie wpisywać jej nazwy. Bo z takim wpisem trudniej wybrać szkołę, znaleźć pracę, przyjaciół...

Bogdan Wasztyl

Na dobre i złe

Czy można ośwoić się ze śmiercią dzieci?

Żde niepowodzenie — jak inne koleżanki — bardzo przeżywa. Najtrudniej jest — gdy wszystkie możliwości ratowania życia zostały wykorzystane — bezsilnie patrzeć, jak dziecko umiera.

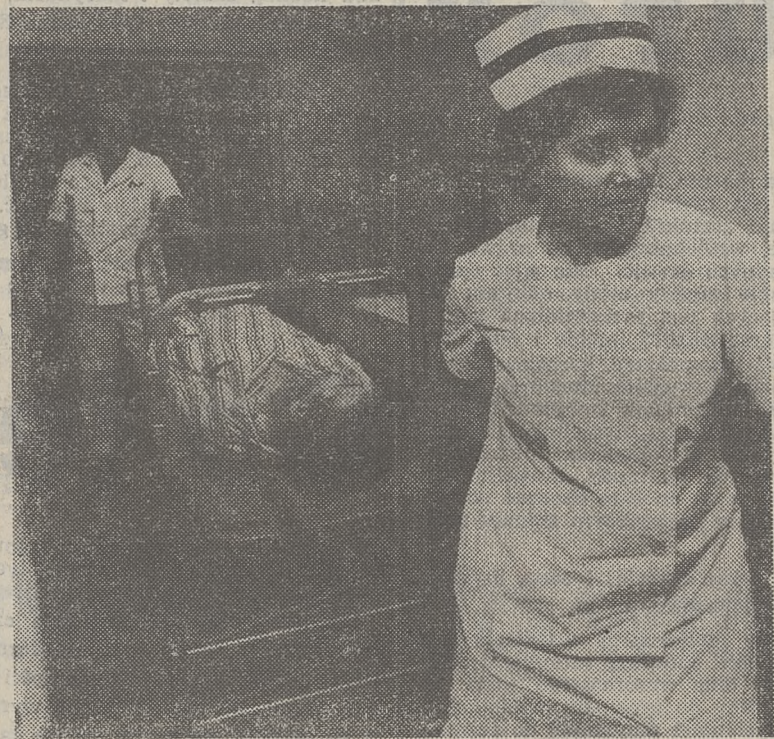
Dr Julita Melanowska pamięta każde niepowodzenie. Po latach może je wymienić, zachowując odpowiednią kolekcję. Nie może się z nimi pogodzić. „Kończyłam medycynę, żeby ulecząć” — mówi.

Prof. Jerzy Armata (jak wszyscy pediatri — onkolodzy) przed laty denerwował się, że aż 80 proc. małych pacjentów z chorobą nowotworową umierało. Dziś złości się, że tylko 80 proc. udaje się wyleczyć.

Lekarze nie chcą jednak powoływać się na dane statystyczne, „bo człowiek nie składa się z procentów”. Dla rodziców nie liczy się statystyka, tylko to, czy ich dziecko przeżyje. Przed laty jeden z lekarzy próbował pocieszyć ojca po śmierci dziecka: „Ma pan jeszcze przecież inne dzieci”. „Czy obciążę pałac, czy rękę — tak samo boli” — usłyszał w odpowiedzi.

W latach 60. w II Klinice Pediatrii prof. Bogusława Halińskiego wyodrębniono mały oddział białaczkowy, który z czasem przekształcił się w Klinikę Hematologii Dziecięcej. Tam narodziła się idea powołania Polskiej Grupy Pediatrii ds. Leczenia Białaczki i Chłoniaków. Grupa zawiązała się przed 20 laty. Zgodna praca lekarzy z 7 ośrodków doprowadziła do tego, że najczęstsze nowotwory krwi stały się w większości uleczalne w całym kraju.

dział trafiła kilkuletnia dziewczynka z chorobą nowotworową i dziurą w brzuchu po dwóch nieudanych operacjach. Chirurgzy nie dawali jej szans na przeżycie. Oprócz leczenia, dzie-



cko to trzeba było nadzwyczaj starannie pielęgnować. Mocz i kał wylewały się przez ranę. 3 razy dziennie pielęgniarki musiały zmieniać opatrunki, kapać, płukać. Zabiegi były tak bolesne, że na widok siostr, pacjentka płakała. Po pewnym czasie jej stan się poprawił, zaczęła się

ia się wiele lat temu. Kilkuletnia dziewczynka z białaczką, gdy już nic nie można było zrobić i matka postanowiła ją zabrać do domu, by umarła wśród najbliższych, przy pożegnaniu

cia, podawanie leków, zastrzyki, kroplówki, punkcje. „W nocy... Osmiogodzinne czuwanie.

— „Czasem naprawdę żal tych siostr — mówi Halina, jedna z matek — nawet herbaty nie mają czasu wypić. Biegają od dziecka do dziecka”.

Miedzy leczącymi i leczonymi nawiązuje się szczególna więź, która sprawia, że po latach utrzymują ze sobą kontakt. „Przychodzą do nas nawet ci, którzy leczyli się w latach 60. Potrzebują pomocy, rady, nadziei, albo chwalą się swoimi osiągnięciami, dzielą się szczęściem. Dzieci naszych pacjentów są zupełnie zdrowe. Niekiedy z wyleczonych czują się tak dobrze, że za wczesnie przekraczają bariery (bez naszej wiedzy, bo nie pozwolili byśmy na to), których nie powinni przekraczać — biegają, startują w zawodach... Był taki, który kradł. Coraz więcej mamy studentów” — wyjaśnia dr Walentyna Balwierz.

Wśród wyleczonych są też „dorosłe dzieci nieodpornie” (tak to określa personel medyczny Kliniki) — miesamodzielnie, żyjące pod kłosem, „okaleczone” przez nadopiekuńczość rodziców. Im trudniej włączyć się do społeczności, rozpocząć dorosłe życie. O wiele częściej jednak społeczeństwo stawia przed wyleczonymi z choroby nowotworowej bariery. Powszechne jeszcze jest wyobrażenie o nieuleczalności raków. Wyleczonych traktuje się jak nie w pełni sprawnych. Nie tylko w Polsce. Jeden z amerykańskich uczonych porównał losy dzieci wyle-

— „Spotykamy w Klinice najrozmaitszych ludzi w momentach dla nich najtragiczniejszych — mówi prof. Jerzy Armata — rozpoznania choroby, leczenia, śmierci. W takich chwilach maski spadają...”

— „I co pan wtedy widzi?”

— „Ze żyjemy między dobrymi a złymi ludźmi”.

c.d.n.

Nowotwory stanowią drugą po wypadkach przyczynę zgonów wśród dzieci. Postęp, jaki dokonał się w pediatrii w ostatnich latach, sprawił, że większość dzieci z chorobą nowotworową można dziś wyleczyć. Leczenie jest jednak bardzo kosztowne, a oficjalne fundusze tak niewystarczające, że kontynuowanie leczenia w Klinice Hematologii Dziecięcej byłoby niemożliwe bez pomocy finansowej sponsorów. Fundacja Przyjaciół Dzieci z Chorobą Nowotworową „Wyspy Szczęśliwe” prosi o wsparcie wszystkich ludzi dobrego serca.

PKO I ODDZIAŁ W KRAKOWIE 35510-164294-132-3.



Jednak dawniej było łatwiej. Może nie wszędzie i nie wszystkim, ale na przykład politykom tak, i to zdecydowanie. I nie chodzi mi tu o to, że — poza satyrykami — nikt ich się publicznie nie czeplił, a co sądził o nich ludzie było kompletnie nieważne. Myślę tu raczej o tym, że bycie politykiem ustawiało człowieka na długie lata. Miałoby swoje biurko w jakimś urzędzie lub Komitecie, brało się pensję, talaron na fiata i przydział na wczasy w wydzielonym ośrodku. Owszem, od czasu do czasu przychodziła jakaś zawierucha, ale chwiała ona palmami w gabinetach najwyższych położonych i jej skutki mogły być jedynie tematem do komentarzy wygłaszanych półgłosem nad schabowym z kapustą w partyjnej stołówce, w której dzięki dotacjom budżetu państwa (choć tu się zastanowiłem, czy przed 89 był w naszym kraju budżet?), wszystko było o połowę tańsze. W tamtych latach, by zostać politykiem, nie trzeba było się nawet specjalnie napracować. Wystarczyło równym krokiem przejść przez wszystkie szczeble organizacyjne poczynając od jakiegoś ZMP albo ZMW, a kończąc na Zjednoczonej i jedynej.

Owszem politycy nazywali się wówczas działaczami, ale nie zmieniało to faktu, że byli oni jednak tymi, których dzisiaj określamy jako polityków. Czas się jednak zmienił albo inaczej mówiąc historia zaczęła szybciej kręcić naszym kołem fortuny. Dziś żaden polityk nie może być pewny swego. Naród potrafi swego ulubieńca na rękach nosić i móc mu miejsca na cokołach, ale ten sam naród doskonale wie, gdzie stoją taczki i jak ich używać. Poza tym prasa węższy i trudny też, w

jego rządowy kolega Łączkowski, który nawet nie wiadomo co robi. Jak się jednak reklamować na nasyconym rynku polityków, zwłaszcza gdy nie jest się na szczytach władzy? Prekursorem nowych pomysłów był (i jest) Mieczysław Wachowski, który postanowił się w ogóle nie wypowiadać publicznie. Fakt, że zabrał głos kiedyś na temat bodajże 13 grudnia i stanu wojennego, milczeniu temu dodaje jedynie pikantieri. Dzięki temu milczeniu właśnie o ministrze Wachowskim jest ciągle głośno.



Już na wstępie konieczna jest mała poprawka historyczna, wyraźnie bowiem widać, że nawet ludzie obracający się dziś wśród postów, senatorów, byłych i obecnych ministrów, czyli przy głównych politycznych świecz-

Gdy padał — urywało się całe grono prócz tych — oczywiście — którzy zdążyli się w porę zorientować w sytuacji i „podwieścić” pod kogoś, kto akurat szedł w górę.

Analizując więc nie jest prawdą, że aby zostać politykiem wystarczyło przejść równym krokiem przez szczebelki organizacji młodzieżowych i partyjnych struktur. Kto próbował iść równym krokiem, musiał się potknąć i daleko nie zaszedł. To „masy ludowe” miały maszerować, natomiast droga działacza

złe! — są dla polityka jego kontakty i znajomości, nawiązane w trakcie sprawowania różnych funkcji i urzędów. Dzięki nim właśnie polityk nawet z takiej partii, którą w wyborach przegrana z kretesem, nie zostaje na lodzie, ale idzie do biznesu i tu znów muszę się zgodzić, że tym lepsze robi interesy im lepiej się umie zareklamować. Obecnie politycy mają lepsze życie niż dawni działacze, którzy wychodząc z politycznego obiegu szli nieraz w absolutną odstawkę i przepadali na amen. Tylko najbardziej zasłużonym udawało się trafić na placówkę dyplomatyczną w Mongolii, albo na fotel dyrektora PGR w Koszalińsku.

A czy było dawniej do pomysłienia coś takiego, jak przypadek 3 członków Rady Telewizji, którym najwyższy czynnik wycofał poparcie, a oni nadal spokojnie siedzą na stołkach? Dawnej dziękuję któremu wycofano rekomendację miał takie same szanse przetrwania jak np. muzyk rockowy bez elektrycznego nagłośnienia, lub striptiserka bez biustu. Natomiast co do ministra Wachowskiego, to nie uważałbym go za nowatora, czy prekursora. Już starożytni Rzymianie znali zasadę: „Si taceas, philosophus mansisses” (Gdybyś milczał, zostałbyś filozofem). Z tym, że PRL-owscy działacze nie mieli takiej szansy. Milczenie było nawet niebezpieczniejsze od nieopatrnej wypowiedzi, bo kto milczał — stawał się podejrzanym. Tak więc politykom żyje się dziś o wiele łatwiej. Może dlatego aż tylu pcha się do polityki?

BRUNO

POTYCZKI (NIE TYLKO) RODZINNE

króciutkich okresach wyniesienia na wpływowo stanowisko, zapewnić sobie spokojny byt do późnej starości. Nie należy się dziwić zatem, że co bardziej bystry politycy zorientowali się, że jedynym prawdziwym towarem dla polityka jest on sam. Towar ten zaś jest tym więcej wart, im mocniej się go reklamuje. (Na rynku polityki też obowiązują prawa wolnego rynku!). Przy dobrej reklamie nawet po odejściu od władzy można działać dalej na tak zwana „małpe”, czyli odcinać kupon od tego, że znane jest wszem i wobec nie tylko nazwisko, ale i facjata. Rozumiał na to przykład były wicepremier Goryszewski, który dziś buduje autostrady, nie rozumiał

O krok dalej, a może nawet o dwa, poszedł nowy szef UOP Gromosław Czempinski. Już fakt, że ma na imię tak jak ma, jest jakimś atutem, ale na dodatek zabronił się fotografować. Ostatnio w Sejmie chodził tyłem (fakt!) tylko po to, by mu ktoś nie pstryknął fotki, a rzeczniczka UOP biegła i błagała fotoreporterów „Nie róbcie zdjęć, bo będzie trup”. Niestety, nie wiadomo czy nie można było znaleźć lepszego sposobu, by trafić na czołówki wszystkich gazet (oczywiście ze zdjęciem!). Kto pójdzie dalej? I jak to będzie wyglądało? Nie wiem, może będzie to po prostu polityk, którego w ogóle nie ma?

GRZEGORZ

nikach, nie wiedzą, lub nie pamiętają jakie zasady rządzą światem politycznym w PRL. O toż nie jest prawdą, że zdarzająca się od czasu do czasu zawierucha chwiała palmami tylko w najwyższej położonych gabinetach. Struktura władzy była taka, że każdy dygnitarz z najwyższego szczebla miał swoich ludzi na niższych poziomach, którzy z kolei mieli swoich ludzi na jeszcze niższych i to szło aż do samego dołu. Notable gminni, czy zakładowi byli „podwieszeni” do bonzów powiatowych i miejskich, ci z kolei do wojewódzkich, a wojewódzcy do ministerialnych i centralnych. I całe te skupiska wisiały na wspólnej lodydze, którą był ów polityk, czy działacz ze szczytu.

do kariery przypominała raczej ćwiczenia na drążku, czy trapezie, co wymagało refleksu, chwytnych kończyn i giętkiego kręgosłupa. Trzeba było nie tylko opanować technikę, „podwieszania”, ale też zawsze wiedzieć co, kiedy, jak i z kim. Nawet zwykłe pójście na wódkę w niewłaściwej chwili i z nieodpowiednim człowiekiem mogło działaczowi zwichnąć karierę. Obecnie uprawianie polityki nie wymaga ani w połowie takiej ekwilibristyki.

Jest natomiast prawdą, że obecnie polityka rządzi prawą ręką, z tym jednak, że nie zgodziłbym się z twierdzeniem, że dla polityka głównym towarem jest on sam. Towarem na którym można zarobić — i to nie-

W tamtych czasach moda — taka rodem z zagranicznych żurnali, choć często zwulgaryzowana po swojacku — była naganna. Bikiniarz, zwany także bażantem, uosabia, podobnie jak coca-cola i prezydent, Truman, całe zło imperializmu. A bikiniarz — nazwa nawiązująca do atolu Bikini, na którym odbywały się amerykańskie próby nuklearne — to było coś, co się oglądało. Włosy ułożone w tak zwaną mandolinę lub kaczki kuper, polyskujące od brylantyn. Bucyory potężne, przeważnie żółte, na grubej podeszwie zwanej stoniną (buty na stoninie — to było nieziszczalne marzenie, podobnie jak późniejsza włoska, do szpica). Nad butami wąskie rury spodni. Marynarka szeroka w ramionach i przede wszystkim krawat. Bażant nie kolorowy, mówiąc z młodopolską, często malowany w palmy i im podobne egzotyczne motywy.

Bikiniarzowi przeciwstawiano młodzieńca słusznego, to znaczy z podgolonym karkiem, noszącego się skromnie i organizacyjnie. A organizacyjnym strojem była zielona koszula z emblematem na lewym ramieniu, do niej czerwony krawat. Ponieważ w zimie trudno było chodzić w samej koszuli, o tej porze roku stroju organizacyjnego nie używano, kontentując się nieśmiertelnymi płaszczami w jodełkę lub popielinowymi, długimi i szarymi niczym jesienne wieczory. Słuszny młodzieniec winien być zaangażowany społecznie, zwalczać stonkę-imperialistkę i brać udział w socjalistycznym współwzrostnictwie. Po bikiniarzu czyli bażancie niczego takiego się nie spodziewano. Wprost przeciwnie, bikiniarza potępiano i szydzono zeń, śpiewając piosenki, z których zapamiętałem tylko dwa wiersze:

*Spodnie wąskie niczym gacie,
tłusta plama na krawacie...*

Niekiedy dochodziło do konfrontacji pomiędzy słusznymi młodzieńcami a bikiniarzami. W Parku Jordana trwała słuszną zabawa (wtedy takie potańcówki nazywano zabawami ludowymi, odbywały się często i wszędzie), grano coś słusznego i wtedy na dechy wszedł bikiniarz. Zamiast tańczyć jak towarzyszył Lenin przykazał, rozpoczął wygibasy, które na szczęście nie trwały długo, bo to z megafonu rozległ się surowy, proletariacki głos: „Kole-dzy, czy pozwolimy na te amerykańskie wygibasy?”. Muzyka umilkła i na parkiecie pojawiło się dwóch

dorodnych młodzieńców, którzy ująwszy pad pachy bikiniarza, dostownie wynieśli go z parku. Rozległy się brawa, zabrzmiał sztajerek, a ktoś obok mnie szepnął z podziwem: „Ze też im się to nie zdziwi, wyrzucają go tak już od kilku tygodni”. Scena proletariackiego gniewu została odegrana, a bikiniarz był bikiniarzem fałszywym, w istocie rzeczy słusznym młodzieńcem w celach dydaktycznych udającym bikiniarza właściwego czyli wrednego...

Wracając zaś do mandoliny... Nie tylko ta fryzura konotowana była ideologicznie, bo i później, i wcześniej włosy wiele mówiły o człowieku oraz jego poglądach. Kudłata malarja końca wieku wyraźnie różniła się na przykład od wygodnych i wystrzy-

Andrzej Kozioł

Mandolina, kepi i Hemingway

zonych oficerów. Hippies zapuszczał włosy z pobudek ideologicznych, podobnie jak z pobudek ideologicznych goli je skin. Rzecz ciekawa, nadmiar owłosienia nieomal zazwyczaj towarzyszył postawom buntu, anarchizującym, podczas gdy jego niedobór był wyznacznikiem zachowań wręcz przeciwnych. No, może za wyjątek należy uznać wystrzyżonych amerykańskich jajogłowych, szczerze znienawidzonych przez niektórych, też wystrzyżonych, przeciwników...

Zeszłowieczna literatura szczydziła z mody, zwłaszcza z mody karykaturalnej, spotworniałej, z tych wszystkich żon modnych i modnych spazmów, ze snobistycznych zachwytów nad Francją, gdzie nawet byle pastuszek po francusku gada. No cóż, każda moda, zwłaszcza stosowana konsekwentnie, wymaga poświęcenia. Pamiętacie ortali-ny, płaszcze ze sztucznego tworzywa, mocno szleszczące i nie przepuszczające powietrza? Moda, która na nie wybuchała (wcześniej każdy musiał mieć „nonajron”, potworna koszula, której jedyną zaletą był fakt, że nie wymagała prasowania) szybko rozprzestrzeniła się na całutki kraj, nawet na zapadłe wioski. I kiedy w letnią niedzielę przecho-

dziło się przez taką wioszczynę, wszędzie słychać było szelst. W stronę kościoła zmierzali dziewczęta jak łanie i każda szleszcila ortalionowym płaszczem. Zmierzała chłopcy jak dębczaki — i każdy szleszcil. Z nieba lał się żar, a oni szleszcząc pocili się w swoich ortalionach, szleszcząc cierpieli, ale co mieli robić — moda wymaga poświęceń...

Niekiedy mody wybuchały niczym jesienne epidemie grypy — gwałtownie, zagarniając tysiące osób. Kto dzisiaj pamięta modę na plastikowe obrycze, które wprawiało się w ruch umiejętnie kręcąc biodrami? Niekiedy potrafili zacząć od kostek, a skończyć na szyi — obrycz była im posuszna i wędrowała od stóp do głów, cały czas

wirując. Nazywało się to hoola hoop (najprawdopodobniej od polinezyjskiego tańca hoola), ale pisownię stosowano różną — hula hup, hula hop, — kłócąc się przy okazji zażarcie. Ponieważ wtedy wszystko kupowało się w kolejkach, po hoola hoop też stały kolejki, nawet coś więcej niż kolejki — ogromne, skłębione tłumy szturmowały sklepy. Epidemii ulegali wszyscy, bo kiedyś jeden z kolegów przyniósł do szkoły radosną wiadomość — jego wyjątkowo złośliwy dziadunio tak zapamiętało oddawał się nowej namiętności, że aż go pokreśliło...

Hoola hoop pobiła chyba popularnością i przedwojenne yo-yo, zwariowane, wirujące krążki, i późniejsze klik-klaki — dwie plastikowe kulki na sznurkach wydające głos hiszpańskich kastanietów.

Równie gwałtowny przebieg miała inna krótkotrwała moda — na kepi, zwane — od nazwiska prezydenta Francji — „degolówkami”. Wybuchała tuż po przyjeździe do Krakowa generała de Gaulle’a, postaci ogromnie w Polsce popularnej. Wzrost generała, jego imponujący nos, wojenna przeszłość, wizja zjednoczonej Europy, w której

Polska miałaby odegrać nie ostatnią rolę, wreszcie oblok charyzmy spowijający przywódcę Wolnych Francuzów — wszystko to działało na polską wyobraźnię. I chyba już następnego dnia po jego wycieczce na ulicach pojawiły się pierwsze kepi, przeważnie błękitne, w tradycyjnym kolorze francuskich mundurów. Po kilku dniach Kraków wyglądał tak jakby przede wszystkim zamieszkiwały go ogromne ilości fiklów, francuskich policjantów, którzy swoje umundurowanie zredukowali wyłącznie do nakryć głowy. Pan Kurzydło, wzięty czapnik, chyba pracował przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, jego koledzy — podobnie. Moda wkrótce umarła, przez pewien czas po epigoniśku dogorywając jeszcze po różnych Myślenicach i Kłajach...

Nieomal równie gwałtownie wybuchały mody nieco odmienne — intelektualne. Były czasy, kiedy wyłącznie czytywało się Amerykanów, tych wielkich, rzecz jasna. Jeżeli ktoś nie znał Hemingwaya, nie liczył się w sferach licealnych intelektualistów. Mój Boże, jak się chloneło ten manieryczny stylak starego kaboty, jak naiwnie doszukiwało się w nim przeróżnych głębi! Moda na Camusa i Satri’a owszem, też obowiązywała wśród licealistów, ale była to moda bardziej elitarna, bo „Zielone wzgórza Afryki” mógł przeczytać każdy, nawet przysłupli snot, natomiast lektura „Obcego” wymagała pewnego poświęcenia i trzeba było trochę pomyśleć, zanim się o tej powieści coś powiedziało...

Zresztą prawdę mówiąc wcale nie trzeba było czytać, aby ulegać literackim modom. „Współczesność” poświęcała kiedyś — był to początek moich studiów — prawie cały numer synnemu sprowi Kapuścińskiego z pewnym pisarzem. Chodziło o plagiat, o granice, które dzieli ten niecny proceder od twórczej transformacji cudzego tekstu. I każdy snot nosił wówczas przy sobie egzemplarz „Współczesności”, rzucał go niedbale na kawiarniany stolik, miętoszył, udawał, że czyta, kreślił głową i sycał z dezaprobatą...

A moda na słowa? Był czas, kiedy każdy z zabierających publicznie głos wypowiadał refleksje. Nie uwagi, nie zastrzeżenia, nie propozycje, ale refleksje. „Mam taką refleksję, proszę koleżeń-stwa, że póki jest zadymiony i trzeba go przewierzyć”. „Mam taką refleksję, że można by iść na puho”. Ta ostatnia refleksja była przeważnie przyjmowana entuzjastycznie...

Potęga i urok

— Moda od tysiącleci ma zwolenników i ostrych krytyków. Już prorok Izajasz gani dziewczęta za kolczyki, bransolety, fiaszeki na perfumy, pierscionki, narzutki, szale, muslinową bieliznę i — jednym tehem — za pychę i kokieteryę...

— Wydaje się, że krytyka obyczajów od wieków szła w parze z krytyką mody. W XV wieku floren-tyńczyk Savonarola gromił niemoralne życie w Rzymie i Florencji występował zarazem przeciwko klejnotom i modzie. Nie przeszkadzało mu to zresztą stosować się w swoich kazaniach do najnow-szych zasad retoryki, zgodnych z nakazem epoki, co jest swego rodzaju zabawną ironią mody, która potrafi podporządkować sobie również tych, którzy nią pogardzają.

— Moda: zjawisko nie najważniejsze skądinąd zaprzatało wybitne umysły kolejnych epok. Dlaczego?

— Bo moda nie dotyczy jedynie zewnętrznej powłoki człowieka, jego strojów, ozdób, biżuterii. Dotyczy ona całego życia społecznego i kształtuje całego człowieka.

— Jak dalece? Proszę o przykłady.

— Moda kształtuje bez reszty ludzkie ciało, sposób trzymania się i poruszania, choć i wyraz ogólny człowieka. Nawet stan zdrowia jest od niej zależny. Istnieją modne choroby, tak jak lekarze, którzy je leczą. Około roku 1830 każdy przyzwoity artysta i każdy snot przybierał pozę suchotnika. W wieku XX wprost przeciwnie, pojawia się moda na pokazowe zdrowie, sprężystą i prostą sylwetkę, na opaloną przez słońce skórę. A tam, gdzie przyroda nie pozwala na osiągnięcie tej opalenizny w sposób naturalny wzywa się na pomoc puder, krem samoopa-łający, kwarcówkę. Modna jest także sportowa sprawność i zahartowanie, tak u mężczyzn jak i u kobiet. Towarzyszy temu pewna prostoduszna zacho-ć bijąca z twarzy, co najlepiej można zaobser-ować w filmowym „keep smiling” i „glamour” amerykańskich polityków i osobistości z życia publicznego, aż po „pin-up-girl”. Elegancja współczes- nego człowieka interesu z jego wygolonym na gład-ko obliczem, jest taką samą pozą, jak specjalnie podkreślane niechlujstwo hippisa.

— Co więc w modzie może być naturalne, a co sztuczne?

— W istocie moda nie zna tego rozróżnienia. Mo- da jest tym, czym jest, czymś całkowicie samoist- nym: nie uznaje ani „sztuki”, ani „natury”, lecz tylko swoje własne, wszechobejmujące prawa. Te prawa nie mają żadnych granic. Nic więc dziw- nego, że dyktatorskie zapędy mody odbijają się również na otaczających nas przedmiotach takich jak popielniczki i architektura, meble i publiczne zieleńce; ale również lokomotywy, karoserie samo- chodowe, kształt miast i w ogóle krajobraz naszej cywilizacji, wszystko to podlega zmianom tańcząc tak, jak zagra moda. A gdyby ktoś chciał zaprote- stować, że na przykład wysokogórski krajobraz przecież nie jest zależny od mody, musielibyśmy mu odpowiedzieć, że za to on sam chodząc po gór- rach z całą pewnością w najwyższym stopniu pod- lega nakazom mody.

— Ale moda gra coraz szybciej i coraz szybciej tańczymy w takt jej nakazów...

— Toteż kulturalny inwentarz współczesności sprawia często wrażenie ponurego miejsca straceń modnych drobiazgów dnia wczorajszego, które na jeden dzień powołaliśmy do życia, by przebudzi- wszy się rankiem natychmiast przystąpić do tworze- nia nowych form. Trud zaczynania ciągle od nowa nigdy i nigdzie nie może jednak przekreślić sensu tego przedsięwzięcia. Sens leży bowiem w ludzkiej zdolności nieustannej samoodnowy życia.

— Czym więc w końcu jest moda?

— Moda jest w rzeczywistości zapoznaną potęgą. Ciągłe i od nowa zapominamy o jej wszechobecno- ści i z rozdzawionymi gębami patrzymy na boha- terów dnia często wynoszonych w górę samym tyl- ko naporem modnych prądów. Słusznie mówimy dzisiaj o modach w literaturze i w sztuce, nawet o bardziej lub mniej przemijających prądach poli- tycznych, które nierzadko przekształcają całe za- chowanie człowieka.

Pytania o modę zadawała i w książce Rene Koni- ga „Potęga i urok mody” odpowiedzi wyszukała:

JOLANTA ANTECKA

Magda Wolska, studentka: — Modne są spódnice nad kostkę, zakieci i marynarki, dobre swetry „z pomysłem”, płaszcze typu Anna Karenina, na któ- re najczęściej nas nie stać. Tyle z ciuchów.

Co do innych spraw — to kiedy przyszlam na studia modna była polityka. Już nie tak bardzo, jak w starszych rocznikach, ale jeszcze miała wzię- cie. Teraz już nie. Co ja zastąpiło? Trudno powie- dzieć. Modne są języki obce — ale nie tak bardzo, żeby się ich rzeczywiście nauczyć. Modne są kom- putery, ale przede wszystkim do gier.

Prof. dr Walery Pisarek, prasoznawca, powiedział nam, że aktualna moda w języku polskim to ame- ryanizowanie i anglicyzowanie. Nawet škemy

Co jest modne?

po angielsku, bo wiadomo: szanujący się Anglik zaczyna zdanie od charakterystycznego, swoistego stękania. A w warstwie słownej?

Migawka oznaczała zarówno część aparatu foto- graficznego, jak i krótką informację. Teraz jest fiesz. „Nius” zamiast wiadomości też podobno le- piej brzmi. Do tego dochodzą wyrazy, które udają, że są polskie, ale używa się ich tak jak Polacy do- tychczas nie używali. Prof. Pisarek powiedział, że szczególnie źle działa na niego określenie „dokład- nie” używane na przykład w takim dialogu: — Idzie pani do pracy? — Dokładnie!

Ewa Nowakowa, nauczycielka: — Nie mam cza- su nawet na przeczytanie tych paru raptem mod- nych książek. O modzie stosowanej mam do po- wiedzenia tyle, ile wynika z obserwacji moich uczniów. Nie jestem osobą sędziwą, ani specjalnie konserwatywną, ale cięszę się, że przemija moda na „kucyki” i warkoczki u chłopców; nie podo- bają mi się tak dalece, że powstrzymywanie się od dawiania wyrazu dezaprobaty uważam za zwy- cięstwo lepszej połowy mojej duszy. Rada jestem, że wydłużyły się spódnice; nie wszystkie dziew- czynki mają nogi jak modelki. Teraz bez złego sa- mopoczucia spowodowanego „odstawianiem” od mo- dy mogą okryć spódnica brak lub nadmiar.

Ze zmian mniej doraźnych — wydaje mi się, że po latach negacji wszelkich autorytetów, młodzież zaczyna pomalutku autorytetów szukać. Czy moż- na już mówić o modzie na autorytety? Chyba jesz- cze nie aż tak... Martwi mnie prymat obrazka nad słowem, filmu nad książką. Nadzieja w tym, że mody przemijają.

Saba Pietkiewicz, artystka plastyczka, projek- tantka mody: — Co jest modne? Wszystko. Krót- kie i długie, szerokie i wąskie, grube i przeźrocz- ste. Ważne jest to, żeby mieć swój styl, umieć wybrać z mody to, co dostosowane jest do naszej osobowości. Musimy czuć się dobrze w naszej dru- giej skórze.

Co jest modne?

Lucyna Bilska — sklep z kosmetykami „Lucy- na” przy ul. Starowińskiej: — Mierząc modę zain- teresowaniem klientek i sprzedając, mogę powie- dzieć, że modne są kosmetyki firm Soraya i Eris. Czasem panie pytają o kosmetyki Margaret Astor — zbiega się to przeważnie z reklamą telewizyjną, w której Kopciuszek — za dotknięciem różu, szmin- ki, pudru i lakieru do paznokci — przeobraża się w efektowną królową. Panie (panowie też, ale panie częściej — chyba z myślą o prezentach) py- tają też o kosmetyki z serii Adidas Man. Czy py- tają również o kosmetyki dla pań z tej serii? Nie przypominam sobie. Co decyduje o modzie w przy- padku kosmetyków: przystępna cena czy reklama? Powiedziałabym, że przyzwoita jakość plusostęp- ność dla kieszeni.

Jarek i Tomek spotkali pod budką z kasetami magnetofonowymi: — Tylko „Proletariat”! „Ar- mia”? „Voo Voo”? W życiu nie!

Pani z budki nr 34 („Wędliny”) pod Halą Targo- wą na Grzegórkach mówi, że ludzie kupują wszystkiego po trochu, ale najczęściej pasztety, pa- rówki, salcesony. Szynka, owszem, modna, ale bar- dziej od święta, podobnie poledwica drobiowa, po- ledwica wołowa. Szynkowa wieprzowa też modna w mniejszych porcjach. Ot, tyle mody, ile forszy w portfelu. (a)

Z salonów Warszawy

PAŁACE I STODOŁA

Polscy i zagraniczni biznesmeni zebrał się w Pałacu Lubomir- skich, żeby świętować uruchomienie polskiej sekcji Business Leaders Forum. Jeśli był od odmieniania słowa „business” mogło nam przybyć pieniędzy, Szwajcaria byłaby u nas poważnie zadłużona, a granice trzeszczałyby pod naporem gashtarbeiterów z Niemiec i USA. Polska prawdziwość, niestety, jest odmienna: mówimy zamiast ro- bić.

Forum Liderów Businessu jest międzynarodową organizacją zało- żoną przez księcia Walię Karola (tego, co ma kłopoty z żoną Diana, tzn. ona ma kłopoty z nim). Książę, który nie może doczekać się po- sady zajmowanej dożywotnio przez mamusię, zajął się pożyteczną działalnością krzewienia przedsiębiorczości na pustyni, czyli w Euro- pie Centralnej i Wschodniej. Chce, żeby wielkie firmy, szczególnie zagraniczne, stały się „dobrymi obywatelami”, były wrażliwe i deli- katne wobec otoczenia, reagowały na potrzeby społeczne, dbały o kulturę itp. Cynicy zapewne stwierdzą, że chodzi o to, żeby pieni- dze robić w spokoju, a nie w konwulsjach od rewolucji do rewolucji, ale jakiegokolwiek są motywy, warto im przyklasnąć, bo cele są szla- chetne. Książę Karol będzie miał zapewne sporo czasu, żeby je pro- pagować, bo rodzina jest długowieczna (żyje jeszcze babcia, bardzo rzadka jak na swoje 93 lata), więc objęcie etatu króla W. Brytanii może nastąpić nieprędko.

Uroczystość w Pałacu Lubomirskich była bardzo angielska, z dość długą i nudną częścią oficjalną, na której odczytano orędzie pre- zydenta Wałęsy i księcia Karola. Przyjęcie było jednym z najskrom- niejszych w Warszawie po stanie wojennym. Zdesperowani ludzie in- teresu opychali się szcścianikami sera na wykałaczkach, których upo- łowanie wymagało zresztą szybkiego refleksu. Wicepremier Aleksan- der Łuczak przemówił przy świecach, co sprzyjało intymności, ale

utrudniało zrozumienie przesłania, bo mówcy nie było ani widać, ani słyhać. Główny specjalista Belwederu ds. ekonomicznych Andrzej Kozakiewicz był obiektem zainteresowania biznesu zagranicznego, głównie amerykańskiego. Przejorni składali mu, na dzień wcześniej, życzenia imieninowe. Kilku byłych i aktualnych wiceministrów prze- konywało międzynarodowych kapitalistów, że wprawdzie zmienił się rząd, ale w biznesie wszystko pozostało po staremu. Zagraniczni ban- kierzy patrzyli z niepokojem na Krzysztofa Krowackiego, głównego negocjatora ds. redukcji polskiego zadłużenia, który byle czym na pewno się nie zadowoli i może puścić Klub Londyński w skarpetkach.

Szef Procter and Gamble Ian Troop był embelowany przez panie, może dlatego, że wkrótce rusza budowana przez tę firmę w Warsza- wie fabryka pieluszek Pampers. Komentarze zebranych wywołało sponsorowanie uroczystości przez firmę produkującą wódkę Smirnoff; co bardziej przenikliwi wrzeliły ciężkie czasy dla polskiego „żyta”. Innym sponsorem była firma konsultingowa Coopers Lybrand, któ- ra dzień wcześniej czuwała nad prawdziwością pomiarów uczestni- czek konkursu Miss World w Sun City. Firma wyraźnie lubi być tam, gdzie dzieją się rzeczy ekscytujące.

Nie wszystkie sympatyczne spotkania odbywają się w eleganckich salonach. Warszawska „Stodoła” na „Andrzejkowie” party wybrał so- lenizant A. Rosiewicz. Klan rodzinny Rosiewiczów zajął lewe skrzydło stołu, co jednak nie świadczy o ich poglądach politycznych. Po pra- wicy zasiadli młodzi adepci sztuki aktorskiej. Głównym punktem wie- czoru był oczywiście występ samego solenizanta, który bardzo nie- chętnie dopuszczał innych do głosu. Stało się to nawet powodem ma- łego konfliktu gospodarza z rozśpiewaną młodzieńką aktoreczką, któ- ra za wszelką cenę postanowiła zaagodzić artystka bardziej dojrzałą, Irenę Karel. Jedynym gościem, któremu zezwolono na solowy wy-

stęp był Krzysztof Baranowski, który, jak się okazało, równie dobrze śpiewa jak żegluguje. Mimo wielu prób i nalegań, nie doszło do po- nownego wspólnego śpiewania Andrzeja Rosiewicza i Bogumiły Wan- der, choć wszyscy chcieli, by przypomnieli ich telewizyjne wykonanie szlagieru „White Christmas”. Skomentowała to wtedy dowcipnie Bea- ta Tyszkiewicz, która złożyła Andrzejowi propozycję, żeby razem za- śpiewać zanim się „rozsyją”.

Na otwarciu Klubu SARP (pałacynk na Foksal) w natarciu była młodzież. Przez całe lata w każdy piątkowy wieczór bywała w nim śmietanka Warszawy. Artyści, dziennikarze, biznesmeni, zabawowi playboye i superdziewczyny. Lokal SARP był miejscem dość ob- skurnym, ale za to bardzo atrakcyjnym towarzysko. Zamknięty z po- wodu remontu na ponad dwa lata, znowu otworzył podwójnie. Niestety, zabrakło stałych bywalców. Wpadł wprawdzie mecenas Edward Wen- de, bez którego, jak powiedziano w telewizyjnej „Godzinie Szczero- ści”, nie odbywa się żadna gala, państwo Stolarscy — właściciele „Sukcesu”, Elżbieta i Paweł Obrebscy — od „Radia Kolor” i „Top Caru”, Bobi Sakowicz — reprezentant Pierre Roberta na Polskę — ale to jednak bardzo skromna reprezentacja starej gwardii. Reszta był może już nie miała siły dotrzeć. Już nie te lata, by szaleć po nocach... Szaleli natomiast polscy „puppies” w nienagannych garni- turach, białych koszulach i markowych krawatach, dłuższo nie miał nawet dorozca parkingu. Towarzyszyli im młode eleganckie dziew- czyny. Całość komponowała się bardzo europejsko.

Klub SARP będzie klubem zamkniętym. Aby zostać jego człon- kiem, należy wykupić kartę ważną na rok za (l!) 15 mln zł. Liczba kart jest ograniczona, radzę się pospieszyć.

KTOŚ

Najzieleńszy odcień zieleni

Wszystko zaczęło się od małżeńskiej kłótni. Dobrą godzinę wyjaśniałem żonie, jak powinna urządzić krwiste befsztyki, gdy wreszcie zdenerwowała krzyknęła: „Może wreszcie przestaniesz truć!”. Wtedy właśnie doznałem olśnienia. Przestane truć i przestane poddawać się truciznom...

Zacząłem od całkowitego wyeliminowania z jadospisu mięsa. Nie muszę bliżej wyjaśniać, dlaczego nie powinniśmy zjadać martwych zwierząt. Zrezygnowałem również z nabiału. Hodowla bydła mlecznego to karygodne marnotrawstwo białka zawartego w paszy zielonej. Z kolei zmuszanie kury do męczeńskiego znoszenia jajek uważam za przejaw zwykłego bestialstwa. Z obawy przed konserwantami odrzuciłem żywność w jakikolwiek sposób przetworzoną fabrycznie. Prawdę mówiąc odżywiłem się wyłącznie strączkowymi i motylkowatymi z atestowanych ekologicznie pól. Lucerna z wody jurajskiej — palce liść... Oczywiście wcześniej analizuję ją pod kątem zawartości rtęci, kadmu, ołowiu, cynku, azotanów, azotynów, pestycydów, herbicydów i pierpru. Dopiero później wrzucam do garnka, ale broń Boże nie aluminiowego. Śmiercionośny glin czyha całą dobę...

Po dokonaniu głębokich korekt w menu zabrałem się do zmian w wystroju mieszkania. Meble, w których aż kipiało od chemii, starłem na trociny i skompostowałem. Dywany z syntetycznych włókien poddałem utylizacji. Telewizor, radio, żelazko i suszarkę do włosów wpuściłem w obieg recyklingu ponieważ rozświecały promieniowanie elektro-

magnetyczne, a z nim, jak wiadomo, nie ma żartów. Nie będąc pewnym czy prąd w mieszkaniu pochodzi wyłącznie z naturalnych, odnawialnych źródeł energii, na wszelki wypadek wykręciłem korki. Gdy dowiedziałem się prawdy o emisji rakotwórczych węglowodorów, natychmiast pozbyłem się gazu z kuchni i łazienki. Swoją lucernę gotuję na spirytusowym kocherze turystycznym.

Po sprawdzeniu ścian licznikiem Geigera i zainstalowaniu detektorów przenikającego do mieszkań radioaktywnego radonu, przystąpiłem do selekcji odzieży. Nylon i anilany podzieliły los dywanów. Futra i wełnę oddałem prawowitym właścicielom. Bawełnę złożyłem na ołtarzu protestu przeciwko zagładzie lasów tropikalnych, wycinanych pod jej plantacje. Został surowy len, prany w szarym mydle. Przyznaję, mógłby być czystszy, lecz pamiętając o pogłębiającym się deficycie surowców pierwotnych kurek z wodą odkręcam jedynie w obliczu najwyższej życiowej konieczności.

Mówiąc „nie” dyktatorowi rozbuchanej konsumpcji i antyludzkiej cywilizacji przemysłowej stanowczo odrzuciłem nawet rower, który w końcu też jest ich wytworem. Do pracy chodzę pieszo. Wolne chwile spędzam z kolegami, z którymi łączę mnie więź ideowa. W poniedziałek utworzyliśmy żywą tamę na autostradzie, jutro będziemy pikietować pewien komin. Wczoraj, w najciemniejszym kącie pokoju, wyciągam się wygodnie na podłodze z nieheblowanych desek z odzysku i tak sobie myślę, że życie jest piękne, panie doktorze...

W Ameryce nie ma żartów z ochroną przyrody. Boją się jej politycy, trzęsą się ze strachu przed nią bankierzy, finansiersi, przedsiębiorcy, grupy lobbingowe. Prezydentem ochrona przyrody spędza sen z powiek, i nie jeden z nich na igraniu z nią dostał solidne lanie, czego przykładem był George Bush ociągający się z zatwierdzeniem Aktu o

mieszkającej w lasach Oregonu sówki nakrapianej, której przemysł drzewny groził całkowitym wyginięciem. W bezkrawowej co prawda, ale niezwykle zacietężonej wielomiesięcznej bitwie zwyciężył sympatyczny ptaszek, przegrali drwale, którzy stracili pracę i zarobki. Wojny tej nikt nie prześmiewał. Dopiero, kiedy ogłoszono jej wynik, znalazł się jakiś sa-

fina, po stronie pokonanych obok drwali rybacy, którzy dzisiaj nie mogą już łowić na chybił trafił. Dzisiaj żaden producent puszkowanego tuńczyka nie odważy się zapakować do środka także i del-fina. Dba o zwierzęta przemysł kosmetyczny, który na każdym opakowaniu swojego wyrobu podkreśla, że nie był on testowany ani na żywych ani na martwych

jeszcze użytkowników naturalnej wyprawionej skóry, ale niedużo, wszyscy Amerykanie ze strachu przed terrorystami, młodośćkami zwierząt, przetrzuca się na łapcie z tyka i lniaie kabaty.

Pilnuje się w Ameryce warstwy ozonu — większość rozpylaczy jest „ozon safe”, konstruuje się nowe typy lodówek, nie wiadomo tylko jak zostanie

Elżbieta Ringer — z Nowego Jorku

Bój o nakrapianą sówkę

Czystym Powietrzu, ograniczającym w dużej mierze rozwój amerykańskiej gospodarki, nakładającą wysokie kary na przemysłowych zanieczyszczaczy, których w tym kraju jest akurat niewiele.

W Ameryce czyste środowisko to bardzo poważna sprawa i nikt nie ma odwagi robić sobie na ten temat dowcipów, bo się może narazić, jak się okazuje, niezwykle wpływom i wiele mogącym grupom, działającym na rzecz przyrody, których w zasadzie w ogóle nie widać, o których rzadko się mówi, na które bardzo rzadko się ktośkolwiek powołuje. One jednak są ciągle obecne i działają za kulis niezwykle skutecznie.

Głośno bywają jedynie o przypadku do przypadku, jak ostatnio choćby, kiedy cała Ameryka podzieliła się na dwa obozy opowiadające się za lub przeciwstawiając się porozumieniu północnoamerykańskiemu NAFTA. Niezależnie od tego, że umowa ta jest niezwykle ważnym i istotnym dla Ameryki i świata dokumentem handlowym, trudno odmówić racji Zielonym, ostrzegającym przed zgubnymi wpływami traktatu na naturalne środowisko zagrożone brudami i wyciekami przemysłowymi z Meksyku, państwa posiadającego znacznie łagodniejsze przepisy w dziedzinie ochrony przyrody.

W Stanach Zjednoczonych niewiele się na co dzień mówi o ochronie środowiska. Przypominają o tym problemie jedynie organizowane od czasu do czasu kampanie. Taką akcją o ogólnokrajowym zasięgu, a mającą wyźwięk i polityczny i społeczny był zeszłoroczna walka o prawa dla

tyryk, który narysował następujący dowcip — przed przypomnieniem Busha urzędniakiem stanu cywilnego stoi para narzeczonej. Urzędnik pyta pana młodego drwala: Czy chcesz pojąć za żonę tę oto sówkę nakrapianą? Ochrona przyrody jest do tego stopnia poważną sprawą, że nawet żarty, jeśli już są, to bardzo kiepskie.



Zieloni znajdują się teraz w ofensywie, gdyż stoi za nimi potężna siła — wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Al Gore, od lat walczący o naturalne środowisko. Ma on w tej dziedzinie wpływy tak duże, że administracja waszyngtońska zrezygnowała nawet z powołania do życia ministerstwa ochrony przyrody, nad którą automatycznie przejął opiekę drugi po Bogu.

W Ameryce pilnuje się bardzo praw zwierząt. Po stronie zwycięzców stanęły obok sówki del-

stworzeniach. W walce o prawa zwierząt najbardziej aktywna jest organizacja PETA, instytucja licząca tysiące członków, wśród których znajduje się wiele nazwisk znanych ze sceny. Jest to także instytucja najbardziej agresywna, z której wyodrębniły się bojówki o charakterze terrorystycznym, przeprowadzające napady na laboratoria medyczne

rozwiązana kwestia klimatyzatorów, z których nikt, kto jest przy zdrowych zmysłach, nie zrezygnuje.

Amerykanie kochają przyrodę i dbają o nią sami, bez specjalnych zakazów i nakazów. Pilnują przepisowego wyrzucania śmieci, nie depczą, nie łamią, nie dewastują. Jeśli na rynku pokazuje się produkt chroniący w jakikolwiek sposób naturalne środowisko — natychmiast rezygnują z innych i kupują już tylko ten właściwy. Zresztą sam przemysł nakłada tego typu bariery. Podaje kontroli samochody, które muszą mieć sprawny system spalania paliwa. Dlatego między innymi, a nie tylko z tego powodu, że sprzedaje się tu benzynę wysokiej jakości, najbardziej molocho-wate miasta nie śmierdzą i są jak na swoją wielkość czyste. Nawet taki Nowy Jork, choć Nowy Jork wcale nie jest Ameryką.

Przyroda ma się więc w Ameryce całkiem nieźle. Także zbliżająca się zima, wypływająca samobójczo na brzeg oceanów wieloryby, które ohochnie całymi dniami spychają z powrotem do wody.

Dobrze się mają ssaki, ptaki, gady, rzeki, jeziora i rośliny. Nie trudno znaleźć w tym kraju miejsce na piknik na niezatrutej trawie, przez którą płynię strumyk z krystaliczną wodą.

Amerykanie mają sporo wyobraźni. Może właśnie dlatego w tym symbolicznie już brudnym, posadczym na szczurach Nowym Jorku można pić wodę nieprzegotowaną, prosto z kranu. I czy to jest temat do żartów?

Maciej Radwan Rybiński — z Bonn

Co ma piernik do wiatraka?

trzy kategorie — pierwsi w ogóle nie jedzą, podtrzymują tylko funkcje organizmu z ostrożnością sapera. Drugi jedzą tylko to, co sami wyprodukują. Trzecia kate-

W 1937 roku George Orwell pisał w eseju „The Road to Wigan Pier”: „Typowy socjalista to nie, jak to sobie wyobrażają lekkie starsze panie, groźnie wyglądają-



goria odżywia się tak zwanymi lekkimi, dietetycznymi produktami przemysłowymi, wierząc, że zdrowe jest to, co fabrycznie pozabawione zostało wartości kalorycznych.

cy robotnik w zasmarowanym kombinezonie, o chrapliwym głosie, jest nim albo młodociany bolszewik salonowy, albo też, co jeszcze bardziej typowe, sztywny, mały człowieczek pracujący w

jakimś zawodzie umysłowym, zazwyczaj utajony abstynent, często ze skłonnościami vegetariańskimi, o przeszłości kontestatora religijnego i przede wszystkim statusie społecznym, z którego bynajmniej nie zamierza zrezygnować. Dodać do tego jeszcze należy ogromną — naprawdę niepokojącą — liczbę pomyłkoców, występujących wszędzie, gdziekolwiek zbiorą się socjaliści...

Odnosi się wrażenie, że już same słowa „socjalizm” i „komunizm” przyciągają z magnetyczną siłą wszystkich pijaczy soków owocowych, nudystów, zwolenników chodzenia w sandałach, maniaków seksualnych, kwakrów, oregonników przyrodolecznictwa, pacyfistów i feministów...

Zakres znaczeniowy pojęć „socjalizm” i „komunizm” nieco się od 1937 roku zmienił, ale generalnie diagnoza Orwella zachowała ważność — maniaci i pomyłkoccy konstytuują znaczną część tak zwanej postępowej lewicy. Nie znaczy to, że można ich traktować lekceważąco. W Niemczech wpływ społeczny tej grupy jest trudny do przecenienia — i stanowi jeden z zasadniczych powodów gospodarczych trudności

RFN. Naturalnym środowiskiem ruchu ekologicznego są wyższe uczelnie. Na niemieckich uniwersytetach i politechnikach od końca lat 60. wychowano całe pokolenia technicznych i technologicznych sceptyków. Ruch ekologiczny nie upatruje bowiem sposobów zapobiegania czy usuwania zagrożeń ekologicznych w technicznym i technologicznym postępie — tylko w jego likwidacji. Niemieckie uczelnie pokończyli fizycy jądrowi przekonani, że energetyka jądrowa jest narzędziem szatana i inżynierowie sądzący, że największym wrogiem człowieka i harmonii w jego otoczeniu jest maszynarozbudowa. Rezultat — w Niemczech zamariał niemal całkowicie wynalazczość, ilość meldowanych patentów jest najniższa ze wszystkich krajów uprzemysłowionych, nowoczesne technologie nie zdomowały się w Niemczech i według szefa sztabu planowania w bońskim MSZ, Konrada Seitzera — Niemcy dysponują dziś najbardziej rozwiniętym na świecie przemysłem XIX-wiecznym.

A równocześnie całe towarzys-two żyje w warunkach schizofrenii wewnętrznej. Prze-ciwicy samochodu, tego najwięk-

szego truciciela środowiska naturalnego nie są gotowi do rezygnacji z wolności, jaką daje indywidualny środek lokomocji na demonstracje przyjeżdżają Porsche, stawiając go dyskretnie za rogiem. Bojownicy pierwszego szeregu, przykuwający się łańcuchami do bram elektrowni jądrowych walczą o zachowanie kopalni i elektrocieplowni na węgiel brunatny, pomimo że ich szkodliwość dla środowiska jest nieporównanie większa.

Postęp upatrywany jest w technologicznym regresie — i gdyby przyszłość świata zależała od awangardy postępu, wyładowalibyśmy w jaskiniach przy kuczywie. Choć niewykluczone, że i ludozwo byłoby zakazane.

Postępowcy nie chcą tylko, aby regres był wyłącznie udziałem Niemców i chętnie dzieliliby go z obokrajowcami. Nie chcą również restytucji obywatelowej, nie mają zamiaru chodzić w skórzanym portkach z klapy, kapelusiach z piórkiem, nie chcą śpiewać ludowych piosenek i kołysać się w ich takt przy piwie. Nie odsyłają z powrotem kobiet do kuchni i dzieci, bo ich kobiety to przede wszystkim wyemancypowane lesbijki. Ale poza tym nie różnią się od szowinistów i neonazistów — obie grupy poszukują nowego, wspaniałego świata w przeszłości, kiedy nie było nie tylko reaktorów, ale nawet maszyn parowych.

Były sobie trzy strumyki

Kto ukradł strumyk?

Droga z gór. Wąwozem. W towarzystwie strumyka, który ciągle coś gada. I wesoło skacze z kamyczka na kamyczka — to raz popędzi, to znów przystanie, to wpadnie pod nogi, to się oddali. Ale ciągle jest obok. Nagle — ciach. Jak nożem uciął. Był strumyk. Nie ma strumyka. Pod ziemię się zapadł. Wsiadł. Ale ktoś chyba mu w tym pomógł. Wokół nienaturalnie płasko. Wygląda to na robotę spychacza. A kilkadziesiąt metrów dalej puste, martwe korytko strumyka. A gdzie sam strumyk? Trudno dociec. Być mo-

że gdzieś daleko, w wielkim mieście leży na półce supermarketu, poszatkowany na kawałki i włożony w plastikowe butelki z napisem: „zdrowa woda — produkt ekologiczny”.

W betonowej trumnie

Oglądam zwłoki. Zwłoki strumyka. Nikt go nie otur. Woda czysta. Strumyk tylko „ucywilizowany”. Ale czy to, co płynię dnem betonowego koryta to jeszcze strumyk? Czy tylko okrzesa masa wody płynąca od punktu wyższego do punktu niższego? W wodzie życia tyle co w wodocia-

Coca-Cola River

Na początku byłoby ryby. Potem — śmieci i ryby. A na końcu — same śmieci. Tak wygląda typowa ewolucja strumyka. O ile, oczywiście, nikt go wcześniej nie wypili, nie otur lub nie zakur w beton. Ewolucja ta trwała nie miliony, ale kilka-

naście, no, góra kilkadziesiąt lat. Pamiętam doskonale czasy, kiedy wpatrując się w strumyk nie sposób było nie zobaczyć jakiejś ryby. Śmieci widział się rzadko. Dziś jest odwrotnie.

Ale ewolucja trwa nadal. Bo dawniej śmieci też były inne. Rdzewiące puszkę, tłukące się butelki. Swojskie, pocziwe, przasne. Komunistyczne buble. Pracowicie mielone, trawione przez rzekę. Gineły. Nie rzucały się tak w oczy. Dzisiejsze śmieci są jak nowe. Kolorowe. Niezniszczalne. Plastikowe butelki. Puszki po piwie i Coca-Coli. Europejskie cacka.

Były sobie trzy strumyki...

STANISŁAW ZUBEK

Kraków, 03.11.1993

Nie ma chyba nikogo, kto nie chciałby oddychać czystym powietrzem, pić smacznej, pozbawionej zanieczyszczeń wody, odpoczywać w zdrowym lesie. Dlatego zatem nigdzie jak dotąd Zielonym nie udało się przejąć władzy? Również do polskiego Sejmu, tej i poprzedniej kadencji, liczne ugrupowania ekologiczne nie wprowadziły ani jednego posła. Winić tu trzeba pryncypialną niechęć Zielonych do kompromisów. Solą ich działania jest nieustanny protest, a opierając się wyłącznie na negacji trudno zbudować program, który trafiłby do szerszej publiczności. Frontalny sprzeciw wobec istniejącego porządku rzeczy sprawia, iż na Zachodzie „wierzący i praktykujący” ekolodzy bliżej są lewackim i anarchizmem. O niemieckich „grüne” mawiano się np. że przypominają arbuzy — z wierzchu są zieloni a w środku czerwoni. To też zraża.

Wybrane przez redaktora „Weekendu z Dziennikiem” teksty pokazują idee głoszone przez Zielonych w mocno wykrzywionym zwierciadle. Na szczęście obraz ten nie jest do końca prawdziwy. Członkami organizacji ekologicznych są nie tylko ekstremiści ale również ludzie, którzy wiedzą, że nie pozwalając się zatruci nie można się dać zwirować. (ar)

BARAN (21. III. — 20. IV.) Józef Zych: Powodzenie, jakiego ostatnio doświadczasz, powinno zahartować Cię do nowych bojów. Szukaj się na bitwę. Z szefem, współpracownikami, Panem Bogiem. Ale szanuj zdrowie!

BYK (21. IV. — 21. V.) Kazimierz Dejmek: Lepiej! W najbliższych dniach znajdziesz się w orbicie wpływów Słońca. Silny, dynamiczny, zorganizowany, snuć będziesz plany wielkiej ekspansji. Przed Tobą walka. Walka wygrana.

BLIŹNIĘTA (22. V. — 21. VI.) Jarosław Kaczyński: Trudności zostaną przełamane, ból minie jak ręką odjął. Wreszcie i Ty doczekasz się wyniesienia — ponad przeciętny poziom. Na razie nie lataj jednak zbyt wysoko.

RAK (22. VI. — 22. VII.) Leszek Miller: Zmęczony, trochę oszołomiony, brniesz przez wietrzny żywot z zaciśniętymi zębami. Tak trzeba. Jeszcze do końca roku. Jeszcze trochę. Zobaczysz — wysiłek się opłaci. Ty zagrasz ostatnią kartę.

LEW (23. VII. — 22. VIII.) Jan Olszewski: Cierpliwy, zrównoważony, spokojny, bardzo mądrze realizujesz swoją strategię działania. Merkury sprzyja Ci, zachęca do poczyniń biznesowych, do stawiania warunków w pracy. Jeżeli będziesz grał mądrze...?

PANNA (23. VIII. — 22. IX.) Józef Oleksy: Po okresie trudności psychicznych, szaleństw i destrukcji — znów wracasz do rzeczywistości. Mocny, zdecydowany, gotów do działania. Idź na całego. Gwiazdy Ci sprzyjają.

WAGA (23. IX. — 22. X.) Lech Wałęsa: Niecierpliwy, zdenerwowany, oszołomiony pomysłami, popełniasz coraz większe błędy. W najbliższych dniach będziesz musiał z czegoś zrezygnować. Rozważ — z czego?

SKORPION (23. X. — 21. XI.) Aleksander Kwaśniewski: Znakomity układ planetarny ogranicza niestety wpływ Saturna. To dzięki niemu przeżywasz wciąż jeszcze wewnętrzne kłopoty, konfrontujesz się z własnymi ograniczeniami, popełniasz błędy... Spoko! Spoko!

STRZELEC (22. XI. — 21. XII.) Aleksander Małachowski: Cała naprzód!

KOZIOROŻEC (22. XII. — 20. I.) Mieczysław Gil: Znakomicie! Słońce i Mars obdarzają Cię swymi łaskami. Inicjatywny, silny, konsekwentny w działaniu, podejmujesz decyzje zasadnicze. Realizujesz karkołomne plany. Wygrywasz. Walcz. Tylko tak dalej!

WODNIK (21. I. — 20. II.) Tadeusz Zieliński: Nowe perspektywy. Nowe horyzonty. Zaczynasz nowe życie. Silny, otwarty, śmiało patrzący w przyszłość. Wszystko (a nawet więcej!) przed Tobą.

RYBY (21. II. — 20. III.) Jacek Kuroń: Uwolniony od trosk, spokojny, zadowolony z siebie i własnych dróg życiowych, przeżywasz bardzo dobry okres. Gwiazdy sprzyjają Ci, zachęcają do nowych poczyniń na niwie zawodowej. Wykreśl mandałę losu.

ASTROLOGUS



Z pamiętnika Patrycji Średniak

Szynka z dzika

— Ciekawe... — powiedział dziadek, odkładając na bok gazetę. — Pan premier pojechał sobie na polowanie...
— Też mi nowina! — burknęła ciocia, przeglądając „Twój Styl”. — Przecież to wiadomość sprzed dwóch tygodni.
— No bo gazeta jest sprzed dwóch tygodni — spokojnie wyjaśnił dziadek.
— Co też tato? — zdziwiła się ciocia. — Kto czyta gazety sprzed dwóch tygodni?
— Ja — powiedział dziadek. — Założyliśmy taką emerycką spółdzielnię prasową.
— Oglupiały chłopcy — wtrąciła się babcia, unosząc głowę nad cerowaną skarpetką. — Kupują jedną gazetę na kilkunastu.
— Dla oszczędności — wyjaśnił dziadek. — Wszystko jest sprawnie obliczone. Co tydzień inny kupuje w kiosku i ten co kupi, jest zawsze pierwszy do czytania. A ostatni dostaje gazetę na własność.
— W tym tygodniu dziadek jest ostatni? — zapytałam.
— Ostatni! — triumfalnie wykrzyknął dziadek. — I to jest bardzo dobre. Jak po dwóch tygodniach czytasz gazetę, to jesteś mądrzejszy od wszystkich komentatorów...
— Oglupiały chłopcy — jeszcze raz powiedziała babcia, nie odrywając się od cerowania.
— A propos chłopów... — włączyła się mama. — To po co ten premier pojechał na polowanie?
— Bo go wypuścił wybiegowy — powiedziałam.
— Jaki wybiegowy? — zdziwiła się babcia.
— Ten z „Polskiego Zoo” — wyjaśniłam cierpliwie, bo do babci trzeba mieć dużo cierpliwości.
— Jak to wypuścił? — zdziwiła się babcia. — Czy pan premier był zamknięty?
— Tak się mówi... Podpuścił... Zrobił w konia...
— To pan premier jest w Zoo koniem? — jeszcze bardziej zdziwiła się babcia. — Zawsze myślałam, że tym niedźwiedziem, który tak śmiesznie mówi...
— Nie, pan premier jest byczkiem — wtrącił się tato.
— Dobrze, żeście mi przypomnieli — ucieszyła się babcia. — Na kolację będą byczki w tomacie...
— Dom wariatów — zamruczałam, ale pod nosem, żeby nikt nie słyszał, i poszłam do kuchni, pomagać babci przy robieniu kolacji. A po kolacji babcia wykrzyknęła triumfalnie:
— Już wiem, dlaczego pan premier pojechał na polowanie!
— Dlaczego? — uprzejmie zainteresowałam się tato.
— Żeby zabić dzika! — triumfalnie oświadczyła babcia.
— Wypraszam sobie! — obruszył się dziadek. — Był jest z dzikiem w koalicji, a do towarzyszy z koalicji nigdy się nie strzela.
— Ja mówię o prawdziwym dziku — wyjaśniła babcia.
— Po co mu dzik? — zdziwiła się mama.
— Na szynkę — powiedziała babcia. — Uwędzi i będzie miał na święta.
— Przecież może sobie uchwycić jakąś świnkę w gospodarstwie — zaprotestował dziadek.
— Czytasz te gazety i nie nie pamiętasz — z jeszcze większym triumfem wykrzyknęła babcia. — Pan premier jest rolnikiem, a rolnikom nic się nie opłaca. Taka szynka kosztowałaby go więcej niż w sklepie...

Czy pozostajesz pod wpływem magii?

1. Kiedy drogę przebiega mi czarny kot, odruchowo ściagam nogę z gazu. TAK (?) NIE
2. Choć nie jestem człowiekiem przesądnym wierzę w przecucia, prorocze sny, kabałę. TAK (?) NIE
3. Myślę, że wszyscy podlegamy oddziaływaniom planetarnym. Najwięcej samobójstw występuje podczas pełni, wejście Słońca w znak zodiaku — oznacza pospolite szczęście... TAK (?) NIE
4. Czasem odwiedzam uzdrowiciela (energoterapeutę). I jestem pewien, że jego pomoc bywa w niektórych przypadkach po prostu zbawienna. TAK (?) NIE
5. Mówcie co chcecie — uroki po prostu istnieją. Doświadczylem tego na własnej skórze wielokrotnie. TAK (?) NIE
6. Jako zwolennik wiedzy naukowej sądzę, że wszystkie „tajemne” zjawiska zostaną kiedyś wyjaśnione. TAK (?) NIE
7. Magia to wyjątkowo podatny obszar dla działań oszustów, szaleńców — osób nawiedzonych. TAK (?) NIE
8. Owszem, używam bransoletek z miedzi, ale tylko dlatego, że są estetyczne. TAK (?) NIE
9. Zachowania magiczne cechują ludzi niedojrzałych i prymitywnych. TAK (?) NIE
10. Wierzę w Boga. Ale nie wierzę w demony. TAK (?) NIE

OBLICZANIE WYNIKÓW

Za każdą odpowiedź TAK na pytania od 1 do 5 oraz za odpowiedź NIE na pytania od 6 do 10 otrzymujesz po 10 punktów. Za odpowiedzi negatywne na pierwsze pięć oraz za odpowiedzi pozytywne na resztę (od 6 do 10) pytań — punktów nie otrzymujesz. Za każde NIE WIEM (?) masz 5 punktów. Podsumuj je.

WYNIKI

100—75 pkt.: Twój świat jest pełen tajemnic. Mieszkają w nim obdarzone niezwykłą mocą demony, czarnoksiężnicy, wróżki, jasnowidze i uzdrowiciele. Jego władca jest... Szatan. Tak. Niestety... Codziennie musisz się z nim przeze zmagać. Zaklinać los. Stosować różne linie obrony.

Zastanów się jednak: być może zwykłe, bardziej racjonalne życie, byłoby... prostsze?

70—30 pkt.: Pozornie zdystansowany od magii w rzeczywistości pozostajesz pod jej wpływem. Gdybyś zgubił obraczkę uznałbyś to za zły omen dla małżeństwa. W losowych przypadkach znajdujesz potwierdzenie własnego fatalizmu. Jeśli Ci to pomaga... Dobrze. Obyś się tylko magii kiedyś nie wystraszył!

25—0 pkt.: Konkretny, aż do przesady, pozytywista i empiryk trącisz jednak coś z poezji życia. A przecież są sprawy o których nawet filozofom się nie śniło! Bóg? Miłość? (AS)

BRUKSELA — miasto, w którym ministrowie spraw zagranicznych Polski i Rosji słuchając tego samego usłyszeli co innego. Pierwszy uznał, że NATO nadal na Polskę czeka, drugi zaś zrozumiał, że Polscy tam nie chcą i chcieć nie będą. Gromyko do takiej rozbieżności nigdy by nie dopuścił.

CARRINGTON — Facet, który w Warszawie nie mógłby

niczego kupić. Jak wiadomo ceny domów i parcel przewyższają tam wszelkie racjonalne wyliczenia.

DYSPROPORCJA — Przyszłoroczny widok na talerzu. Za dużo na nim będzie kapusty, za mało schabowego. Zdaniem niektórych stanie się tak dlatego, że chłopcy poświęcają zbyt dużo czasu na politykę, a za mało na obecność w polu.



NIESPRAWIEDLIWOŚĆ — kradzież spod hotelu „Forum” służbowego „mercedesa”

ministrowi sprawiedliwości Włodzimierzowi Cimoszewiczowi.

POSŁOWIE — Niedługo dopisek autora na zakończenie książki. W obecnych czasach słowo to wywołuje często nieczuwalne skojarzenia.

PROLETARIUSZE — grupa ludzi, która — według zasady wymyślonej przez pewnego faceta unikającego kontaktu z fryzjerem — miała się łączyć. Nie wzięła on jednak pod uwagę poważnego niedostatku

w tej sprawie — braku w tym systemie sieci telefonicznej.

TACA — Przyrząd do zbierania gotówki. Od przyszłego roku ma być podobno podłączony do Izby Skarbowej.

WOJEWODA — funkcjonariusz państwowy, który stale ma się bać. Albo Jana M. Rokity, albo Michała Strąka.

C.D.N.



Najłatwiej u nas jest być dowiecznym. Wystarczy nauczyć się kilku anegdotek i opowiadać je co parę lat, zmieniając w nich tylko nazwiska, tak jak w tej, na przykład: któryś z dostojników którejś z Rzeczypospolitych (albo jej połówek, bo i takie się już pojawiły) poszedł z żoną (pardon, z małżonką, gdyż żony zanikają od godności dyrektora departamentu wzięty) do teatru na sztukę „Madame Pompadour”. Tamże małżonka rzekła — zapytany sąsiad, może on wie, kim była ta cała Pompadour? — A — to taka kokota z rokoka — odparł zapytany; no i co, wiesz już? molestuje żonę? — dalej nie wiem, bo on się strasznie jąka.

Tak czy owak rokoko było stylem wytwornym i dbałym o dobre manieri, co potwierdza podręcznik *sa voir vivre*, wyłożony w Paryżu w latach panowania Ludwika XV, w którym znajdują się takie, między innymi, porady „nie bić służby w obecności gości” i uwaga, uwaga — „nie łapać nieznanymi pań za piersi przy powitaniu”. Bo potem, to co innego.

Rokoko interesowało się bowiem paniami tak intensywnie, że nawet linie jego mebli oddają krągłości i krzywizny ich

ciał ze szczególnym uwzględnieniem biustu i bioder. Miły był obraz uzupełniony symbolem seksu od romantycznych gołąbków poczynając, a na dość wąsko specjalizowanych baranach i kozach kończąc. Rokoko zrywa też z barokową monumentalnością nie licząc mebli dla kobiecej mnogości wdzięcznych, acz zupełnie niepotrzebnych sprzętów i fintifluszek, dzięki którym jednak wnętrza stały się równie kokieterijne, jak ich mieszkanki z przyklepionymi „muskami” i uwodzicielskimi mioteczkami i kowadełkami do wdzięcznego tłuczenia wszy.

Owe, katowicko-kowalskie nierzadko, odeszły w przeszłość. Reszta przetrwała, bowiem rokoko cieszy się (podobnie jak Panie), nie słabnącym powodzeniem, skąd wielka mnogość falsyfikatów, kopii i fantazji na temat tego stylu, w którym lubował się zwłaszcza schyłek wieku ubiegłego. Niemal każdy antykwariat ma więc coś w tym rodzaju, w tym „Nike” (pałac pod Baranami nomen omen).

Tamże maleńkie, intarsjowane stołeczki kosztują 5 mln i 6,9 mln (oczywiście kopie; oryginały kosztowałyby o jedno zero więcej) konsola, ściślej — stół konsolowy z bogatymi brzoziakami 12 mln, a komplet trzech serwantek, jedna półokrągła i dwie katowickie łącznie 44 mln, lecz takie trio ozdabia całą ścianę. Na koniec biurczko, w typie *bonheur-du-jour*, fantazja na temat rokoka, za 26 mln, co polecamy dla osób o ponad średnich dochodach pod choinkę. Lub, dla koneserów, rysunek Kantora z cyklu „Ci poważni panowie” za 30 mln w Desie przy Floriańskiej 13. Z życzeń zaś, pozardrościwszy „Gentlemanowi”, polecam — w miejsku tradycyjnego „ty...” — „żyję długotrwałego ćwiczenia się w cnotie ubóstwa”.

JERZY T. PAZDZIUL



Nowa książka wdzierza się szturmem do krakowskich antykwariatów. Tak jest na ul. Brackiej, Szewskiej, Szpitalnej i Łobzowskiej. Zjawisko to świadczy o tym, iż antykwaryusz bronią się przed plagą. Byłe kryminały kosztują obecnie ok. 50 tys. zł, a marża od drogich nowych książek jest wyższa, niżli od książek starych. Tak więc książka stara jest „wypychana”, nawet w antykwariatach, na margines. Zastrzec należy, iż nie jest to książka gorsza od tej wydawanej współcześnie. Po prostu handel nią jest zdecydowanie mniej zyskowny. Coś w całym tym mechanizmie szwankuje skoro np. ceny reprintów są zbliżone do cen oryginałów...

Zła książka wypiera systematycznie z półek antykwariatów książkę dobrą, choć starszą. Taką jest ogólna tendencja, warunkowana brutalnymi prawami rynku. Lecz dzięki temu, jeśli tylko umie się szukać, można znaleźć książki niezwykle interesujące i niedrogie. Przy odrobienie szczęścia — w ciągu niewielu tygodni — można zdobyć kilka interesujących tytułów. Tak było w przypadku autora, któremu w szybkim tempie upadły w ręce cztery wartościowe książki.

Pierwsza z nich — „Na Synaj”, pióra księdza Władysława Szczepańskiego, wydana nakładem „Przeglądu Powszechnego”, w Krakowie w 1908 r. kosztowała 60 tys. zł. Następna — „Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie 1147—1914” prof. Jana Stanisława Bystronia, wydana nakładem księgarni geograficznej „Orbis” w Krakowie, w 1930 r. — była do wzięcia za taką samą sumę. Najdrożej kosztowały „Wspomnienia syryjskie. Bejrut — Palmira — Damaszek (z 15 ilustracjami)”, także autorstwa prof. Bystronia, bowiem trzeba było za nie zapłacić 80 tys. zł. Ale i stan zachowania egzemplarza był znakomity, łącznie z ryciną (wkładaną!) zdobną okładkę. Ostatnia rzecz — „Egipt. Obrazy”, pióra Władysława Weżyka, który wędrował po tym kraju w latach 40. ubiegłego stulecia lecz nigdy dziennika swych wrażeń nie wydał drukiem — kosztowała... 30 tys. zł, a została „wyłuskana” z pomiędzy bajek dla dzieci. Książeczkę tę wydano w Krakowie, w 1930 r., nakładem Towarzystwa Miłośników Książki, a staraniem — wspomnianego już wcześniej — Jana Stanisława Bystronia. Tak więc w krótkim czasie, w jednym reku znalazły się cztery współbrzmiejące ze sobą książki, które zostały kupione w trzech krakowskich antykwariatach. To nie tylko kwestia szczęścia lecz także okoliczności.

Na marginesie warto zauważyć, iż w niewielkim przecie mieście jakim był cesarsko-królewski, a następnie przedwojenny Kraków, działało wiele znakomych oficy wydających wartościowe, a przy tym nienagannie edytorsko książki. Można sobie tylko życzyć, aby nasze nowe czasy spowodowały powrót do owych starych, dobrych praktyk.

AMOL



Wędrowka kulinarna wiąże się zwykle z ciągiem zaszczoceń — przyjemnych lub niemiłych. Owa przemienność wrażeń, w połączeniu ze szczyptą ryzyka, sprawia, iż wędrowka ta ma w sobie coś z przygody. Oto wstępujemy na kawę do lokalu mieszczącego się na parterze Pałacu Pugetów, przy ul. Starowińskiej 13, bez zamiaru jedzenia czegośkolwiek. Ale wnętrze — rozległe, przestronne, niemiernie stwarzające poczucie kameralności, dyskretna obsługa, barokowa muzyka sącząca się z sąsiedniego pomieszczenia — przez uchylone drzwi, zapraszają, by posiedzieć dłużej. Rycho nadchodzi pora obiadowa. Ten i ów z gości prosi obsługę o podanie karty dań. Tak też uczynił Smakosz z czystej ciekawości. Zawartość karty wydała mu się na tyle intrygująca, że postanowił zjeść obiad w Pałacu. Tak więc „mała czarna” stała się przynętą i niespodziewanym wstępem do ciekawie skomponowanego obiadu.

Estetyka i język zastosowane w karcie dań współbrzmiały z dźwiękami muzyki dobiegającej z sąsiedztwa. Więcej w nich było ornamentu, niżli konkretnej informacji. Smakosz, zaakceptowawszy formę postanowił sprawdzić treść. Zamówił przeto salatkę pasterską (z owczym ostrym serem i czarnymi oliwkami), zu-

pe cebulową oraz szaszłyk. Do picia zaś — kieliszek wytrawnego bułgarskiego wina. Salatka była wymieniona. Smak pomidorów i zielonej sałaty łagodził ostrość kostek sera i lekka gorzkość czarnych oliwek (których niestety, było niewiele...). Bez wątpienia było to ukoronowanie posiłku. Smaczna, lecz budząca nieco zastrzeżeń, okazała się zupa cebulowa z grzankami. Grzanki, chyba zbyt krótko prażone, były skądś nasycone i poszły na dno.

Najbardziej wypadło danie ostatnie, czyli szaszłyk. Z początku wyglądało wszystko wspaniale. Ciemny kolor opieczonych mięsów kontrastował z białą ryżem, na którym szaszłyk ułożono. Liść sałaty, z odrobiną kukurydzy, zdobił danie, niczym kokarda przy tajemniczym, damskim nakryciu głowy, które — dla uproszczenia — zwykliśmy nazywać kapeluszem. Jednym słowem „patacowy” szaszłyk wyglądał tak, iż mógł pretendować do telewizyjnej reklamy. Gorzej było ze smakiem, gdyż lekko chwycone ogniem, krwiste kawałki mięsa sąsiadowały z równie lekko potraktowanymi kawałkami boczku, co powodowało istotny dysonans. Ryż, niestety, także „nie doszedł” — był półsurowy — co świadczy, iż danie przygotowywano w pośpiechu.

Kolejnym razem Smakosz na pewno upadnie do Pałacu na kawę, deser i salatkę. Nad obiadem nieco się jednak zastanowi.

SMAKOSZ



DZIENNIK PANI

Numer trzynasty

„Kto myśli o sobie, traci z oczu świat”

(Capek)

18 grudnia 1993

Pomiędzy pracownią cukierniczą a złotniczo-jubilerską, przy Starowiśnej 83 znajduje się pracownia z przedziwną wystawą. Kilkadziesiąt nie nowych lalek, pochodzących z różnych epok, gumowe, przykurzone zabawki.

— Kiedyś na wystawie były same główki lalek. Ale ludziom ucięte głowy źle się kojarzą. Dlatego zmieniłem dekorację.

— Dwa razy bym umarł: raz, gdybym pojechał do Lwowa, a drugi, gdybym przestał pracować — mówi 74-letni Józef Dziedzic. Od ponad czterdziestu lat zajmuje się naprawą lalek.

Do pracowni wchodzi starsza pani. Przyniosła lalkę z oderwaną rączką, w potarganej sukience, z „niewidzącymi” oczyma. — To lalka wnuczki, ale wnuk też chciał się bawić — mówi. — Zaczęli szarpać i taki efekt... Ile będzie kosztować naprawa? — Rączkę się zrobi, oczy też naprawię, ale płakać ta lalka już nie będzie. Trzeba było z nią delikatniej — poucza pan Józef. — W sumie 40 tysięcy płatne z góry. Dawniej płacono się przy odbiorze. Teraz babcia albo mama przynosi lalkę do naprawy, ale gdy zobaczy, że na placu u Ruskich za trzydzieści, czterdzieści tysięcy można kupić nową, zapomina o odbiorze starej, naprawionej.

Dziesiątki nie odebranych lalek zdobią zakład przy Starowiśnej. Najwięcej jest tych współczesnych, ale są też przedwojenne. Jest lalka porcelanowa, kilka kauczukowych, z gipsu, tektury i drewna, z

celuloidu i z innych tworzyw. Są także zabawki z folii igielitowej: piłki, zwierzątka, koła i materace do pływania — wszystkie naprawione, do odebrania. Zabawki, lalki — na półkach, podwieszane u sufitu, na ladzie. W każdym kącie starego zakładu pana Józefa.

— Bawię się lalkami — mówi z uśmiechem ten wysoki, siwy mężczyzna, o szybkich ruchach rąk i wesołych oczach. Gdy zauważa, że mu się przyglądają, dodaje: — Nie zawsze byłem taki stary i siwy! Wskazuje na zdjęcia na ścianie obok lady. — Wszędzie lalki i ja! O, tu lalki powojenne i ja młodziśniaszek.

Lucyna Drelinkiewicz

Między Lwowem I LALKAMI

Początkowo naprawiał gumowe buty. Potem — lalki i zabawki, ludzie ratowali wszystko, co się dało...

Zdjęcia robili klienci. Widząc tę nietypową pracownię, pełną zabawek, fotografowali na ich tle pana Józefa. Niektórzy przynosili albo przysyłali potem zdjęcia. Zebrało się kilkanaście.

— Tu też było zdjęcie — pan Józef pokazuje ślady kleju na ścianie. — Gdzieś w latach pięćdziesiątych przyszło do mnie młode małżeństwo z kilkuletnią córeczką w ślicznej sukience. Posadzili dziewczynkę na ladzie na tle lalek. Zrobili kilka zdjęć. Jedno, bardzo ładne, później od nich dostałem. Parę miesięcy temu zjawiła się w pracowni elegancka kobieta i od razu wskazała na tę właśnie fotografię. Opowiedziała, że mieszka za granicą i nie ma żadnych pamiątek z dzieciństwa. Pamiątką, że u mnie było jej zdjęcie. Nie mogłem odmówić, odkleiłem ze ściany...

W 1941 roku Józef Dziedzic został aresztowany i wywieziony ze Lwowa. Przeszedł przez cztery obozy na Uralu. Pracował w Nowosybirsku, w kopalni w Donbasie. W Charkowie w zakładach produkujących traktory, nauczył się obróbki gumy.

W 1941 roku Józef Dziedzic został aresztowany i wywieziony ze Lwowa. Przeszedł przez cztery obozy na Uralu. Pracował w Nowosybirsku, w kopalni w Donbasie. W Charkowie w zakładach produkujących traktory, nauczył się obróbki gumy.

W 1941 roku Józef Dziedzic został aresztowany i wywieziony ze Lwowa. Przeszedł przez cztery obozy na Uralu. Pracował w Nowosybirsku, w kopalni w Donbasie. W Charkowie w zakładach produkujących traktory, nauczył się obróbki gumy.

— Dokładam z emerytury — mówi ze spokojem pan Józef. — Przecież bym umarł, gdybym przestał pracować. W sobotę i niedzielę, gdy nie idę do zakładu, jestem chory, wszystko mnie boli i denerwuje. Spaceruję po mieszkaniu na Powiślu i czekam, kiedy wreszcie będzie poniedziałek.

Pan Józef mieszka sam. Żona zmarła kilka lat temu. Starszy syn wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Prowadzi tam restaurację, a wnuk jest amerykańskim reżyserem. Młodszy syn skończył studia na Akademii Górniczo-Hutniczej. Pracował w kantorze wymiany walut. Teraz jest bezrobotny.

— Mogłby przejąć po mnie pracownię lalek. Nie uczyliby go wszystkiego — stwierdza pan Józef — ale z czego dopłaci do czynszu. Przecież nie zarabia...

— O —

Kuzyni pana Józefa mieszkają we Lwowie. — W 1962 roku pojechałem ich odwiedzić. Wysiadłem z pociągu... i już miałem dość. Zniszczony, odrapany budynek dworca, ludzie z tobołkami, Brudno, Nędza. Na drugi dzień wybrałem się do kościoła św. Elżbiety. Serce mi się skurczyło: zobaczyłem magazyn! Poszedłem ulicą w dół — w drugim starym kościele też jakieś magazyny. Następnego dnia wsiałem do pociągu. Już nigdy nie zobaczę Lwowa. Takiego Lwowa nie chcę oglądać. Za stary jestem. Teraz już serce by nie wytrzymało...



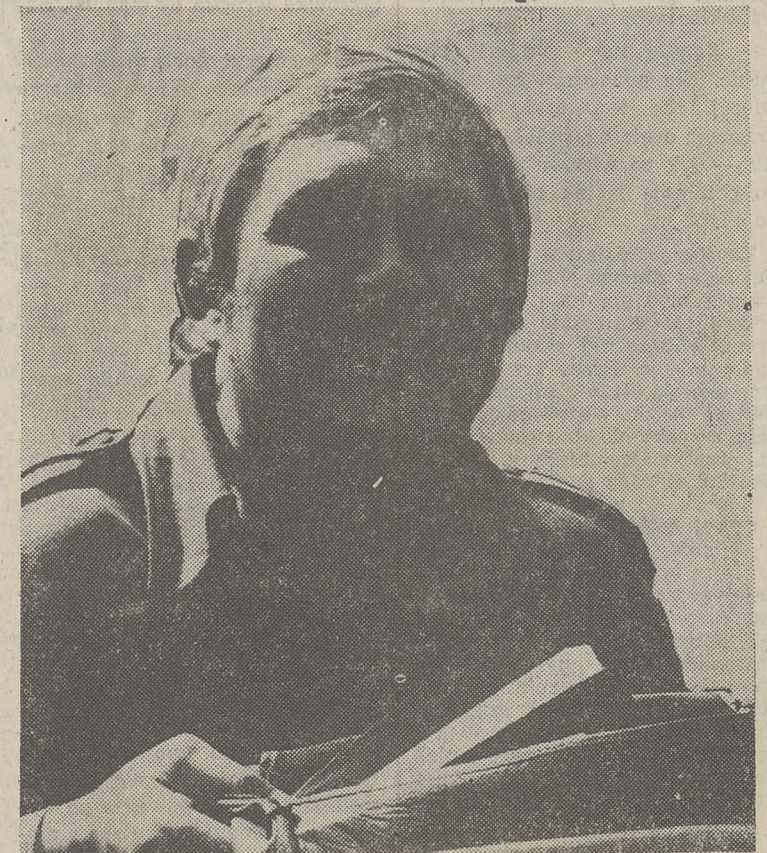
Fot. Jadwiga Rubiś



Fot. Jadwiga Rubiś

Mój pierwszy raz: Jerzy Bińczycki

Bez dramatu niespełnienia



esli powiem, że jestem w tym wieku, w którym zwykło się już nie pamiętać swojego pierwszego razu, będzie to ko-

oczywiście miałem z nim związane nadzieje: jak każdy adept sztuki aktorskiej marzyłem o ciekawej roli. To dlatego, choć tyle sezonów występuję na scenie, dobrze pamiętam swój debiut. Mało tego — pamiętam całą obsadę spektaklu.

Po studiach w szkole krakowskiej trafiłem do Katowic — do Teatru im. Wyspiańskiego. Tak się złożyło, że pierwszą rolę dostałem w „Rewizorze”. Jak sądzić Państwo: kogo zagrałem? Nawet nie policzajcie Dierżymordę. Zaledwie jego pomocnika. Dość rzec, że nie miałem żadnej kwestii do powiedzenia. Za to wchodziłem na scenę w znaczącym momencie i mogłem mieć nadzieję, że jakiś widz „zaczepi” o mnie spojrzeniem. Brzmi to niewiarygodnie, ale byłem z tej swojej pierwszej roli zadowolony. Żadnych dramatów niespełnienia nie przeżywałem. W gruncie rzeczy znajdowałem się w korzystnej sytuacji: nie mogłem już otrzymywać mniejszych zadań aktorskich. Toteż od chwili debiutu odnotowywałem powolny awans. I trochę czasu upłynęło, nim zacząłem otrzymywać główne role.

Swe skromne katowickie początki wspominam ciepło choćby dlatego, że miałem okazję poznać doświadczony lwowski zespół, który w Katowicach znalazł po wojnie przystań. Z szacunkiem obserwowałem ich pracę. I myślę, że dziś niesłusznie gani się młodych aktorów za brak szacunku wobec starszych kolegów, za brak uwagi. Przecież to starsze pokolenie nie potrafi dziś tworzyć mitu, aury wokół siebie. (me)

A NIECH WAS WSZYSTCY DIABLI!!!



Pod koniec lat 70. gdy już na świecie była nasza starsza córka Zosia zaczęła mieć pomysły. Prawdopodobnie wzięło się to stąd, że już w 7 miesiącu ciąży dobiła do 80 kg wagi. Potem już się nie wazyła. Nie powiem, zawsze była taka... w sobie. Ale później zaczęła wyglądać to niepokojąco.

Na pierwszy ogień poszedł aerobic. Chodziła na jakieś kursy, ubierała w jakieś pasiaste getry. Szkoda gadać. W dodatku robiła to też w mieszkaniu. Nigdy potem nie mogłem wywietrzyć pokoju. Efektów brak.

Potem stała się wielbicieleką sauny. Jeździła do jakiegoś specjalnego przybytku. Wracała zaróżowiona. Ale wcale nie chudsza. Propono-

wałem, żeby drogę do sauny i z powrotem pokonywała biegiem. Popatrzyła tylko na mnie z oburzeniem. Wtedy ktoś ją uświadomił w temacie „atlas”. Chodziła do jakiejś piwnicy. Ćwiczyła, ćwiczyła, ćwiczyła, masę mięśniowej przybytku, tłuszczu było tyle samo. Z czasem przestałem zwracać na to uwagę.

Tłuszcz precz!

I tak dotrwaliśmy do 1989 roku.

Powrót do Europy Zosia zaczęła kolejnymi pomysłami. Callanetics — statyczne ćwiczenia, ale z muzyką. Ponieważ wiedziała, że nie lubię ani patrzeć, ani słuchać, ani wachać chodziłem na długie spacer. Muzyka mi obrzydła, ćwiczenia nie dały. Następnie wybrała wariant siłowy — stretching. Wpierw rozgrzewała mięśnie, potem napinała (czerwona jak pomidor) w końcu rozluźniała. Sapała jak lokomotywa. Słuchać było z daleka, bo to już były ćwiczenia bez muzyki.

Przyszła też kolej na „jazz-music”. Meble drżały, kryształ pobrząkiwał, a ona dalej gruba jak beka. Niektóre z tych kawałków (muzycznych) nawet polubiłem. Córki też w przedpokoju tańczyły jak zawzięte. Tylko teściowej i psu muzyka ta nie odpowiadała. Teściowa włączyła Wolną Europę a pies

szczękał. Zosia zaś dalej gruba.

Ostatnio przyszła nowa moda, „Reeboc-step”. Za bardzo nie rozumiem o co chodzi. Mniej więcej polega to na tupaniu. Wstawiła jakiś klocek (podobno wielki wynalazek kobiety, której lekarz zalecił wchodzenie po schodach). Klocek ów się trochę u-

gina i podobno Nobel by tego nie wymyślił. Zabawa polega na tym, że się wchodzi i schodzi. Zosia robi to z dużą determinacją. Podobno ma to wspaniały wpływ na wszystkie kręgi od szyi do ogony. Ciężko pracując stawaj kolanowe i biodrowe, co rzekomo formuje sylwetkę. Jaka to sylwetka jest, to można popatrzeć. Zosia do ćwiczeń ma kilka zestawów kostiumów z „lycy”. Są obcisłe, jak twierdzi. Moim zdaniem... opływowe.

Koleżanki w pracy podpowiedziały mi i postuszenie w domu zameldowałem, że najlepszy jest masaż limfatyczny. Silny człowiek (masażysta) odpowiednimi ruchami i ciosami wygniata tłuszcz. W pierwszej chwili Zosia popatrzyła na mnie podejrziwie. Ale jutro idzie na zabieg. Co z tego wyjdzie — zobaczymy? Na wszelki wypadek wziąłem w pracy dzień wolny.

Dulski

Niepojęnym krokiem wchodzi do biura 19-letnia dziewczyna. Spłoniona i zażenowana wyznaje:

— Chciałabym ustalić, co robi mój chłopak, gdy się ze mną nie umawia.

— Będzie to panią sporo kosztować.

— Nie szkodzi.

Detektywi z krakowskiej agencji „Asekuracja” drapnę krok w krok za dwudziestokilkuletnim, przystojnym inżynierem. Po paru dniach zawiadamiają dziewczynę, że jej sympatia prowadzi wprawdzie bujne życie towarzyskie, jednak jej nie zdradza. Niepokój panny daje się rozwiać. Czy na długo?

Listonosz... agentem

Do prywatnych biur detektywistycznych jeden przez drugiego zgłaszają się biznesmeni. Spowszedniała im już willa z basenem. Zagraniczny wóz dawno przestał być solą w oku sąsiadów. Zamrożone w nie używanej broni gazowej dwa miliony złotych leżą na półce w szafie. Dlaczego nie mieli by sobie pozwolić na ekstrawagancję w postaci anioła stróża? Niech posiedzi przy sąsiednim stoliku w kawiarni, poczeka przed drzwiami toalety, odprowadzi do samochodu, wsiedzie do swojego i sunie z tyłu. Taki szpan.

Właściciele firm, przyjmując na odpowiedzialne stanowisko nowego pracownika, nierzadko zlecają detektywom przeszczepienie jego życiorysu i przeprowadzenie dyskretnego wywiadu w miejscu zamieszkania. Czarująca, aczkolwiek ciekawsza, rozmówczyni, akwizytor, nowy listonosz jest nie wzbudzającym niczych podejrzeń... agentem.

Przeprowadzka z obstawą

Z dużymi kosztami wiąże się nieustanna ochrona prywatnych posesji. W wielu przypadkach ich właściciele decydują się raczej na utrzymanie rottweilera czy sznauclera, niż na zatrudnienie człowieka. Za jego usługę płać bają sumy (w zależności od ilości przeprowadzanych godzin i nakładu środków). Ze szczerzącym kły psem można so-

Aleksandra Nowak

ŚLEDZTWO na zamówienie

bie jednak bez trudu poradzić psikając mu w nos gazem... pieprzonym. Stąd popyt na ochroniarzy w sezonie urlopowym. Trzem pracownikom „Asekuracji” natrafiła się latem wyjątkowa fucha: przez dwa tygodnie mieszkali w przyczepie kempingowej na posesji pewnego biznesmena pilnując jego dobytku non stop.

Ochroniarzami zostają kulturyści, judocy, karatecy, wuściści. Ich szeregi zasilili w ostatnim czasie byli funkcjonariusze milicji.

Biura detektywistyczne zapewniają także konwoj pokazywanych pieniędzy.

Raz dostaliśmy wyjątkowe zlecenie — wspomina współwłaścicielka „Asekuracji”, Krystyna Synowiec. — Bardzo bogaty człowiek sprzedał w Krakowie dom i przeniósł się do stolicy. Drobek swego życia zapakował do kilku ciężarówek. Trzech naszych pracowników z ostrą bronią, w osobnym samochodzie, pilotowało jego przeprowadzkę.

Nie szyje, nie haftuje

„Asekurację” założyły dwie kobiety.

— To ewenement na całą Polskę południową — podkreśla: KRYSZYNA SYNOWIEC, były oficer milicji z 30-letnim stażem (w Komendzie Wojewódzkiej w wydziale kryminalnym i dochodzeniowym) i HENRYKA BARTUZEL, absolwentka kursu detektywistycznego.

— Pracę w milicji rozpoczął jako osiemnastolatka — opowiada Krystyna Synowiec. — Wydawało mi się wtedy, że patykiem zawrócę bieg rzeki, uzdro-

wię społeczeństwo uwalniając je od zła. Bez strachu szłam do meliny na Kazimierzu, a tam we mnie rzucano siekierą.

Gdy przeszła na emeryturę, gotowanie i sprzątanie, które uważa za zło konieczne, nie wystarczało jej do szczęścia. („Siedzenie w domu postarza każdą kobietę”). Namówiła więc przyjaciółkę na założenie agencji detektywistycznej.

— Każdy człowiek powinien robić to, co mu wychodzi najlepiej — twierdzi. — Ja nie umiem szyć, ani haftować. Ale potrafię tropić przestępców.

— Na początku traktowano nas z przymrużeniem oka — mówi Henryka Bartuzel. — Kontrahenci przecierali oczy: „Detektyw w spódnicy? Niemożliwe!”. Z koleżanką, z racji swego wlosa, rozmawiano indziej. Jeśli na negocjacje poszłam ja, spotykałam się z lekceważeniem.

I matura, i chęć szczerą

Dzisiaj zatrudniają kilkunastu detektywów. Samych mężczyzn. Mają też kilkudziesięciu ochroniarzy (są wśród nich panie) i kilku kierowców. Przygotowują się do zapewnienia ochrony jednego z krakowskich osiedli.

Przyjęły osoby legitymujące się przynajmniej średnim wykształceniem i świadectwem ukończenia kursu detektywistycznego. Pracuje dla nich kilku byłych milicjantów i prawników.

— W tej branży nieodzowna jest inteligencja i szybkość działania — twierdzą zgodnie. — Trzeba być dobrym obserwatorem, wyciągnąć trafne wnioski i umieć improwizować. A już na pewno nie można być gapą!

— Pewnego razu mężczyzna śledzony przez naszego detektywa zgłosił na policję, że „ktoś mu zagroził”. Przyjechali policjanci i naszego człowieka zgar-

dać, jeśli się żonie nie spodoba? Umart, gdy miał 35 lat.

Pani Krystyna przyznaje, że jest męskim typem. Nigdy nie czuła się dobrze w zwiewnych



nieli. Taka wyspa oznacza jednak pożegnanie się z agencją.

Bez makijażu

Szefowe „Asekuracji” pod jednym tylko względem są do siebie podobne: obydwie mają drugiego męża. Drugą połową pani Krystyny jest policjantem, mąż pani Henryki — detektywem.

— Zawsze dominowałam w rodzinie — zaznacza starsza pani. — Zanim mój pierwszy mąż kupił sobie w sklepie makatkę, pytał: „Czy będę mógł ją od-

kreacjach. Makijaż? — „Oj, nie. Kosmetyczek nigdy nie lubiłam. Fryzjera traktuję jak zło konieczne”.

— Nie należę do przebojowych osób — zwierza się jej młodsza współwłaścicielka.

Preferuje styl klasyczny. Stosuje delikatny makijaż. Od prac domowych się nie wymiguje.

Najlepiej przeczekać?

— Nie wraca do domu na noc. Już mnie nie kocha... Na pewno ma kogoś.

Rozdrażnieni. Podekscytowani. Skrepowani. Drugą połowę podejrzewają o zdradę. Panie są zadowolone, że przyszło im rozmawiać z kobietą-detektywem. Panowie — spłoszeni.

Mężczyzna w średnim wieku, profesor uniwersytetu, targany zazdrością, zleca śledzenie swej dużo młodszej żony. Atrakcyjna, elegancka, z racji wykonywanej pracy (zatrudniona w kilku firmach na ówczesny etat) ciągle odbywa spotkania, umawia się na kolacje w lokalach. Detektywi obserwują ją przez dwa miesiące. I wyprowadzają klienta z błędu. Częste wizyty u fryzjera i kosmetyczki, nowe ciuchy nie mają nic wspólnego z romansami.

Innym razem: — Przyszła młoda kobieta z dwójką małych dzieci — wspomina pani Henryka. — Widać było, że nie prowadzi im się najlepiej. Wiedziała, że mąż, którego bardzo kocha ma przyjaciółkę. Chciała poznać szczegóły miłości. Poradziłam jej, żeby przeczekała trudny okres: „Mąż się wyszumie, skończą mu się pieniądze i wróci na łono rodziny. Czy nie lepiej kupić dzieciom banany, albo zafundować sobie nową sukienkę?”. Nie minęły dwa miesiące, jak przyszła mi podziękować z bukietem i bombonierką.

Jak w konfesjonale

Zdarzają się też nietypowe zlecenia. Emerytowana nauczycielka prosiła o towarzysztwo codziennie tego samego ochroniarza. W dużym domu czuła się samotnie. Pełen polotu student ASP częstowany był herbatą w pięknych filiżankach i domowymi wypiekami. Przeglądali katalogi z antycznymi meblami, lampami, zegarami...

Inna samotna pani uroliła sobie, że za pośrednictwem potajemnie zainstalowanych w jej mieszkaniu przewodów ktoś przesyła jej fale. Słyszała piskliwe dźwięki. Elektronik orzekł, że mieszkankę jest „czyste”.

Szefowe twierdzą, że mogłyby opowiedzieć o wiele ciekawsze historie, ale...

— Jesteśmy w podobnej sytuacji, jak ksiądz w konfesjonale — mówią. — Nie możemy utracić zaufania!

Ostrożnie w podróży służbowej

Kobiety w USA dawno już zrozumiały, że podjęcie środków ostrożności przeciwko niechcianym „adoratorom” — i nierzadko przestępcom — jest częścią życia w podróży amerykańskiej businesswoman.

„Zamieszczasz swoje dane na walizce, a potem słyszysz, jak jakiś obcy facet zwraca się do ciebie po imieniu i proponuje, abyś przyłączyła się do jego wesołego towarzystwa w barze na dole” — ostrzegają panie, które muszą często korzystać z usług hoteli.

„Kryminaliści mają wiele powodów, aby polować na podróżujących w biznesie” — twierdzi Charles Stiepan, konsultant d/s bezpieczeństwa. — „Ten rodzaj podróży posiada gotówkę, karty kredytowe, drogą odzież. I nie jest przygotowany do obrony.”

Kiedy Rebeca White, dyrektorka d/s marketingu w amerykańskiej firmie konsultingowej „The Potfinders”, podróżuje w sprawach biznesu, rezerwuje pokój w hotelu na nazwisko swojego szefa.

Kobiety, które w USA stanowią ok. 40 proc. podróżujących w sprawach biznesu, są szczególnie zagrożone. Podczas gdy mężczyzna zostaje tylko okradziony, kobieta bywa jeszcze dotkliwie pobita, a zdarza się, że i zgwałcona.

Zarządzający przemysłem hotelarskim w USA twierdzą, że nie ma sposobu, aby całkowicie wyeliminować z hoteli przestępstwa. Podróżnym radzi się, aby przed zatrzymaniem w hotelu sprawdził jego system bezpieczeństwa:

■ Czy pokoje gościnne otwierają się na wewnętrzny korytarz? Jeżeli nie, łatwiej cię obserwować i włamać się do pokoju. W przy-



padku szczególnych obaw goście powinni zamawiać pokój położony blisko windy.

■ Czy w hotelu używane są klucze metalowe z wydrukowaną na nich nazwą hotelu i numerem pokoju? Uważa się, że bezpieczniejsze są klucze elektroniczne. W pamięci komputera zanotowane jest nie tylko każde wydanie kluczy, ale także osoba otwierająca pokój. Ok. 8 proc. dużych hoteli posiadających przynajmniej 50 pokoi, które jeszcze nie zainstalowały elektronicznych kluczy, planuje to zrobić do końca tego roku.

Konsultant Amerykańskich Hotel i Moteli Raymond Ellis bagatelizuje ryzyko związane z tradycyjnymi zamkami. Uważa, że większe znaczenie ma używanie przez hotelowych gości wszystkich zamków oraz fakt, że zarząd hoteli często je wymienia.

Ostrożne amerykańskie kobiety biznesu wychodząc z hotelowego pokoju, zostawiają w nim zapalone światła. Jeśli jest zgaszzone, gdy wracają, nie wchodzi same do pokoju. Ponadto żądają zamiany pokoju na inny, gdy zauważą, że na recepcyjnym pulpicie pod numerem ich pokoju pali się światło.

ANITA BIALIC

Krystyna uważa, że gdyby w jej małżeństwo nie wmieszał się prywatny detektyw, być może trwałoby ono nadal. Bo przecież — czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal...

Poznali się 4 lata temu. Z ogłoszenia, które przyniosła jej mamusia. „W celu matrymonialnym szukam młodej, atrakcyjnej Polki z dużym biu-

stem, wysokiej, zgrabnej. Może być z dzieckiem. Jestem majetnym Niemcem z Hamburga. Wskazana znajomość języka niemieckiego.”

Ogłoszenie było jak dla niej. Wszystko się zgadzało. Przede wszystkim to, że był bogaty i chciał się żenić. A ona? Tak, jak sobie życzył: młoda, zgrabna, biust pierwszej klasy. Co prawda nie miała dziecka, ale co to za sztuka! Język niemiecki też znała siabó. Prawdę mówiąc znała za ledwie kilka zwrotów takich jak „wifil kostet” (bywało, że dorabiała z mamusią w „handu zagranicznym”), „maj liblink”, „ich libe dich”. Mamusia poradziła jednak, by się tym nie przejmować. „Jak będziesz musiała, to się szybko nauczysz. Twoja babcia w czasie okupacji sprechała jak stara, choć nikt jej nigdy nie uczył niemieckiego w szkołach. Najważniejsze, żeby cię zobaczył”.

By nie marnować słów nadaremno Krystyna sumuje: po miesiącu pobraliśmy się. Nawet byłam zadowolona, że ślub nastąpił tak szybko. Ustaliśmy, że zaraz po nim ja przestaję pracować zarobkowo, by cały swój czas poświęcić mężowi. Dzięki temu nie musiałam się tłumaczyć z drobnego fortelu, jaki zastosowałam na początku naszej znajomości. Powiedziałam Hansowi, że jestem asystentką na wyższej uczelni. Tymczasem przyczepałam się do zawodu fryzjerki. Na razie zamiatalam i myłam głowy klientom.

Rozumieli się coraz lepiej. Krystyna uczyła się szybko niemieckiego (pod tym względem mamusia miała rację), a Hans mówił lepiej po polsku, niż zapowiadał. Wtedy była szczęśliwa. Naprawdę szczęśliwa i myślała nawet — ależ była naiwna! — że tak już będzie zawsze. Hans miał dziadków Polaków. Całował ją w rękę, był szarmanckim i mówił, że do łóżka pójdą dopiero po ślubie.

— I na tym polegało moje nieszczęście. Z każdym szłam do

łóżka za wcześniej, a z tym jednym poszłam za późno.

W pierwszą noc wyjawiał jej swoją tajemnicę: szukał Polki, bo we wczesnej młodości zdarzył mu się cudowny tydzień właśnie z Polką. Miał nadzieję, że to się powtórzy.

— No cóż — nie powtórzyło się — wzdycha Krystyna.

Mimo to nie myślała o rozwodzie. Przecież była gotowa wyjść za samego diabła, gdyby tylko okazał się bogaty. Hans był bogaty i jeszcze do tego przystojny. O jego — hmm — drobnej wadzie nikt przecież nie musiał wiedzieć. Krystyna była pewna, że jeżeli chodzi o nią, jakoś sobie poradzi.

Zaczęła sobie „radzić” już we Włoszech. Kelner, boy hotelowy, ratownik na plaży. Mąż niczego nie zauważył. Była wesoła, miła, a w towarzystwie innych ludzi nawet czuła. Niedwuznacznie dawała do zrozumienia, jaki z Hansa seksualny maniak. Nie rozumiała, czemu się złościł. Jej zdaniem powinien być zadowolony. Jej zdaniem robiła mu przyjemność.

Nie zamieszkała w Niemczech. Hans dostał pracę jako przedstawiciel niemieckiej firmy na Polskę. Wynajął willę pod miastem. W domu nie było go całymi dniami. Ponieważ jednak często wpadał do domu „na chwilę”, Krystyna nie miała pełnej swobody. Nudziła się. Do sprzątania

miała dziewczynę, gotowała sama, ale to akurat nie sprawiło jej przykrości. Lubiła gotować, tym bardziej, gdy w sklepie mogła kupić mięso najwyższego gatunku. Wyjeżdżała do miasta na całe dni swoim wiśniowym maluchem, którego dostała od Hansa na urodziny.

Aż któregoś dnia poczuła całym wyrażnie, że ktoś za nią idzie. Obróciła się raz i drugi, ale nie zobaczyła nikogo. Sprytnie przystanęła przed wystawą dużego jublera, lecz w lustrza-

on spytał z ironicznym uśmiechem: Chciałaś powiedzieć panienko: niczego więcej?

Była przerażona. Czuła, jak willa, wiśniowy maluch, wczesny nad Adriatykiem, drinki w drogich barach i wszystkie przyjemności życia odpływają, uciekają jak powietrze z balona. Tej nocy bardzo przyłożyła się do nawiązania kontaktu intymnego z mężem. Mogła sobie pogratulować: prawie się udało.

No a jeszcze po tygodniu Hans powiedział spokojnie i bez emo-

cji: „raus”. Próbowala coś mówić, ale zobaczyła że bliski w jego oczach. Wolała nie przeciągać struny. Spakowała rzeczy i taksówką wróciła do mamusi. Nawet jej nie przyszło do głowy, żeby jechać maluchem. Po sprawie rozwodowej na korytarzu wręczył jej kluczyki. Powiedział: to był prezent dla ukochanej żony. I wtedy się rozplakała.

— Ty mnie śledzisz — powiedziała wieczorem do męża, cała spięta i gotowa do walki. Była wściekła i oburzona.

— Zgadza się — odparł obojętnie. Nie powiedział ani słowa więcej. Nie tłumaczył się, nie krzychał, o nic nie pytał. Po prostu — jak co wieczór zabrał się do obierania jabłek dla nich obojga.

Krystyna patrzyła na wijącą się, coraz dłuższą skórę wypływającą spod nożyka i czuła, jak powoli ale skutecznie zalewa ją krew. Z beznadziejności zaczęła nagle płakać. Przez łzy i katar wybełkotała tylko: dlaczego to robisz? A on odpowiedział zupełnie spokojnie, ani na chwilę nie przerywając obierania jabłek: Chcę mieć żonę a nie kurwę.

Tę noc dowiedziała się jeszcze, że jej mąż dopiero za tydzień spotka się z wynajętym przez siebie prywatnym detektywem. Bała się zapytać, od jak dawna Hans ją śledzi. Ale następnego dnia, gdy tylko wyszedł do pracy, przeszukała wszystkie jego kieszenie i szuflady. Trafiła jedynie na spis agencji detektywistycznych. Któraś z nich musiała być tą właściwą. Tylko która?

Postanowiła zastawić sidła na swojego prześladowcę. W końcu stanęła z nim twarzą w twarz. Powiedziała mu, że już wie, iż on ją śledzi i żeby się nie wysilał, bo niczego nie wysiedzi. A

on spytał z ironicznym uśmiechem: Chciałaś powiedzieć panienko: niczego więcej?

Była przerażona. Czuła, jak willa, wiśniowy maluch, wczesny nad Adriatykiem, drinki w drogich barach i wszystkie przyjemności życia odpływają, uciekają jak powietrze z balona. Tej nocy bardzo przyłożyła się do nawiązania kontaktu intymnego z mężem. Mogła sobie pogratulować: prawie się udało.

No a jeszcze po tygodniu Hans powiedział spokojnie i bez emo-

cji: „raus”. Próbowala coś mówić, ale zobaczyła że bliski w jego oczach. Wolała nie przeciągać struny. Spakowała rzeczy i taksówką wróciła do mamusi. Nawet jej nie przyszło do głowy, żeby jechać maluchem. Po sprawie rozwodowej na korytarzu wręczył jej kluczyki. Powiedział: to był prezent dla ukochanej żony. I wtedy się rozplakała.

— Ty mnie śledzisz — powiedziała wieczorem do męża, cała spięta i gotowa do walki. Była wściekła i oburzona.

— Zgadza się — odparł obojętnie. Nie powiedział ani słowa więcej. Nie tłumaczył się, nie krzychał, o nic nie pytał. Po prostu — jak co wieczór zabrał się do obierania jabłek dla nich obojga.

Krystyna patrzyła na wijącą się, coraz dłuższą skórę wypływającą spod nożyka i czuła, jak powoli ale skutecznie zalewa ją krew. Z beznadziejności zaczęła nagle płakać. Przez łzy i katar wybełkotała tylko: dlaczego to robisz? A on odpowiedział zupełnie spokojnie, ani na chwilę nie przerywając obierania jabłek: Chcę mieć żonę a nie kurwę.

Tę noc dowiedziała się jeszcze, że jej mąż dopiero za tydzień spotka się z wynajętym przez siebie prywatnym detektywem. Bała się zapytać, od jak dawna Hans ją śledzi. Ale następnego dnia, gdy tylko wyszedł do pracy, przeszukała wszystkie jego kieszenie i szuflady. Trafiła jedynie na spis agencji detektywistycznych. Któraś z nich musiała być tą właściwą. Tylko która?

Postanowiła zastawić sidła na swojego prześladowcę. W końcu stanęła z nim twarzą w twarz. Powiedziała mu, że już wie, iż on ją śledzi i żeby się nie wysilał, bo niczego nie wysiedzi. A

on spytał z ironicznym uśmiechem: Chciałaś powiedzieć panienko: niczego więcej?

ELŻBIETA BOREK

W PERFUMERII



Do białego rana

Z pompą, ale w bardzo sympatycznej atmosferze odbył się benefit Olgierda Łukaszczyka. Gości było mnóstwo, a wśród nich koledzy z roku beneficjanta: Jerzy Pszoniak, Danuta Jamroz, Szejbala. Wszyscy razem, w 1968 r. kończyli studia. Był także Leszek Diugosz, który wspólnie z Łukaszczykiem zaczynał. Bawiono się znacznie dłużej, niż trwała rejestracja telewizyjna...

Ostatni raz

W minioną niedzielę do kina „Związkowiec” przyszedł św. Mikołaj. Prawdziwy, z pastorałem. Przyniósł kosze prezentów dla dzieci z domów dziecka. Ale pewnie nikt go nie zdążył uprzedzić, bo tak długo pytał, czy „ci dorośli obok was na sali, to są wasi ojcowie? mamusi? dziadkowie? ciocie?” aż dzieci zgodnym chórem krzyknęły: taaaak. Nie dość że się spóźnił to jeszcze taki nietaktowny...

Fajerwerki

„Myślałem, że zaczyna się wojna” — powiedziała starsza pani, wybita z drzemki strzałami. Tymczasem to kasyno zaczynało w sobotni wieczór działalność w hotelu Holiday Inn. Gości przyszedł tłum, a każdy zaproszony dostawał kupon szczęścia, który mógł dowolnie rozstrzelać. Boże, co za przyjemność! Zebrał obierając wszystko, co nastawiano na stole, trzeba było przejść 12 metrów. Tej długości obrusa w jednym kawałku nie ma chyba na całym świecie. Było wytwornie, elegancko i ładnie pachniało. Szkoda, że tak rzadko otwiera się u nas kasyna...

Maluchy do kredek

Piękne plakaty wykonały dzieci na pierwsze w Polsce Biennale Plakatu Dziecięcego. Trudno było wybrać prace najlepsze, bo dobre były wszystkie. W końcu jednak podjęto decyzję o grupie wiekowej i wybrano liderów. Czy jednak coś z tego wyniknie? Czy te piękne dzieła będą np. do kupienia w postaci kartek?

Już kołędują

Chociaż to jeszcze adwent, w SOK na Mikołajskiej zaśpiewali stare koledy polskie, trochę niemieckie i angielskie. Złota Zajączkówna i Rafał Dziwiz — aktorzy Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Na fortepianie grał Jerzy Kluzowicz, na wiolonczeli Wiesław Murzański. Ostatnia kołoda w rytmie Calipso odśpiewana została brawurowo.

Nie ma jak horoskop

„Rozbity, zdenerwowany, histeryczny nagle znajdziesz się w centrum niepomysłnych zdarzeń (lawina!). Spróbujesz sięgnąć po władzę, ale nie dobiedziesz do niej. W końcu ci się powiedzie...” „Znalazłeś się w orbicie Saturna, złowrożeń, zjadliwej planety, gwiazdy wyrządzającej ewidentne szkody. Od razu stwórz sobie fundusz rezerwowany na czarną godzinę...” „Trudna astrologicznie passa nadal będzie ci towarzyszyć. Od stycznia Saturn — surowy egzekutor losu, utrudnia ci będzie wszystkie przedsięwzięcia...” „Już w styczniu poczujesz nagłe osłabienie (jak by przez Twoje ciało płynął ołów), nasila się depresja i histeryzacja, znajdziesz pustkę w kieszeni a w pracy napotkasz nieprzewidziane przeszkody...” To są fragmenty horoskopu na najbliższy rok, wydrukowanego w lokalnym piśmie „Skawina”. Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku...

Redaktor odpowiedzialny
ANNA SZYMAŃSKA



Moda wizytowa już od paru lat ciągle obraca się wokół kolorów czarnych. Zresztą ten kolor omawiany był dość obszernie w poprzednim odcinku. Ale jest to temat tak rozległy, że przy okazji spotkań z modą będzie się często przejawiał.

Czerń najlepiej prezentuje się w rzeczach prostych i skromnych. Kiedy idziemy na bal takie suknie „tuby” czy „futerały”, albo „koszulki” znakomicie zyskują zestawione z odpowiednią biżuterią. Biżuteria może być bardzo wyrazista. Nie chodzi mi o „brylanty z Jabłoneku”, ale o biżuterię „ciężką”, pro-

Moda wizytowa

stą i modną w tym sezonie. To są duże formy — stylizowane na biżuterię starożytną, czy starogrecką, bizantyjską. Bardzo modne są wzory neoklasycystyczne, a także wzory staroegipskie. Kołnierze, brosze, bransolety, klipsy, klamry czy guziki — są to często duże, proste formy „złote” lub srebrne (z tym, że jeżeli chodzi o srebro to do brzo, jeżeli jest autentyczne, zaś złoto — to lepiej jeżeli jest to „duch złota”)...

Klipsy i kolczyki powinny być duże, mogą być długie. Bransolet można mieć kilka, ale w tym samym charakterze. Ważne jest również dopasowanie zegarka (albo lepiej nie wkładać go wcale).

Nadal modne są też aksamitki lub atlasowe wstawki zawiązane na szyi. To wszystko zestawia się z rzeczami gładkimi i prostymi. Obok takich „modeli” biżuterii, nosi się też dodatki w stylu lat 60. 70. — „hippisowskie” paciorki, łańcuchy, korale, etc. Pojawia się też biżuteria wysadzana dużymi, sztucznymi kamieniami. Ważnym dopełnieniem całości są też obuwie, torebki, czy ewentualnie nakrycia głowy — nie może to być jednak przypadkowe i „sfatygowane”.

Zbliżają się święta, mniej lub bardziej oficjalne okazje do wy-

Znajdź swój styl



ścia. Na takie spotkania bardzo wygodne i uniwersalne rozwiązaniem będzie szalenie modna kamizelka, która — jak się założy — będzie też modna i w przyszłym roku. Kamizelki wizytowe uszyte są z materiałów

muślinu, żorżety, tafty. Elegancka klasyka — to wieczorowy czarny garnitur w komplecie z kamizelką i też noszony na gołe ciało.

Piękny zestaw to kamizelka plus bryczesy. Dla odważniej-



dekoracyjnych, wzorzystych. Noś się na bluzkę koszulową lub bluzkę z żabotem lub — bardziej dopasowane — na gołe ciało. Kamizelki są krótsze i dłuższe, o tradycyjnym fasonie, lub z brzegami zaokrąglonymi. Bywają też całkiem długie, aż nad kostkę. Mogą też być czarne aksamitne, lub lekko polyskujące — wtedy świetnie wyglądają np. z przeźroczystymi szerokimi spodniami, albo też z długą spódnicą z jedwabnego

szych mogą być kamizelki ażurowe, z koronki lub dzianiny. Całość może być uzupełniona perłami.

Możliwy jest też wariant kamizelka — mini sukienki lub inaczej — małej sukienki o kroju kamizelkowym, (może być bez pleców).

Nadal modne są gorsety „wyjściowe” biustonosze noszone z przeźroczystymi rzeczami, albo pod rozpiętą marynarkę.

SABA

Piękna na codzień



też mydło i maszynka do golenia np. Gillette, Chick, albo jednorazowe etc. Zawsze kiedy bierzemy prysznic można te 2 minuty poświęcić na golenie pach i nóg. Należy to robić tak często, aby nie dopuszczać do odrastania (po tym zabiegu należy wmasować w nogi balsam do ciała czy krem).

Chcemy kulturowo i cywilizacyjnie dorównać krajom zachodnim, a podstawowe sprawy, jak choćby higieny wolimy pomijać. Okoszenie nóg i pachy świadczy m. in. o kulturze właściciela. Jeszcze do tego, jak się dołączy zapach potu to już nie dodaje.

Te z pań, które jeszcze mają opory do pozbycia się „ociapacz”, serdecznie zapraszam od razu do tego zabiegu (skóra musi być przyzwyczajona). Należy go wykonywać systematycznie co parę dni. Poczujecie się swobodnie, lepiej, będziecie wyglądać ładniej i bardziej pociągająco.

No, i dużo wody, mydła i dezodorantów. Jeżeli ktoś jest uczulony na dezodoranty są specjalne albo też specjalny talk. Kobieta zawsze musi być świeża, czysta, estetyczna i pachnąca!

Skutecznym sposobem na częściowe zregenerowanie i odświeżenie twarzy, co szczególnie ważne jest zimą, a także utrzymywanie jej w dobrej kondycji jest stosowanie na przemian mocnych ciepłych i letnich kompresów — np. ze słodkiej esencji herbacianej, naparu skrzypu, rozmarynu lub też z wody mineralnej. Można je stosować nawet codziennie (na podkładzie z kremu) lub masażki np. Sorayli. Oprócz tego bardzo ważne jest systematyczne nawilżanie twarzy (rozpylać plus woda mineralna), zwłaszcza w ciepłych pomieszczeniach, a także kompresy na powieki.

(S)

Zasmakuj w tym



chwile trzymamy na ogniu. Gdy zniknie surowy smak maki — można podawać.

Szlachetniejsze gatunki wołowiny można zastąpić kawałkiem mięsa rosółowego odcieczonego od kości. Gdy mięsa jest mało można je uzupełnić grzybkami. Gdy w ogóle nie ma mięsa — można użyć resztek wędliny, która gdzieś schowała się w lodówce.

Najlepiej smakuje z ryżem.

Ryż do mięsa

Po przebraniu trzeba ryż bardzo starannie, w kilku (co najmniej) wodach opłukać — nie będzie się kleił. Tak przygotowany wrzucamy na wrzącą wodę, lekko osoloną, do której do-

dałmy wcześniej rozgnieciony ząbek czosnku i łyżkę oleju.

Gdy ryż osiągnie odpowiednią miękkość (próbować — to niezawodny sposób określenia czy ryż już „doszedł”) — odlewamy jak makaron — i gotowe.

Gdy akurat nie ma w domu ryżu — można ugotować makaron. Też dobre.

Choć potrawa zawiera już jarzyny uduszone z mięsem — obowiązkowo powinno być jeszcze coś zielonego. W zimie — najlepsze są domowe sałatki: z zielonych pomidorów, z papryki. Mogą być zakiszone w soku ogórki. Mama Lilli przyszedła je po mistrzowsku. Gdy nie mamy sałatek domowych można spróbować tych ze sklepu.

Smacznego! JOLKA

★ TEKST SPONSOROWANY ★

Słoneczny relaks

Solarium „Promyczek”

Zbliża się czas karnawału. Warto więc pomyśleć nie tylko o kreacjach ale także o swojej urodzie. Pielęgnując ręce i twarz nie powinniśmy zapominać o całym ciele.

Przy ul. Krowoderskiej 9, znajduje się solarium „Promyczek”. Jest to miejsce w którym na pewno każde ciało w bezpieczny sposób nabierze pięknego koloru. „Promyczek” bazuje na najnowocześniejszym sprzęcie. Znajdują się tam trzy kabiny ze specjalnymi łózkami wyposażonymi w świetlówki najnowszej generacji, emitujące promienie UVA mające działanie tylko barwnikotwórcze. Pod wpływem nasświetlania wytwarza się pigment w warstwie naskórka. Łóżka wyposażone są także w specjalne delikatne lampy odpowiadające za opalenie twarzy.

„Dla nas, najważniejsze jest przestrzeganie higieny. Łóżka dezynfekowane są specjalnymi zaopatrzeniami. Wnętrze jest tak urządzone, że wszędzie utrzymujemy sterylność, przez co nasze solarium jest całkowicie bezpieczne” — mówi jedna ze współwłaścicielek.

Pod fachowym okiem pielęgnarek pracujących w „Promyczku”, każdy może być pewien, że w zdrowy i bezpieczny sposób skóra nabierze pięknego koloru. Ale oprócz walorów estetycznych, korzystanie z solarium zapewnia ulgę w schorzeniach reumatycznych a także dobrze wpływa na usunięcie przykrych wyprysków spowodowanych trądzikiem młodzieńczym. Każdemu więc przysła się odrobina relaksu połączona z pielęgnacją skóry, bowiem po serii 10 zabiegów uzyskuje się ładną, zdrową opaleniznę, którą można podtrzymać przez cały rok, korzystając z solarium jedynie raz w miesiącu.

„Promyczek” otwarty w godz. od 9 do 19. Mimo iż działa dopiero drugi miesiąc zyskał już sobie stałych klientów, tym bardziej, że chcą skorzystać z solarium nie trzeba czekać w kolejce. Ze słonecznych zabiegów korzystają nie tylko panie ale także mężczyźni, którzy przyzwyczaili się do tego typu relaksu, tak bardzo przecież popularnego w krajach zachodnich.

(ams)
mg 37250

★ TEKST SPONSOROWANY ★

BĄDŹ ZDRÓW

Nadzieję trzeba mieć zawsze

Rozmowa ze ZBIGNIEWEM PRZYBYLAKIEM,
autorem „Poradnika antyrakowego” — bestselleru te-
gorocznych Targów Książki w Warszawie

— Z jakich doświadczeń kor-
zystasz, siadając do tej książki?

— Kiedyś zainteresowałem się
istotą chorób i zdrowia. Ta książ-
ka zawiera pewne przemyślenia
na ten temat. Zebrany materiał
świadczy o jednym: nie ma rze-
czy niemożliwych, jeśli chodzi o
zdrowie i choroby. I, że nadzie-
ję trzeba mieć zawsze, co jest
mottem tej pozycji. Dam przykład
z literatury. Wrzucono szczura do
kadzi z wodą, natychmiast zdechł
z powodu stresu. Drugiemu poda-
no kij i wylazł, a kiedy go po-
nownie wrzucono, pływał 5 go-
dzin! Nigdy nie wolno się pod-
dawać. Procesy organizacyjne
nie są tak proste. Z drugiej
strony, mam przeświadczenie,
że choroby są zaburzeniem
równowagi. To nienaukowe po-
dejsze, lecz dzięki temu istnieje
możliwość pomagania sobie
w różny sposób. Te proste, natural-
ne sposoby są skuteczne, mimo
iż wydają się jakby trywialne,
bez sensu — jak twierdzą niektó-
rzy.

— Ponawiam pytanie, chodzi mi
o to czy przeprowadzałeś ankiety
u wyleczonych, u onkologów?

— Spotkałem ludzi, wyleczonych
w przypadkach skazanych
z góry na niepowodzenie, w tym
z nowotworami. Zajmując się zio-
łami i medycyną naturalną, po-
znawałem też ludzi, którzy straci-
li nadzieję, bo ich postraszono.
Gdy odzyskali nadzieję, dalej żyli,
pokonując chorobę. Byli też przy-
padki nietrafnych diagnoz. Inter-
esowało mnie zrozumienie choro-
by, a na raku, będącym odbi-
ciem innych cywilizacyjnych
schorzeń, widać pewne podejście
do chorób i ich pokonania. To co
piszę o raku, odnosi się do wielu
innych chorób. Tym samym
sposobem można poprawiać swo-
je zdrowie, a przynajmniej hamo-
wać procesy destrukcyjne. Albo
mieć ewentualność, kiedy takie
zagrożenie nadejdzie, żeby nie
popaść w lęk, tylko przejść do
działania.

— Czy jako autor poradnika
dajesz gwarancję korzystającym
z niego chorzy?

— Trudno powiedzieć. Każda
osoba jest tak indywidualna, że
uogólnienie, danie gwarancji nie

jest możliwe. Tak samo jak po-
wiedzenie, że beznadziejny przy-
padek w stu procentach skończy
się tragicznie. Jesteśmy taką bar-
dzo jednorodną różnorodnością.
Jak sądzę, wielkie doświadczenie
naturalistów i zielarzy dowodzi,
że idąc pewną drogą, można choro-
bę pokonać i zrobić dla siebie
wiele dobrego. Tu nakreśliłem
jakby tę drogę. Czy się nią idzie
zależy od nas, trochę od zewnętrz-
nych czynników. Często uwarun-
kowania stresowe istnieją, ale
można je przejść, zmieniając sie-
bie. Tu trzeba być samemu akty-
wnym. Pewien zielarz mawia:
„Pięćdziesiąt procent sukcesu to
wiera i przekonanie pacjenta do
leku”. Lekarz jest więc tym, któ-
ry pomaga wyzdrowieć, ale czło-
wiek sam siebie leczy.

— Czy nie obawiasz się odpo-
wiedzialności za rady dla choro-
wych, reklamacji, pretensji?

— We wszystkich działaniach
trzeba mieć tę świadomość, że je-
steśmy organizmem żywym. Jeśli
ktoś daje sto procent gwarancji
na lek, to ja mu nie wierzę. Wie-
rzę, że jest droga, wierzę w jej
pewność, lecz nie w stuprocento-
wą gwarancję. Wiedzę zawartą w
książce zaczerpnąłem z wiedzy in-
nych, powołuję się na nich, bo
oni pomagali w sytuacjach kiedy
inni nie pomogli. Książka jest
prezentacją wszystkich dróg spraw-
dzonych przez innych. Zebrałem
to, żeby zainteresowany przeje-
rzał, wiedział o sposobach. Mo-
żna wybrać jeden i leczyć się kon-
wencjonalnie. Nawet szczęściem
jest, że mamy taką medycynę jak
mamy, bo naturalna jej nie
wyklucza, tylko zachęca nas do
aktywności. Akademicka zwalnia,
za dużo na siebie bierze. Ja prze-
konuję jak wiele zależy od każ-
dego.

— Czy można mówić o uniwer-
salnej metodzie pokonywania ra-
ka, kiedy nie ma jednego raka?

— W ogóle raka traktuję jako
zaburzenie całościowego organizmu.
Bliska jest mi teoria termodyna-
miczna, także bioelektryczna
Sedlaka, dawne systemy, hipokra-
tesowskie „zaburzenie równowa-
gi”. Dziś przyczyn chorób szuka-
my w wirusach, itp., dla mnie
jest to tylko uszczegółowienie,

generalnie to zaburzenie równo-
wagi, jakie organizm sam potrafi
wyrównać. Nie ma jednej recepty,
dlatego w książce jest dużo
metod, preparatów. Piszę że po-
magają, ale nie każdemu. Ludzie
powinni je sobie dobrać, aktyw-
nie uczestniczyć, nawet kierować
się intuicją. I smak może zadczy-
dować także. Nic na siłę i ze
strachem.

— Czy znasz już recenzje
książki?

— Nie. Kiedyś publikowałem
cykl felietonów na identyczne te-
maty w książce i zostały pozy-
tywnie przyjęte. Książkę należy
traktować raczej jako głos opinii
publicznej. Opisane metody są
stosowane, niezależnie czy będzie-
my o nich pisać. Ja tylko poka-
żuję że tak jest, o ziołach, lu-
dziach którzy się wyleczyli — jak
np. I. Gawler, autor książki „Jak
pokonać raka”, pani Półtawska,
której wyleczenie potwierdził Jan
Paweł II. Niektóre przypadki sam
spotkałem. Po ukazaniu się książ-
ki dostałem sympatyczne listy od
czytelników. Od lekarzy nic, ale
dochodzą mnie słuchy, że wyra-
żają się z uznaniem, chociaż mo-
głem się spodziewać krytyki z ich
strony.

— Uważasz się za lekarza czy
znachora?

— Nie jestem ani tym ani tym,
ale czuję się kompetentny w zbier-
aniu wiadomości i pewnej re-
fleksji. Mogę tylko uzdrowić sie-
bie i samemu to ocenić. Pisząc,
zbierając materiał, udowodniłem
sobie że nie ma rzeczy niemożli-
wych. Jestem zbieraczem, udo-
stępniaczem wiedzy. Żeby nie
szukać w różnych źródłach i że-
by wiedzieć, być spokojnym bio-
rac np. zioła, że gdy odstępujesz
od recepty nie się nie dzieje. Nie
można idealnie wyznaczyć dawki.
Wyniosłem z medycyny ludowej,
że to czy się przyłoży okład 5 cm
dalej, czy przetrzyma 5 min. dłu-
żej, to nie takie istotne. Ważne
żeby to zrobić. Przy tym wie-
dziecie, ile jest możliwości.

Rozmawiał:

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

Zbigniew Przybylak „Poradnik
antyrakowy”, Wydawnictwo Nie-
znany Świat Warszawa 1993.

Cudowna kuracja

Po wypiciu czosnkowej nalewki nie poznają cię znajomi

Przed ponad dwudziestu laty delegacja
UNESCO odwiedzająca Tybet znalazła w
klasztornych ruinach gliniane tabliczki, a na
nich przepis na czosnkową kurację odmładzającą.
Przetłumaczony na angielski, później na inne ję-
zyki, zaczął robić w świecie ogromną karierę, a ci
którzy go stosowali, twierdzą, iż rzeczywiście od-
mładza. No cóż, można spróbować...

Zetrzeć 25 dkg czosnku i zalać 300 g czystego
spirytusu. Naczynie zakorkować i przez 10 dni
przechowywać w ciemnym i chłodnym miejscu.
Przedcedzić, najlepiej przez gazę i dobrze odcisnąć.
Znów zlać do buteleczki i znów szczelnie zakorko-
wać. Po kolejnych trzech dniach można rozpocząć
kurację. Do 50 g przygotowanego mleka o tempe-
raturze pokojowej dolewa się odpowiednią dla każ-
dego dnia kuracji ilość kropli spirytusowej na-
lewki.

1 dzień: śniadanie — 1, obiad — 2, kolacja — 3.
2 dzień: śniadanie — 4, obiad — 5, kolacja — 6.
3 dzień: śniadanie — 7, obiad — 8, kolacja — 9.
4 dzień: śniadanie — 10, obiad — 11, kolacja — 12.
5 dzień: śniadanie — 13, obiad — 14, kolacja — 15.

6 dzień: śniadanie — 15, obiad — 14, kolacja — 13.
7 dzień: śniadanie — 12, obiad — 11, kolacja — 10.
8 dzień: śniadanie — 9, obiad — 8, kolacja — 7.
9 dzień: śniadanie — 6, obiad — 5, kolacja — 4.
10 dzień: śniadanie — 3, obiad — 2, kolacja — 1.

Kurację po raz drugi można zastosować dopiero
po upływie pięciu lat. Podobno — jak twierdzi Ire-
na Gumowska — „kuracja ta oczyszcza organizm
ze zbędnych tłuszczów i osadów wapniowych, po-
prawia przemianę materii, wzmacnia ścianki na-
czyń krwionośnych, zapobiega udarowi mózgu oraz
wrzodom w przewodzie pokarmowym, poprawia
też wzrok. Osoby, o których sądzi się, że poddały
się operacji plastycznej, a zwłaszcza tzw. face-
liftingowi (i którym się nie wierzy, gdy temu za-
przecają), mogły stosować tę właśnie odmładzają-
cą kurację polecaną przez starych, tybetańskich
mnichów. I chyba ta najstarsza kuracja czosnkowa
jest dziś najmłodniejsza”.

Trzeba też dodać, że podczas jej stosowania nie
czuć od zażywającego zapachu czosnku. Podobno
nie wyczuje go ani dentysta, ani całujący...

(oprac.: amk)

Nagły ból brzucha, zupeł-
nie inny niż zazwyczaj.
Wyrostek? Wzywaj po-
gotowie, jedziesz do szpi-
tala. Izba przyjęć. Podsu-
wają do podpisania cyro-
graf, że go dzisz się na wszelkie
zabiegi. Jakże? Nie wiadomo.
Masz wciąż wrażenie, że nie je-
steś tu nikim ważnym, że prze-
skadzasz personelowi w jakichś
bardzo ważnych zajęciach. Tylko
przez chwilę może przejdzie ci
przez głowę, że właściwie szpital
jest po to, by leczyć ludzi, a nie
po to, by chichocząc do telefo-
nu siostra miała gdzie pracować.
Czujesz się nie jak Marcin czy
Jolka, ale jak numer statystycz-
ny choroby, jak „przypadek”,
mniej lub bardziej interesujący
ze względów medycznych.

Prawie każdy boi się szpitala.
Boimy się choroby, operacji, boi-
my się — choć czasem, ze wzglę-
du na blachę schorzenia irracjo-
nalnie — śmierci. Ale i boimy się
przemownego uczucia ubezwłasnowolnienia.
Ogromna większość
szpitali to miejsca, w których pa-
cjent może jedynie zdecydować,
kiedy pójść siusiu. Jeśli do zała-

ko podoba. By tego uniknąć, le-
karz powinien jasno przedstawić
sytuację pacjenta i uzyskać zgó-
dę na proponowane leczenie. Wó-
wczas łatwiej jest i kontakt
z pacjentem, łatwiej też idzie pro-
ces zdrowienia. Gdyby lekcewazi-
co potraktował pacjenta student
czy uczennica szkoły pielęgniar-
skiej, mieliby się przy egzami-
nach z pyszną. Ale lekarz? No
cóż, jemu widać wolno zapom-
nieć, że pacjent to też człowiek.
I dlatego wielu chorych skarży
się, że lekarze najwyraźniej chę-
liby mieć w szpitalu chorą wá-
trobę, ale już połączono z nią
pacjenta — nie bardzo.

Osobna sprawa to traktowanie
chorego przez niższy personel.
Chorzy jedzą śniadanie, a salowa
wchodzi, sprząta, popęda — bo
zaraz obchód, a porządek najwa-
niejszy. Nie jest ważne to, że
starsi ludzie nie zdążyli zjeść.
Ona musi mieć porządek, bo co
lekarz powie, jak tu wejście. In-
na chora powinna być umyta.
Rozbierając więc kobietę do na-
ga, przekładają pościel, myją. Ru-
chy są szybkie, szorstkie. Drzwi
— cały czas otwarte, kto chce,

sztuką twierdzić, że wizyty gro-
zą infekcjami. Trzeba stworzyć
takie warunki, by zachowanie hi-
gieny nie nastęrczało trudności,
a nie — zamykać szpitale przed
rodzicami. Przecież od dawna
wiadomo, że otoczone miłością,
spokojne o to, że nie zostały por-
zucone, dzieci zdrowieją lepiej i
szybciej.

Ubezwłasnowolnia się także
osoby zdrowe — a do takich
należą zwykle kobiety na od-
działach położniczych. Nie są cho-
re, mają dziecko, powinny być
szczęśliwe, otoczone serdeczną tro-
ską personelu i najbliższych.
Tymczasem tych najbliższych nie
wpuszcza się właściwie w ogóle.
Matki zwykle nie mogą karmić
na żądanie, muszą się poddać
sztywnemu schematowi karmień
szpitalnych, choćby ich dziecku
to się nie podobalo. Niemowlak
śpi podczas karmienia? Siostra
postara się na siłę go obudzić,
rozewrzeć szczękę. Nie pomaga?
Po odebraniu matce, za godzinę,
dziecko zostanie nakarmione z
butelki. Przy następnym karmie-
niu znów śpi, znów matka kar-

Stella Sawajner

Pacjent ubezwłasnowolniony?

Warto się klócić, jeżeli nie chcemy być przedmiotami...

twienia potrzeb fizjologicznych
potrzebna mu pomoc — to i o
tym nie decyduje. Bawiem zda-
rza się, że salowa można wołać
i wołać... Zwłaszcza wtedy, jeśli
poprzednie podanie basenu nie
zostało wynagrodzone odpowied-
nim banknotem.

Traktowani jesteśmy po maco-
szemu i przeważnie nie protestu-
jemy. Byli wiceminister zdrowia

ten zagłada, przechodząc do po-
bliskiej, męskiej toalety. Chora
odwaga się na protest. „Co też
macie babciu do ukrycia?” —
śmieją się i wracają do rozwa-
zań, co kupić koleżance na imie-
niny.

Bolesny i smutny temat to dzie-
ci w szpitalach. Im, tym najmłod-
szym, najtrudniej zrozumieć roz-
łąkę z najbliższymi. Ginie mama

mieć nie może. Przerwanie tego
błędnego koła staje się możliwe
dopiero po powrocie do domu. Są
i inne szpitale. Tu objęli władzę
fanatycy karmienia piersią. Kar-
mienie takie to najlepsza rzecz,
jaką przegotowała natura dla nie-
mowląt. Ale nie każda kobieta
może karmić, nie każda chce. Nie
to. Tam, gdzie obowiązuje pro-
gram WHO o karmieniu wyłącz-



w poprzednim rządzie, Marek Ba-
licki, zstania, że pacjenci czę-
sto są sami sobie winni. Nie rea-
gują na zapadające ponad ich
głowami decyzje, biernie poddają
się zarządzaniom białego persone-
lu, nie próbują dyskutować ani
dowiadując się, czy rzeczywiście
taka terapia lub takie postępowanie
nie jest konieczne. Cóż, zapewne
minister ma rację. Pytanie tylko,
czy każdy, zaniepokojony losem
swoim lub bliskiej mu osoby od-
wazy się protestować? Szukać in-
nych rozwiązań, domagać się
zmiany terapii? Na ogół wątpi-
my, by to się udało. Jeśli mamy
znajomych lekarzy szukamy pro-
tekcji. Jeśli nie mamy — chowa-
my zazwyczaj głowę w piasek, by
„bestii nie drażnić”.

Są kraje, w których nawet po-
branie krwi wymaga zgody pa-
cjenta, wyrażonej na piśmie. U
nas, przyjmowani do szpitala,
podpisujemy zgodę na niewiado-
me zabiegi. A później? Później
przy naszym łóżku staje kilku fa-
cetów w białej. Być może, że to
kompetentni i dobrzy fachowcy.
Nad łóżem boleści przerywają się
łacińskimi nazwami, a przerażo-
ny i najczęściej „niekumaty” cho-
ry wodzi oczami od jednego do
drugiego pana i wzdycha. Patrzy
i słucha, próbując wyłapać choćby
jedno znajome słowo, upewnić
się, że to nie takiego, że przejdzie
i pójdziemy zdrowi do domu. Le-
karze wpisują zalecenia. Przycho-
dzą pielęgniarki i dają jakieś le-
ki, pobierają krew. Co, dlaczego
— nie wiadomo. Człowiek jest
przedmiotem, a nie podmiotem
leczenia. Lekarz zaś ma za zadanie
wyleczyć chorego woreczek,
wrostek czy inne jajniki. „Ca-
łość” człowieka go nie obchodzi.
On, urolog czy kardiolog, nie jest
od tego.

To prawda, że chorzy są czę-
sto nadwrażliwi, a rozmowy
z nimi nie należą do przy-
jemności. Nie zmienia to faktu,
że lekarz ma obowiązek poinformo-
wać chorego o jego stanie, ro-
kowaniach i możliwościach podję-
cia działań. Nic nie jest tak
straszne, jak niepewność i prze-
świadczenie o tym, że już nic ode
mnie nie zależy, a „oni” mogą z
moim ciałem robić, co im się tyl-

i ginie cały świat. Dziecko naj-
pierw jest płaczące i marudne,
później — spokojne, zrezygnowa-
ne. W takim momencie informuje
się rodziców, że nie powinni przy-
chodzić, bo dziecko już się przy-
zwyczaiło! A jest to stres, odrę-
wienie. Gdy dziecko w tym mo-
mencie wyjdzie ze szpitala, bę-
dzie się trzymało matki, spódn-
icy przez dłuższy czas. Samot-
ność dziecka w szpitalu może się
skończyć nawet chorobą sierocą,
jeśli trwa dłużej. Poza swoją wy-
godą, lekarze nie mają żadnego
uzasadnienia na zabranianie ro-
dzicom wizyt u dzieci. Nie jest

nie piersią, smoczek jest wykle-
ty. I znów mamy do czynienia z
ubezwłasnowolnieniem.

Karta Praw Pacjenta nie ma
charakteru obowiązującego. To,
czego możemy się domagać, to
ludzkiego traktowania, prawa do
wizyt (w razie odmowy tu moż-
na kolejno odwołać się do ordy-
natora, dyrektora szpitala i wre-
ście do rady nadzorczej), prawa
do pełnej informacji. Nikt nam
tego nie da, jeśli sami się nie wy-
klicimy. W tym przypadku na-
prawdę klócić się warto, jeśli nie
chcemy być przedmiotami.

GEERS

aparaty słuchowe

W naszym ośrodku oferujemy
Państwu wszystkie typy
aparatów słuchowych.
Doradzamy i dopasowujemy

Badanie słuchu -
bezpłatne !

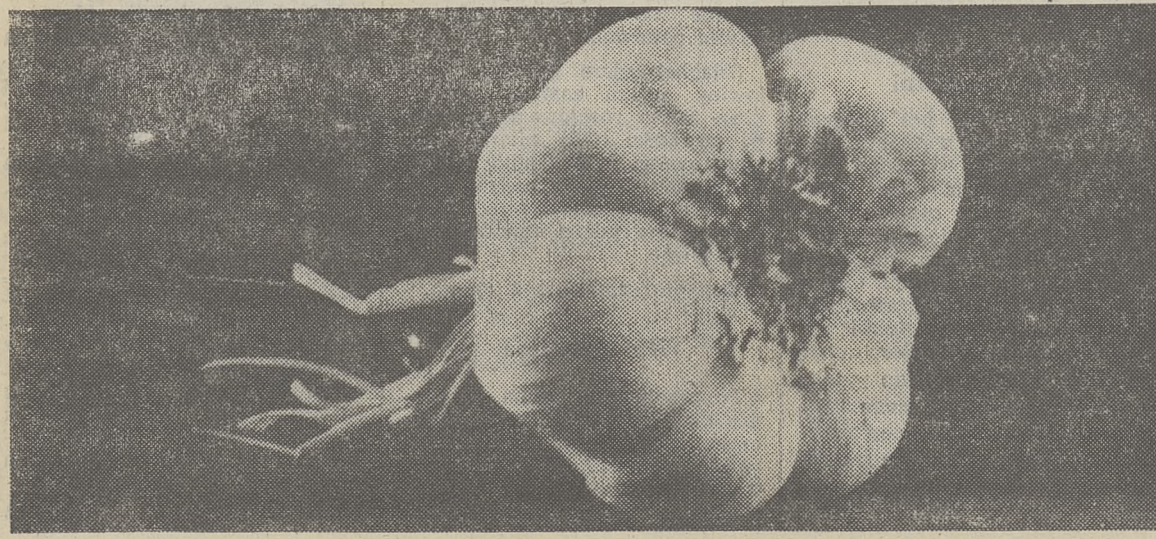
Przyjdź
i
usłysz !

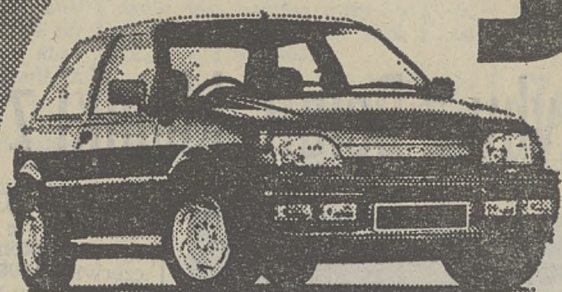
NOWA
GENERACJA
INTELEKTUALNYCH
APARATÓW
SŁUCHOWYCH
WYŁĄCZNIE
u GEERS'a

00-516 Warszawa,
ul. Hoża 40
tel. (0-22) 29-18-24

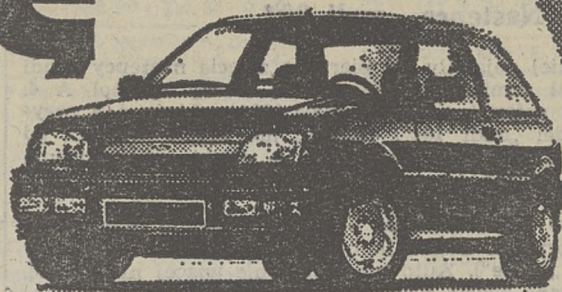
40-026 Katowice
ul. Wojewódzka 50
tel. (0-3) 155-50-12

61-888 Poznań
ul. Półwiejska 30
tel. (0-61) 52-33-76





JEŹDŹĘ Z DZIENNIKIEM



„Opel astra” made in Poland

Joint venture Fabryki Samochodów Osobowych i General Motors Europe montować będzie „Opel Astra”. Pierwsze samochody zjadą z taśm Żerania w ciągu 9 miesięcy od zawarcia kontraktu.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Ministerstwo Finansów, Fabryka Samochodów Osobowych oraz General Motors Europe podpisały 13 bm. porozumienie o współpracy. Zawarto umowę inwestycyjną między rządem RP a GME oraz umowę o powołaniu spółki joint venture między FSO i GME. Dokumenty sygnowali m. in. minister przemysłu i handlu, Marek Pol, dyrektor generalny FSO, Andrzej Tyszkiewicz oraz prezes GME Louis R. Hughes i szef firmy Adam Opel AG, David J. Herman.

GME zainwestuje w pierwszej fazie współpracy 10 mln DM, a następnie 25 mln DM, co stworzy możliwość produkcji do 10 tys. samochodów rocznie i da zatrudnienie 250 pracownikom. Porozumienie przewiduje, że po roku od uruchomienia produkcji inwestycja GME wzrosną do 75 mln DM, zdolności produkcyjne do 33 tys. aut rocznie, zatrudnienie do 1000 osób.

Udział GME w joint venture wyniesie około 50 proc. z przewagą GME.

Montaż „Opeli” nie ograniczy produkcji „Polonezów”. GME oferuje pomoc w modernizacji te-



go wozu. Jednym z punktów wspólnego programu jest przygotowanie nowego samochodu, następcy „Poloneza”. GME zobowiązało się do stworzenia polskim firmom kooperującym z FSO i jej filiom możliwości wejścia w sieć kooperacyjną GM.

Wstępne rozmowy FSO—GM rozpoczęły się w GRUDNIU 1990 r. W lutym 1991 r. Amerykanie oficjalnie potwierdzili zainteresowanie Żeraniem. Do Warszawy z propozycjami współpracy przy-

jechał wiosną 1991 r. wiceprezes koncernu na Europę John Smith. Podpisano memorandum.

Smith przybył do Polski ponownie w GRUDNIU 1991 r. Spodziewano się podpisania kontraktu.

Kolejna tura rozmów rozpoczęła się w LUTYM 1992 r. 28 lutego ustalono (i podpisano), że z taśm Żerania będzie zjeżdżał rocznie 35 tys. „Opeli Astra”. FSO zlikwidowała produkcję Polonezów w tzw. Zakładzie Południowym, przygotowując go dla Astry.

We WRZESNIU 1992 r. delegacja z nowym prezydentem GME Louistem R. Hughesem po raz kolejny znalazła się w Warszawie. Hughes został przyjęty przez premier Hannę Suchocką. Komentując rozmowy z panią premier Hughes powiedział wówczas, że „do uzgodnienia pozostały detale”.

W KWIETNIU 1993 r. premier Suchocka spotkała się z Johnem Smithem. Po tym spotkaniu ówczesny minister przemysłu i handlu Wacław Niewiarowski zapewnił dziennikarzy, że kontrakt będzie podpisany w ciągu 2–3 tygodni.

Ad astra

Znana łacińska sentencja „Per aspera ad astra” znaczy tyle co „Przez ciernie ku gwiazdom” i nie ulega wątpliwości, że droga żerańskiej fabryki ku współpracy z General Motors w montowaniu Opla Astra, była ustraszona cierniami. Jeśli odkreślić „grubą kreską” rozmowy prowadzone jeszcze z władzami PRL, to i tak zostanie cztery lata negocjacji z wszystkimi kolejnymi rządami III Rzeczypospolitej od Mazowieckiego, aż po Pawlaka. Najwyższe władze blisko czterdziestomilionowego kraju można spokojnie nazwać „górką” i taka sama nazwa należy się niewątpliwie GM — największej pod względem wielkości sprzedawcy firmie na świecie. No i te dwie góry po wielu latach pertraktacji urodziły myśl.

Nie ma co wdawać się w

szczegółową analizę umów podpisanych 13 grudnia przez General Motors Europe z rządem polskim i FSO. O wielkości tej myśli dobitnie świadczą dwie cyfry — a raczej cyferki: 250 ludzi, jakich zatrudni powstająca montownia „astry” i ok. 6 mln dolarów, jakie na początek (?) zainwestuje GM na Żeraniu. Zrobimy parę porównań. Oczywiście nie ma sensu porównywanie tej „inwestycji” z takim przedsięwzięciem, jak fabryka w Eisenach (dawna wytwórnia Wartburga) którą wzniesiono w półtora roku kosztem miliarda marek, wystarczy powiedzieć, że na Węgrzech GM włożył w montownię „astry” 80 mln marek, a w fabrykę silników — 320 mln. Dla FSO General Motors przewiduje docelowo (czyli „jak dobrze pójdzie”) aż 25

milionów marek. Żeby sobie uzmystwić wielkość tych wkładów warto zauważyć, że w niedawno otwartą przy ul. Floriańskiej restaurację, firma McDonald włożyła — w przeliczeniu na marki — ok. trzy i pół miliona. Można więc powiedzieć, że mamy na Żeraniu inwestycję motoryzacyjną na miarę hamburgera. Nie ulega wątpliwości, że owa myśl, którą urodziły aż dwie góry, będzie raczej uboga. Powiedziałbym nawet, że będzie — zgodnie ze znanym przysłowiem — biedna, jak mysz kościelna. Najwyraźniej Amerykanie i Niemcy z GM Europe bardzo serio potraktowali znaną w świecie religijności Polaków.

BRUNO MIECUGOW

Tylko przyczółek

Kiedy w lipcu 1948 roku rozpoczęto budowę Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, wydawało się, że skazana jest ona na współpracę z Fiatem. Dość szybko bowiem nawiązane zostały kontakty z przedwojennym partnerem. Na ich podstawie podpisano umowę licencyjną, która obowiązywała tylko niecały rok. Zimna wojna sprawiła bowiem, że zamiast włoskiego, FSO otrzymała radzieckiego partnera z jego produktem o nazwie „pobieda”.

Konsekwencje tej decyzji tak na dobrą sprawę odbijają się czkawka do dziś. Bo wprawdzie w 1966 roku Żerań powrócił do umowy z Fiatem, ale już z bagażem fatalnych nawyków zaczerpniętych z komunistycznych metod pracy. Nie mówiąc już o tym, że

umowa z Fiatem z 1949 roku a umowa z 1966 roku to nie takie same dokumenty. Zmieszana sytuacja w połowie lat sześćdziesiątych FSO przyjęła licencję na auto przestarzałe, będące składanką „fiata 1300” „1500” i „125”. I choć „polski fiat 125p”, a później także „fiatowski” „polonez” poddawane były stałej, systematycznej modernizacji, starej konstrukcji tych aut nie dało się zamienić. Nawet przez przyklejenie dużych ilości listewek czy zmianie kształtu wlotu powietrza.

Umowę z 13 grudnia br. Fabryka Samochodów Osobowych zrywa ostatecznie związki z włoskim Fiatem, choć jeszcze parę tygodni temu z fabrycznych kół docierały głosy o chęci aliansu z koncernem z Turynu. Po wieloletnich ne-

gociacjach na Żeraniu instaluje się General Motors, a konkretnie firma Adam Opel AG należąca do Amerykanów. Niemcy wygrali więc wyścig do FSO z Citroenem, Daihatsu, Volkswagenem... Wyścig, w którym tak na dobrą sprawę nikt się nie ścigał, a był holowany za pomocą zachęt i obietnic. Skusili się na nie ludzie z General Motors Europe którzy postanowili zainwestować na Żeraniu. Na początek na montaż „opla astry” wyłożono niewielkie pieniądze. To jednak nie jest najważniejsze. Ważny jest początek. Na razie tylko przyczółek, po latach może zamienić się w wielką inwestycję produkcyjną a nie montażu nowoczesnego auta ze znacznym „opla” i napisem „made in Poland”.

JACEK JURECKI

General Motors: białe koszule i „testy dla idiotów”

Czy pracownicy Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, którzy znajdują zatrudnienie w spółce FSO-GM zdają sobie sprawę co ich czeka? Wszystkie przedsiębiorstwa Opla wierzają w japońskie metody pracy. Fakt ten odbijał się m. in. w rekrutacji pracowników do licznych filii General Motors rozsznanych po całym świecie. Po prostu kandydaci nie potrafili sprostać olbrzymim wymaganiom przyszłego pracodawcy. Przykładem będzie zakład w Eisenach na terenie byłej NRD. Mimo, że panuje tam wysokie bezrobocie, a do kandydatów należą dawni robotnicy Wartburga, Opel ma trudności ze znalezieniem ludzi odpowiadających jego kryteriom.

Szybko zorientował się, patrząc na liczne kółeczka zębate, skąd wychodzi napęd. Lepiej od innych dał sobie również radę przy porządkowaniu kolumn z liczbami. Skapitulował dopiero, gdy wraz z innymi miał zbudować z elementów samochodów. Ta dżubana wyprawiała mnie z równowagi, to nie na moje grube palce”.

Ten 46-letni bezrobotny, który przez dziesięć lat montował w Eisenach wartburgi, nie przeszedł w wielogodzinnych testach w ośrodku egzaminacyjnym Opla. Każdy, kto chce zostać zatrudniony u Opla w Eisenach w produkcji lub biurze musi poddać się tym próbom. Zespół psychologów zatrudniony przez Opla zawyrokował, że wspomniany bezrobotny zbyt słabo komunikował się z innymi kandydatami. Spośród kandydatów na ogół odpada w testach co najmniej połowa.

A wielu w ogóle nie zgłasza się do ośrodka — tak skrupulatnie i nieublagane wygląda rekrutacja do zakładu Opla w Eisenach. Po raz trzeci w ciągu półtora roku filia General Motors musiała ostatnio dać ogłoszenia prasowe poszukujące „pilnie” 250 lakierników, monterów i elektryków na trzecią zmianę. A przecież w Eisenach do upadku NRD ok. 10 000 osób pracowało w zakładach Wartburga, z tego 3000 w produkcji. Dzisiaj co piąta osoba zdolna do pracy nie ma w tym mieście zatrudnienia.

Jednak z punktu widzenia szefa personalnego u Opla rynek pracy jest pusty. 2/3 poszukujących pracy stanowią kobiety, większość bezrobotnych

opanowała zawody biurowe, a wielu byłych robotników Wartburga znalazło sobie pracę kilka kilometrów dalej w Niemczech zachodnich. Ponadto jednak wieloletnia praktyka u Wartburga nie wystarczyła do otrzymania pracy przy montażu „opla astry”. Koncern kompletuje w Niemczech wschodnich 1840-osobową załogę w taki sposób, by móc urzeczywistnić bezprecedensowe skoki wydajności, których domagał się Ignacio Lopez, będąc jeszcze szefem u Opla. Podkreślał on, że jest to konieczne, by móc prześcignąć japońskie koncerny samochodowe.

Żadna fabryka między Renem a Odrą nie stosuje takiej selekcji jak Opel, który żąda od kan-

dydatów, by m. in. wykazali elokwencję i zdolność do pracy w zespole. Żadna inna firma w Niemczech nie wysyła wszystkich nowo przyjmowanych — czy robotników, czy to pracowników biurowych — przed podjęciem pracy na 9–11 tygodni na kursy, gdzie trenowana jest praca grupowa i przyjmowanie różnych ról.

Przy takiej selekcji wielu przepada i menedżerowie Opla wcale się temu nie dziwią. Szef personalny Dietmar Hemmi mówi: „Stawiamy naszym pracownikom wyższe wymagania od tych, z jakimi ma do czynienia tradycyjny robotnik wykwalifikowany”. Na wzór robotników japońskich mają oni stosować kaizen, tzn. stale

poprawiać wyrób i wydajność oraz samodzielnie usuwać błędy. Codziennie o 10 jeden z robotników omawia przed kolegami i przełożonymi jakiś pojawiający się w produkcji błąd, by o 13 ponownie stanąć w świetle reflektora i z mikrofonem i przedstawić rozwiązanie problemu.

Większość potencjalnych kandydatów w Eisenach nie ma jednak do tego przekonania. Kiedy przewodniczący rady zakładowej podczas spotkań ze związkowcami z innych zakładów chwali Opla za oferowanie wolnych miejsc, spotyka się z niechęcią i krytyką. W mieście wytworzyło się bardzo krytyczne nastawienie do Opla. Ci, którzy nie przeszli testów podsycają te nastroje. Kto idzie do Opla — mówią — ten godzi się na „testy dla idiotów” i musi pracować w białej koszuli i szarych spodniach przez 8 godzin za niespełna 2/3 płacy otrzymywanej przez robotników w zakładach Opla w Bochum lub Rüsselsheim.

To, co robi tu Opel, działa na wielu ludzi odstrasza. Nie odpowiada to psychologii Niemców wschodnich — mówi z pewnym zrozumieniem wysoki funkcjonariusz Zrzeszenia Gospodarki w Turynii. Jeden z menedżerów Boscha w Eisenach podkreśla, że na terenie Niemiec zachodnich żaden robotnik nie poddałby się takim rygorom.

Bosch i inne firmy, które uruchomiły zakłady na terenie byłej NRD dobierają pracowników przez tradycyjne rozmowy z kandydatami i nie mają trudności w obsadzaniu stanowisk pracy.

Jednak Opel pozostaje konsekwentny. Przez ostatnią kampanię prasową ma on nadzieję, że wzbudzi zainteresowanie niektórych z ponad 3000 osób, które z rejonu Eisenach jeżdżą do pracy aż do Badenii-Wirtembergii lub Nadrenii-Północnej Westfalii, gdzie pozostają przez 5 dni roboczych. Szef personalny Opla ocenia, że rozważa, czy nie warto zaakceptować niższej płacy wschodniej, by uniknąć wydatków na benzynę, na utrzymywanie dwóch mieszkań, a także zmęczenie ciągłymi podróżami.

(Wirtschaftswoche)

Przygotował:

JACEK JURECKI



Euromarket

AUTORYZOWANY DEALER

Kraków, ul. Piłsudskiego 22, tel. 21 92 01, 21 92 81, czynne w godz. 9-19, sob. 9-14

KONTYNGENT '94

OPEL CORSA
OPEL CORSA COMBO
OPEL ASTRA



OPEL VECTRA
OPEL CALIBRA
OPEL FRONTERA

Tylko Opel zapewnia

- przyjazne dla środowiska samochody z katalizatorem spalin
- wszystkie modele z silnikiem wyposażonym we wtłok paliwa
- Road Assistance — jedyny w Polsce 24-godzinny program pomocy drogowej

To wszystko bez dodatkowych opłat

MOTORYZACJA • MOTORYZACJA • MOTORYZACJA • MOTORYZACJA

Następca „audi 80”

W prasie niemieckiej pojawiły się pierwsze zdjęcia następcy „audi 80”. Będzie on miał zamiast dotychczasowej nazwy symbol A 4. Auto na ulicach ma pojawić się pod koniec 1994 r. Linia A 4 przypomina obecny model „audi 100”. Długość nie będzie większa od obecnie produkowanej „80”, ale w środku — dzięki zwiększonemu rozstawowi osi — wygospodarowano więcej miejsca na kolana i głowę.

A 4 będzie miał — jak dotychczas — silniki z przodu montowane wzdłużnie i napęd przedni. Bagażnik ma mieć pojemność 350 litrów (o 20 więcej niż w „golfie”). Auto ma ważyć nie więcej niż 1 tonę. Będzie produkowane poza granicami RFN — może u Skoddy, może u Seata. Obliczono bowiem, że koszty wyprodukowania auta w Hiszpanii są niższe o 1755 DM niż w RFN.

Audi — wzorem innych firm — zmienia oznaczenia swoich modeli. I tak dotychczasowy model V 8 będzie miał symbol A 8, dotychczasowa „setka” — A 6, a „80” — A 4.

Lubiane autostrady

Badania wśród europejskich kierowców wykazały to, czego można było się domyślić: znakomita większość kierowców najbardziej lubi autostrady niemieckie (47 proc.). O takim wyniku zdecydowało kilka czynników: niemieckie autostrady są bezpłatne, nie ma na nich praktycznie ograniczeń prędkości, ponadto są znakomicie oznakowane, bezpieczne, mają doskonałą nawierzchnię. Na drugim miejscu kierowcy stawiają autostrady francuskie (21 proc.), na trzecim belgijskie (8 proc.), na czwartym miejscu — autostrady szwedzkie — 7 proc., na piątym włoskie — 6 proc., na szóstym — holenderskie — 5 proc. Autostrady hiszpańskie, angielskie i portugalskie zdobyły odpowiednio 3, 2 i 1 proc. głosów.

Ceny „seata cordoby”

Pod koniec listopada odbyła się w Hiszpanii premiera „seata cordoby”. Do nas dotrze on dopiero w kwietniu — maju 94. W RFN już podano ceny najnowszego „seata”. Model CLX 1,4 i, z silnikiem o mocy 60 KM będzie kosztował 20 590 DM, model GLX 1,6i z silnikiem 75 KM będzie kosztował 22 880 DM, model GLX 1,8i z silnikiem 90 KM — 26 335 DM. Model z silnikiem diesla CLX 1,9 D — (68 KM) — 23 770 DM, a z silnikiem TD o mocy 75 KM — 25 250 DM. Wersja 2-litrowa, benzynowa GT o mocy 115 KM kosztuje 29 835 DM, a sportowa GT 16V — z silnikiem 130 KM — 33 295 DM. Niestety, u nas na skutek wysokich opłat granicznych i celnych „seat cordoba” będzie znacznie droższy.

Krótką „trójką” BMW

W marcu przyszłego roku, podczas salonu genewskiego BMW zaprezentuje kompaktową odmianę modelu „3”. Będzie ona o 24 cm krótsza od obecnie produkowanej „trójki” (długość 4,2 metra), oferowana będzie w wersji 2-drzwiowej. Auto wymiarami będzie więc w klasie „golf”. BMW nie zrezygnowało jednak z pakietu bezpieczeństwa — ABS i airbag montowane będą seryjnie. Podstawowym silnikiem będzie jednostka 1,6 litra o mocy 100 KM. Oferowane będą też wersje 318iS — 110 KM oraz 320i z silnikiem V 6. Wersja z silnikiem 2,5 litra nie jest przewidziana. Wersja 4-drzwiowa pojawić się ma w 1995 roku.

Najoszczędniejsze

Niemiecki „Auto Bild” wybrał 7 najoszczędniejszych samochodów. Tylko jeden z nich — „daihatsu cuore” — ma silnik benzynowy, reszta to diesle w wersji normalnej lub turbo. „Cuore” w mieście spaliło 5,8 litra benzyny, poza miastem 4,1, na autostradzie 6,3 litra, a średnio — 5,4 litra. Z aut wyposażonych w silnik diesla najbardziej ekonomicznie okazał się „citroën AX D”: w mieście spalił 5,3 litra oleju, napędowego, poza miastem 3,7 litra (!), na autostradzie 5,3 litra, a średnio 4,8 litra. Większy „opel astra” z silnikiem 1,7 litra spalił w mieście 6,7 litra, poza miastem 4,2 litra, na autostradzie 6 litrów, a średnio 5,6 litra. Dobrym wynikiem może pochwalić się „audi 80 TDI” — średnia 5,1 litra oraz „audi 100 TDI (silnik 2,5 litra) — średnia 6,3 litra. Niezwykle ekonomiczny okazał się „mercedes” klasy „S” z silnikiem 3,5 litra TD — w mieście pali co prawda 11,7 litra, ale poza miastem 7,7 litra, na autostradzie 9,7 litra, a średnio 9,7 litra. Jak na silnik o tak dużej pojemności i na auto ważące około 2 tony — jest to wynik dobry. Siódme auto w teście — „renault espace” średnio spaliło 7,3 litra oleju napędowego.

Minivany w modzie

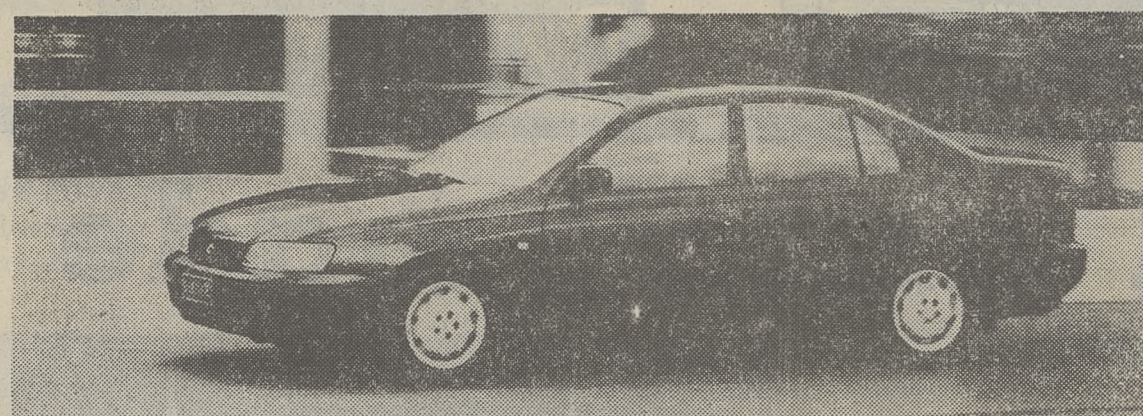
Wygląda na to, że recesja, spadek sprzedaży i zarejestrowań nowych aut nie dotyka tylko minivanów. Jeśli w ostatnich latach w RFN rejestracja pojazdów tego typu nie przekraczała 18–21 tys. sztuk rocznie, to w tym roku może przekroczyć nawet 35 tys. Rekordzistą w tej kategorii jest francuski „renault espace” — wybierany najchętniej przez rodziny składające się z więcej niż 5 osób. W okresie od stycznia do września 1993 r. zarejestrowano w RFN ok. 7,7 tys. tych modeli. Drugi na liście popularności jest amerykański „pontiac trans sport” — 3,2 tys. rejestracji. Trzeci — japoński „mitsubishi space wagon” — 3,2 tys. rejestracji, czwarty — „toyota previa” 2,3 tys. Ponad tysiąc rejestracji mają także „mitsubishi space runner”, „nissan serena”, „nissan vanette”, „chrysler voyager” (auto wyraźnie niedoceniane na europejskim rynku, docenione natomiast i sprzedawane w setkach tysięcy egzemplarzy w USA) oraz „nissan prairie”.

Najczęściej kradzione

Jakie jest najczęściej kradzione auto w RFN? Wcale nie „mercedes”. Okazuje się, że „vw golf” w wersji „GTI”. W 1992 roku zginęło 21,2 tys. tych modeli. Na drugim miejscu jest luksusowe „porsche 928” — 16,4 tys. kradzieży w całym 1992 roku. Na trzecim w statystyce kradzieży jest sportowy „mercedes SL” — 15,6 tys. kradzieży. Konkuruje z nim „vw corrado” — 15,3 tys. kradzieży oraz nowa „S” klasa „mercedesa” — 14,8 tys. W ub. roku skradziono w RFN 12,1 tys. „porsche 911”, 12 tys. „porsche carrera”, 11,8 tys. „opli manta”, 8,9 tys. „porsche 944”, 7,3 tys. „opli kadettów”, 7 tys. „audi 200”, 6,5 tys. BMW „siódemek”, 6,1 tys. starych „mercedesów” „S” klasy, 6 tys. „audi quattro”, 5,5 tys. „golfów”. oprac. (JUR)

TOYOTA: japońska, czy europejska?

„Carina E”: pasy z Austrii, szyby z Belgii, klamki z Monako



Dla potentatów przemysłowych ostatnie lata są niełatwe, wręcz kryzysowe. W 1992 r. największe firmy świata miały mizerne notowania. Koncern General Motors miał 132 mld USD obrotu, ale poniósł straty ok. 23,5 mld USD. Inny potentat, koncern Ford przy obrocie 100 mld stracił mniej, bo... tylko 7,3 mld USD. Amerykanie mieli największe

kłopoty finansowe, inaczej niż ich główni rywale — Japończycy. Dla przykładu: Toyota przy obrocie ok. 80 mld USD miała zysk 1,8 mld USD i w tej finansowej rywalizacji przoduje zdecydowanie wśród światowych potentatów a za nią jest wiele takich sław jak np. Daimler Benz (65 mld USD obrotu i ok. 1 mld USD zysku).

Toyota jest trzecim na świecie pod względem ilościowym producentem samochodów osobowych, biorąc pod uwagę zarówno liczby sprzedanych samochodów jak i ich wartość. W roku obliczeniowym kończącym się w czerwcu 1992 roku koncern sprzedał 4,5 mln samochodów, z czego 2,2 mln poza granicami Japonii. W „jaskini lwa” — w Stanach Zjednoczonych sprzedano więcej niż 1 mln pojazdów. W Japonii udział sprzedanych „toyot” sięga 32 proc. ogólnej liczby zakupionych w tym okresie samochodów. W 1992 roku w Europie znalazło się przeszło 400 tys. amatorów zakupu samochodów ze stylizowanym w postaci elipsy znakiem „T” na pokrywie silnika. Właśnie stary kontynent jest rejonem zamierzonej ekspansji japońskiego przemysłu motoryzacyjnego i to nie w postaci gotowych, przywożonych przez ocean samochodów, lecz budowanych montowni i fabryk pojazdów. Jest już ich łącznie na świecie aż 36.

Produkcja samochodów „toyota” poza granicami Japonii rozpoczęła się już w 1959 roku w niewielkiej montowni w Brazylii. W latach 60. i 70. japoński koncern uruchomił wiele swoich filii prze-

de wszystkim w południowo-wschodniej Azji. W Ameryce Północnej Toyota zaczęła wytwarzać swe pojazdy w 1984 roku w joint venture z koncernem General Motors w zakładach w Kalifornii (A-TM 6'93), a w 1988 r. powstały fabryki Toyoty w Kentucky i w Ontario w Kanadzie. W bieżącym roku ok. 20 proc. produkcji samochodów osobowych i ciężarowych jest wykonywanych poza terenem Japonii, w porównaniu z 3 proc. przed dziesięcią laty. Więcej niż 40 tys. pracowników w rozsianych po całym świecie zakładach Toyoty (łącznie w 24 państwach) wykonuje rocznie ok. 940 tys. pojazdów. Sześć fabryk Toyoty znajduje się w Północnej Ameryce, trzy w Ameryce Łacińskiej, trzy w Australii i Nowej Zelandii, dziewięć w południowo-wschodniej Azji, dwa w zachodniej Azji. Powstają nowe zakłady w Australii, Turcji, powiększa się moce produkcyjne istniejących fabryk w Stanach Zjednoczonych, w Tajlandii.

Bliski kontakt z Europą Toyota rozpoczęła w 1971 roku, kiedy w Portugalii firma Salvadora Cayetano IMVT SA rozpoczęła licencyjny montaż samochodów

„toyota”. Obecnie montuje się tam rocznie ok. 13,7 tys. samochodów osobowych, ciężarowych, dostawczych i terenowych. We współpracy z Volkswagenem montowany jest pick-up sprzedawany w sieci VW pod nazwą „ta-ro”, a w sieci własnej — „Hi-Lux”. Największe inwestycje poczyniono na terenie Wielkiej Brytanii. Nowe obiekty Toyoty w Burnaston koło Birmingham oraz zakład produkcji silników w Deeside 150 km dalej w Północnej Walii o łącznej wartości wielu milionów funtów, to największe inwestycje z udziałem kapitału zagranicznego na terenie Wysp Brytyjskich.

Japończycy wybrali Wielką Brytanię jako kraj ekspansji na rynki europejskie ze względu na bliskość najważniejszych odbiorców łatwość zdobycia wykwalifikowanej siły roboczej.

Na terenie dawnego lotniska polowego Burnaston w angielskim hrabstwie Derbyshire w maju 1990 roku rozpoczęto na 20 ha budowę zakładu przy udziale 50 głównych wykonawców i ok. 2,5 tys. pracowników. Cykl inwestycyjny określono na 30 miesięcy i tego terminu dotrzymano. Druga fabryka w Deeside (Pół-

nocna Walia), producent silników, zmieściła się na 6 ha a wznosiła ją 27 wykonawców w okresie czerwiec 1990 — wrzesień 1992 r. W otwarciu tych zakładów uczestniczyli 4 czerwca br. następca brytyjskiego tronu książę Wali Karol. Te obiekty Toyoty nr 35 i 36 (w międzyczasie otwarto 37, obiekt w Pakistanie) uznano za najnowocześniejsze na świecie i co jest najbardziej charakterystyczne przeznaczone je do produkcji wyłącznie jednego modelu samochodu — „toyota carina E”. Pierwsze samochody wyjechały z zakładu w Burnaston w grudniu 1992 roku, w bieżącym roku wyprodukują się 35 tys. tych samochodów w odmianie limuzyny z silnikami 1,6 i 2 dm sześć. W przyszłym roku wraz z zaplanowanym wprowadzeniem do produkcji wersji nadwozia liftback liczba wyprodukowanych w Wielkiej Brytanii samochodów „toyota carina E” może osiągnąć 100 tys. sztuk, a docelową wielkość produkcyjną określa się na 200 tys. pojazdów.

Przed wszystkim ze względu na limity importowe, obowiązujące w różnych krajach europejskich „toyota carina E” jest uznawana za pojazd wyprodukowany w Europie o czym świadczą właśnie litera E na końcu oznaczenia modelu. Czy jest to więc pojazd japoński czy europejski? Jego konstrukcja i technologia zostały opracowane w Japonii ale założono, że początkowo 60 proc. a docelowo w 1995 roku 80 proc. części będzie wytwarzanych w 10 europejskich krajach. Aby dobrze i zweryfikować dostawców wzywano 400 zakładów, 160 z nich wybrano i zakwalifikowano jako dostawców. Do europejskiej „cariny” z Francji docierają m. in. elementy silnika i oświetlenia, z Portugalii pokrycia tapicerskie, z Hiszpanii części zawieszania, z Włoch odlewy kadłuba silnika i obce ze stopów lekkich, z Austrii pasy bezpieczeństwa, z Niemiec odkuwki, stal, lakiery, elementy układu hamulcowego, z Holandii materiały wygłuszające i z tworzyw sztucznych, z Belgii szyby oraz katalizatory a klamki z... Monako.

Cantarella w Bielsku

13 grudnia w Bielsku i Tychach pojawił się prezes zarządu Fiat Auto Paolo Cantarella wraz z komitetem dyrekcyjnym Fiata Auto. Delegacja spotkała się z prezesem zarządu Paolo Marinsekim i dyrektorem Fiat Auto Poland.

Jak wynika z komunikatu nadesłanego nam przez FAP Cantarelli przedstawiono aktualną sytuację Fiata Auto Poland oraz działalność prowadzoną przez poszczególne sektory: produkcyjny, strukturalny, handlowy, administracyjny i finansowy.

Paolo Cantarella zwrócił też uwagę na jakość produktu i na działania prowadzące do jej osiągnięcia.

Wizyta prezesa zarządu Fiata Auto w Bielsku i Tychach o tym że Fiat Auto Poland stanowi ważną część koncernu, zarówno pod względem przemysłowym jak i handlowym. Jak wielokrotnie podkreślał Paolo Cantarella polska fabryka ma strategiczne znaczenie dla grupy Fiata.

(a)

Gazem w podatek drogowy

Rosnie liczba samochodów, których silniki napędzane są gazem. We Włoszech zarejestrowano już ponad milion takich pojazdów, w Holandii 700 tys., w USA 350 tys., w Japonii 320 tys. Polska na tej liście jest daleko z 20 tysiącami aut. Niemniej jednak „fala” gazyfikowania aut poprzę Gdańsk i Poznań dotarła do Krakowa.

Za paliwem gazowym (propan-butan) przemawiają zgodnie ekonomia i ekologia. Jest ono tańsze od benzyny (litr kosztuje średnio 4200 zł) a na 100 km samochód spala tylko o około 1 litr gazu więcej niż etyliny. Ponadto spaliny są dużo mniej uciążliwe dla środowiska. Nie ma w nich szkodliwych związków ołowiu, dwutlenku siarki ani tlenków azotu, natomiast tlenku węgla jest czterokrotnie mniej niż w przypadku spalania benzyny.

Paliwo gazowe nie eliminuje użycia etyliny. Instalacje zasilające silnik gazem montuje się równoległe do istniejącego systemu benzynowego, tak więc w każdej chwili można zmienić źródło zasilania. Pozwala to na podwojenie zasięgu auta bez tankowania.

Cały zabieg łączy się z minimalną ingerencją w pojazd. Oprócz butli w bagażniku, pod maską montuje się elektrozapalnik, reduktor-odparowywacz i mikser. Gaźnik pozostaje bez żadnych zmian.

— Czy taki samochód na gaz nie jest bardziej „wybuchowy”?

— Butla z gazem jest bezpieczniejsza od baku z benzyną. Wynika to z natury płynnego gazu, konstrukcji butli i zespołu zaworów zabezpieczających — mówi dr Andrzej Pietrzykowski z AGH. — Nawet jeśli na skutek groźnego wypadku butla ulegnie odkształceniu to wzrost ciśnienia spowoduje otwarcie zaworu bezpieczeństwa i płynny gaz zostanie odprowadzony przewodami pod pojazd, gdzie momentalnie się ulotni. Ewentualny kontakt z ogniem spowoduje szybkie spalanie gazu (w podobnej sytuacji benzyna tworzy wybuchowe opary). Uszkodzenie ciśnieniowych przewodów doprowadzających

plynny gaz do reduktora powoduje natychmiastowe zamknięcie zaworu „szybkiego wypływu” i odciecie butli.

— Jakże są wady samochodów na gaz?

— Następuje w nich niewielki, około 10-procentowy spadek mocy i zmniejsza się pojemność bagażnika, w którym trzeba zamontować butle.

— Czy przełączanie systemu zasilania z benzyny na gaz i odwrotnie jest kłopotliwe?

— Nie bardziej, niż włączenie kierunkowskazu. Wyboru medium dokonuje się elektrycznym przełącznikiem w kabinie kierowcy.

— Czy spalanie gazu jest bezpieczne dla silnika?

— Całkowicie bezpieczne i wyjątkowo korzystne, gdyż zdecydowanie przedłuża żywotność silnika. Wysoka liczba oktanowa gazu (100–110) wyklucza możliwość wystąpienia szkodliwego dla silnika spalania stukowego czyniąc go „elastyczniejszym”. Brak nagaru przy spalaniu gazu zmniejsza zużycie współpracujących części. Ponadto gaz nie miesza się z olejem, nie splukuje z gładzi cylindrów filmu olejowego przez co polepsza się smarowanie i wydłuża okres pomiędzy wymianami oleju.

— Gdzie można tankować gaz i jak się tankuje?

— W Europie nie ma problemów. W Polsce jest już ponad 120 stacji, w Krakowie 5. Tankowanie przypomina tankowanie benzyny. Podpina się pistolet, tylko trwa o 1–2 minuty dłużej.

Koszt zamontowania butli gazowej i całego urządzenia wynosi 8–10 mln zł. O tym gdzie są firmy, które to robią najlepiej pytać taksówkarzy, bo oni są częstymi klientami. Takich firm jest coraz więcej, gdyż przybywa zwolenników paliwa gazowego.

Ekolodzy złożyli do Urzędu Miasta Krakowa wniosek, by wzorem innych miast, zmniejszyć w Krakowie podatek drogowy od pojazdów napędzanych gazem. Według opinii dyrektora Biura Infrastruktury dr. Kazimierza Głowackiego Rada Miasta zaopiniuje go pozytywnie.

(lr)

POLINAR — dealer POLINAR — dealer POLINAR — dealer

FIAT AUTO POLAND

oferuje:

FIAT 126p najnowsze modele za gotówkę do końca roku 4 mln taniej i na raty (pierwsza wpłata 20 mln zł). Radioodtwarzacz dla każdego Klienta.

CINQUECENTO 700/900 za gotówkę ok. 10 mln taniej i na raty, także w systemie (kontyngent '94) Auto Tak, Kraków, Rynek Główny 28, tel. (0-12) 21 46 41, 21 56 84

FIATY: UNO, TIPO, TEMPRA, CROMA, DUCATO za gotówkę i na raty, pierwsza wpłata 30 proc., także w systemie PTS lub Invest Bank.

POLINAR Kraków, ul. Ofiar Dąbia 14, tel. (0-12) 11 30 09, 11 27 95

Kłopoty Japończyków

Kryzys w przemyśle samochodowym dotknął także producentów japońskich. Np. Honda zmniejszyła sprzedaż aut z 1,936 miliona w 1990 roku do ok. 1,793 w 1993 r. (według szacunków). Zysk Hondy spadł z 82 miliardów jenów w 1990 r. do 36 miliardów w 1993 r. Jedynie zatrudnienie w Hondzie utrzymuje się na stałym poziomie i wynosi od kilku lat ok. 31 tys. pracowników.

Największy japoński producent — Toyota odnotowała lekki wzrost sprzedaży: w 1990 4,429 miliona aut, w 1993 — 4,466 mln. Gwałtownie spadły natomiast zyski Toyoty — z 441 miliardów jenów w 1990 r. do 176 miliardów w 1993. Zatrudnienie również nie uległo zmniejszeniu i wynosi ok. 73 tys. pracowników.

Auto salony '94

Na całym świecie odbywa się corocznie kilkadziesiąt wystaw samochodowych. Do najważniejszych i najbardziej prestiżowych należą: Genewa, Frankfurt nad Menem, Paryż. W przyszłym roku sezon wystawienny rozpocznie salon w Detroit (8-18 stycznia). Również w styczniu, od 12 do 23 odbywał się będzie salon w Brukseli. Salon genewski ma termin 10-20 marca. Wystawa samochodowa w Turynie odbędzie się w maju, między 22 kwietnia a 1 maja. Salon paryski od 29 września do 9 października (salon paryski odbywa się co dwa lata na zmianę z salonom w Frankfurt nad Menem). Między 22 a 30 października odbędzie się salon w Birmingham. (A)

Mazda zmniejszyła produkcję z 1,436 mln aut w 1990 r. do 1,389 mln w 1993. Spadek zysków jest bardzo duży — z 48 miliardów jenów w 1990 r. do ok. 6 mld w 1993.

Bardzo ciężkie czasy przeżywa Nissan. Produkcja spadła wprawdzie nieznacznie z 2,937 miliona aut w 1990 r. do 2,813 mln w 1993. Natomiast firma musiała pożegnać się z zyskami — w 1993 r. będzie miała deficyt ok. 15 mld jenów, podczas gdy w 1990 miała 85 mld jenów zysku.

Najlepiej w kryzysie radzi sobie Mitsubishi. Firma zdołała bowiem zwiększyć produkcję z 1,554 mln aut w 1990 roku do 1,853 w 1993. Zyski spadły tylko o 2 mld jenów — z 41 w 1990 r. do 39 w 1993. Mitsubishi w tym czasie zwiększyła zatrudnienie z 25 tys. do 29,6 tys. (d)

Oficjalna nazwa brzmi „WYŚCIG MISTRZÓW KARTINGU O Puchar ELF-a w HALI”. Wystartuje w tym wyścigu 26 najlepszych na świecie kartingowców poza tym 26 najlepszych kierowców wyścigowych startujących w formułach: Renault, Formuły 3, Formuły 3000 a nawet uczestników słynnego Le-Mans. A na deser — uwaga 16 kierowców Formuły 1, w tym wszyscy najlepsi: Prost — aktualny, czterokrotny mistrz świata, Senna, trzykrotny mistrz świata, Hill, Schumacher.

Takiego wyścigu jeszcze nie było

Czy dziwi kogokolwiek, że Paryż oszalał? Zobaczyć takich kierowców, na jednakowym sprzęcie, z bliska — zawody odbędą się w hali Bercy, która mieści aż 24 tysiące widzów. I tyle biletów zostało sprzedanych w ciągu jednego tygodnia.

Aby można było rozegrać wyścigi, we czwartek został w hali wyłożony asfaltowy tor o długości 600 metrów, szerokości 7 metrów. Asfaltowy dywanik grubości 5 cm zostanie położony metodą na zimno (taką samą stosują u nas drogowcy z okolic Koła i Tarnowa do naprawy dróg) i po wyścigu w ciągu nocy zdemontowany. Same wyścigi odbędą się dziś wieczorem i rewanż w niedzielę po południu.

Głównym organizatorem wyścigu jest Philippe Streiff, młody francuski kierowca Formuły 1, który po wypadku na treningu parę lat temu został sparaliżowany. Mimo kalectwa, nie stracił kontaktu ze sportem, oczywiście sam nie startuje, ale ostatni rok poświęcił na zorganizowanie imprezy jakiej jeszcze nie było. Zainteresował wielkich sponsorów, takich jak Elf, Dunlop, Renault, Tag Heuer. (K)

Elektronika kontra złodzieje (2)

Ewa Wachowicz, miłośniczka nam panująca a-systentka prasowa premiera Pawlaka w telewizyjnej reklamówce mówi takie zdanie: „Autosystemy Fox” i jestem spokojna o swój samochód. Pani Ewa ma rację. Wprawdzie panuje opinia, że najlepszym zabezpieczeniem samochodu przed kradzieżą są blokady skrzyni biegów lub kierownicy, ale nie jest to do końca prawda. Owszem. Te mechaniczne zabezpieczenia na pewno stanowią pewnego rodzaju ochronę przed kradzieżą całego pojazdu, nie chronią jednak przed włamaniem do kabiny i kradzieżą wyposażenia. Zabezpieczenia mechaniczne mogą więc stanowić jedynie uzupełnienie alarmów elektronicznych, rozpraszających przez „Autosystemy Fox” (właśnie te, które są tak chwalone przez panią Wachowicz. Poniżej krótka charakterystyka funkcji tych autoalarmów.

Nowoczesny alarm sterowany jest drogą radiową za pomocą kodowanych pilotów. Ilość kombinacji kodów wynosi w zależności od typu alarmu od 20 tysięcy do nieskończoności. Aby zabezpieczyć alarm przed rozbrojeniem za pomocą urządzeń dekodujących konstruktorzy wyposażyli je w tzw. funkcję antyscaner. Powoduje ona zablokowanie alarmu w momencie przeszukiwania kodów przez złodzieja. Większość alarmów posiada także czujnik wstrząsowy, który zabezpiecza samochód m. in. przed próbą odholowania. Inny rodzaj czujników to tzw. czujniki masowe, które reagują na otwarcie klapy bagażnika lub komory silnika. Stosowane są także czujniki reagujące na ruch za pomocą ultradźwięków. (cdn)

SAMOCCHODY KRAJOWE

KUPNO

FIAT 125, 1988-90 r. Tel. 34-10-46.

KRAJOWY lub zagraniczny, cena do 30 mln. Tel. 07-202, Wyszków 4, skr. 4.

128 P lub Trabant, 1985-1988 r., tanio do 8 mln. Rychlik Józef 34-146 Stryszów 114.

SPRZEDAŻ

FIAT 126 p, 1990 r., przebieg 18.000 km, cena do uzgodnienia. Tel. 48-72-36.

FIAT 126 p, 1980 r., przebieg 10.000 km, po remoncie silnika, oryginalny lakier, 9 mln. Tel. 55-33-92.

POLONEZ, 1980 r., przebieg 51.000 km, 20,5 mln. Kraków, ul. Rydygiera 19/69.

FSO kombi, 1986 r., przebieg 30.000 km, po remoncie, 28 mln. Kraków 37-95-58.

FIAT 126 p, 650, 1988 r., przebieg 50.000 km, 29 mln. Tarnów, tel. 33-11-04.

POLONEZ 1989 r., przebieg 40.000 km, 58 mln. Tarnów, tel. 33-11-04.

FIAT 126 p/650, 1985 r., przebieg 61.000 km, 20 mln. Tel. 47-04-20.

FIAT 126 p, 650, 1986/87 r., przebieg 60.000 km, 23,6 mln. Ul. Trawiasta 2 (Kraków), dzielnica Krowodrza.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI S.A.

WARTA
ul. FABRYCZNA 5A
tel. 11-60-66 wew. 75

ROK ZAŁOŻENIA
1920

PROPONUJE UBEZPIECZENIA
MIESZKANIOWE I KOMUNIKACYJNE

O.C. ze zniżką 15% do 15 grudnia 1993

O.C. ze zniżką 10% od 16 do 31 o grudnia 1993

FIAT 126 p, 1990 r., przebieg 37.000 km, 39 mln. Tel. 12-25-63.

FIAT 126 p, FL, 1991 r., przebieg 28.000 km, 48 mln. Tel. 66-66-72.

FIAT 126 p, 650 KE, 1984 XII, rejestracja pierwsza 1985, kolor biały, oryginalny, wersja IV pakiet, tzn. komfort ekonomik, przebieg 57.000 km, 19,5 mln. Tel. grzecznościowy 55-05-05, wewn. 223.

POLONEZ 1989 r., przebieg 66.000 km, 62 mln. Tel. 36-24-65.

FIAT 126 p „Elegant”, 1993 r., dodatkowo wyposażony oraz zabezpieczony antykorozyjnie, przebieg 900 km, cena ok. 65 mln. Tel. 66-24-07.

FIAT 126 p, 1982 r., przebieg 74.000 km, 13 mln. Tel. 12-83-77.

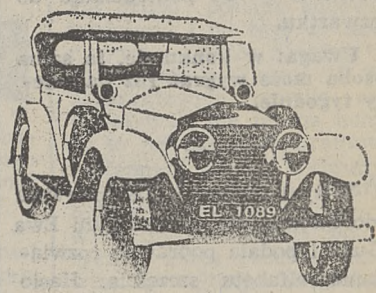
FIAT 125 p, 1987 r., przebieg 70.000 km, silnik po naprawie gł., 35 mln. Tel. 22-93-05.

POLONEZ, 1986 r., przebieg 141.000 km, 35 mln. Tel. 55-69-10.

FIAT 126 p, 1979 r., przebieg 100.000 km, 7 mln. Tel. 22-00-33.

POLONEZ 1,6 SLE, 1990 r., przebieg 77.000 km, 60 mln. Tel. (0-197) 226-27, wewn. 184.

PRZYCZEPA bagażowa, metalowa z zamkniętą pokrywą, mało używana, 8 mln. Tel. 33-50-91, po 20.



SAMOCCHODY ZAGRANICZNE

KUPNO

WARTBURG 1300 1990/91 r. Rzeszów 63-15-68.

AUDI 100, bogato wyposażony, 1986/87 r., około 120 mln. Tel. 44-97-45.

SKODA 105, 120, 130, 1984-90 r., rozbita, skasowana lub spalona. Tel. grzecz., 42-24-04, po 18, Nowy Sącz.

SPRZEDAŻ

ŁADA 2107/1300, 1988 r., przebieg 67.000 km, 53 mln. Tel. 34-14-35.

RENAULT 18 TD combi, 1985 r., przebieg 160.000 km, 77 mln. Tel. 55-61-71.

TRABANT 1989 r., przebieg 47.000 km, 17 mln. Tel. 21-86-80.

ŁADA Samara 1988/1989 r., przebieg 47.200 km, 76 mln. Tel. 66-60-14.

SKODA 105 S, XII 1981 r., przebieg 90.000 km, 16,5 mln. Tel. 34-54-60, wieczorem.

FORD Escort 1300, 1993 r., przebieg 0, nowy, 238 mln. Tel. (0-115) 20-380.

HYUNDAI S Coupe, 1992 r., przebieg 21.000 km, 175 mln. Tel. 33-72-02.

FORD Sierra, 1990 r., przebieg 60.000 km, 142 mln. Tel. 21-97-51.

NISSAN 300 ZX, pełne dodatkowe wyposażenie, 1987 r., przebieg 110.000 km, 185 mln lub zamiana na dostawczy. Tel. 33-01-28, w godz. 9-17.

RENAULT 18, 1984 r., szyberdach, alufelgi, centralny zamek, przebieg 120.000 km, 58 mln lub zamiana na 126 p. Tel. 33-29-34.

FORD Sierra 2.0 GL Lux, 1988 r., garażowany, dodatki, części, pierwszy właściciel, przebieg 40.600 km, 145 mln. Tel. 33-71-79.

AUDI 100, części, 1987 r., 4 mln. Tel. 33-01-28, w godz. 9-17.

FAVORIT 1364 Skoda, 1991 r., przebieg 38.000 km, 105 mln. Nowe Brzesko, tel. 290.

MAZDA 323 F, XI 91, udokumentowany, przebieg 48.000 km, 228 mln. Tel. 44-41-44.

FIAT 131, 1600 Mirafiori, 1980 r., przebieg 146.000 km, 19,5 mln. Tel. 48-64-77.

SKODA 120 L, X 1988 r., przebieg 42.000 km, 56 mln, w tym części zam. Tel. 37-02-49.

SKODA 120 L, X 1988 r., przebieg 42.000 km, 56 mln z częściami zam. Tel. 36-36-36.

FIAT Uno 1.4, 1991 r., przebieg 13.000 km, cena do uzgodnienia. Tel. 55-31-17.

SILNIK Mercedes 220 D, przebieg 200.000 km, cena do uzgodnienia. Tel. 78-24-51.

FIAT 1500 combi, 1981 r., przebieg 12.000 km, po remoncie silnika, 16 mln, il Pulko Lot. 3/141.

RENAULT 14, 1979 r., przebieg 115.000 km, 19 mln. Tel. (0-14) 21-31-52, po 19.

FORD Fiesta XR 2, 1986 r., przebieg 78.000 km, 80 mln. Tel. 11-76-29.

ALFA Romeo 33, 1500 4x4, 1984 r., dużo dodatków, bezwypadkowy, przebieg 107.000 km, 73 mln. Kraków, Pachofskiego 6A/16.

OPEL Record, 2.3 turbo diesel, 1986 r., przebieg 186.000 km, 95 mln. Kraków, os. Lesisko, ul. Graniczna 13, Tel. 36-62-628, od 8-16.

ŁADA Samara, 1989 r., przebieg 46.000 km, 74 mln. Tel. 47-82-58.

DACIA 1310, 1990 r., przebieg 43.000 km, 42 mln. Tel. 66-58-17, po godz. 17.

SILNIK Mercedes 200 D, do remontu, głowica zrobiona, wał korbowy po szlifie, 4 mln. Tel. 78-48-58, 9-17.

ŁADA Samara 1300, 1990 r., przebieg 57.000 km, 70 mln. Tel. 11-40-78.

OPEL Vectra 1.7 D, 1992 r., przebieg 81.000 km, 240 mln lub zamiana na 4-6-letni diesel. Rybna 182, woj. krakowski.

MERCEDES 200, czarny, 1971 r., przebieg 188.000 km, 21 mln lub zamiana na 126 p. Tel. 37-29-86.

ŁADA Samara, 1989 r., przebieg 44.000 km, 75 mln. Tel. 47-70-89.

OPEL Kadett combi diesel, 1985 r., przebieg 110.000 km, 84 mln. Tel. 47-70-89.

FORD Sierra 2.3 D, 1985 r., przebieg 140.000 km, 85 mln. Tel. 55-16-00, wewn. 481.

SKODA Favorit, grudzień 1991 r., przebieg 19.000 km, 98 mln. Tel. 55-16-00, wewn. 481.

ŁADA 2105, 1986 r., przebieg 74.600 km, 37 mln. Tel. 12-64-93.

HYUNDAI Elantra 1994 r., przebieg 0, cena do uzgodnienia. Tel. 379-379.

OPEL Kadett 1.6i, katalizator, wtrysk, katalizator, komputer, alu felgi, welurowa tapicerka, wersja oryginalna GTI, 1988 r., przebieg 62.000 km, 130 mln. Kraków, ul. Spokojna 24/7.

HONDA Civic DX, 1992 r., przebieg 36.000 km, 260 mln. Kraków, tel. 22-55-14.

FORD Escort, 88/89 r., przebieg 50.000 km, 120 mln lub zamiana na Cinquecento 900. Tel. (0-192) 319-09.

OPEL Kadett 1.3 E, 1988 r., przebieg 92.000 km szradem lub zamiana na niemiecki do 3-4 lat. (0-14) 231-536.

ŁADA 1500 S, karoseria i silnik 1986 r., przebieg 60.000 km, 35 mln. Tel. 12-79-56.

ŁADA 1500 S, szyba przednia, tylna, felga, aparat zapłonowy, tanio sprzedam. Tel. 22-18-43 (8-19).

FORD Escort 1.3 1985 r., b. dobry stan techniczny, uszkodzony tył, przebieg 130.000 km, cena do uzgodnienia lub na części. Wiedeń 88-65-613.

WŁOSKI FIAT
TANIE CZĘŚCI
Sklep » MADO «
Kraków, ul. Wielopole 16
godz. 9-18

Mercedes-Benz
mgr inż. Jan Kosmowski
AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI
Kraków ul. Ofiar Dąbia 2
tel. (012) 12 - 95 - 18
fax. (012) 12 - 77 - 77
oferuje:

• sprzedaż samochodów marki Mercedes-Benz
• obsługę gwarancyjną i pogwarancyjną
• blacharstwo, lakiernictwo
• sprzedaż oryginalnych części zamiennych, również na zamówienie

KOSMOWSKI

Policz i Kup
SKODA
NOWY MODEL '94

Policz i Kup
Dobry samochód za nieduże pieniądze
Carimpex
Autoryzowany dealer
Kraków ul. Wadowicka 2
tel. (012) 67-14-18
tel./fax (012) 67-45-55
Kraków ul. Balicka 4
tel. (012) 36-90-99

AUTOSYSTEMY FOX
Kraków, al. Mickiewicza 31, tel. 33-37-73
NOWA GENERACJA AUTOALARMÓW
SIKURA
AUTOBLOCK
AUTORYZOWANE ZAKŁADY MONTAŻOWE
A.Z. System, Centrum Fiata
Ringer
Alfatronik
Auto Alarm
Auto Alarm, Polmozbyt
ZUH, Polmozbyt
FHU „Polzbyt”
Auto Alarm
PHU „KEY”
PHU „Koral”
Auto - Alarm
Al. Pokoju 81
Widna 27
Daszyńskiego 20
Liryczna 8
ul. Prandoty 6/8
Raciawicka 26
Nowotarska 35
„Hollandpol”
ul. Techniczna 4
ul. Zwirki i Wigury 18
ul. Wojska Polskiego 846
tel. 48 35 30
tel. 11 68 29
tel. 21 33 89
tel. 11 74 10
tel. 316 28
tel. 145 35
tel. 21-45-35
tel. 433 85 w. 37
tel. 523 76
tel. 627 49

Redaktor odpowiedzialny
JACEK JURECKI
TEL. 21-19-58

Ford
B&S MOTOR Ltd.
SALON SAMOCCHODOWY
B&S MOTOR i nowy KONTYNGENT '94 już wystartował !!!
FIESTA, ESCORT, MONDEO
Limitowana ilość!!!
Ponadto w stałej ofercie ESCORT VAN i TRANSIT
B&S MOTOR Ltd.
AUTORYZOWANY SERWIS
••••• bezpłatne przeglądy zimowe
••••• rabaty dla stałych klientów
••••• bogaty wybór oryginalnych części zamiennych
••••• największy punkt serwisowy w Polsce Południowej
SALON SAMOCCHODOWY
Kraków ul. Dietla 80-82
tel./fax (12) 21-22-46
AUTORYZOWANY SERWIS
Kraków ul. Makuszyńskiego 9A
tel. (012) 43-17-64, fax (012) 44-30-16

KUPON na bezpłatne ogłoszenie
Marka samochodu
Rocznik
Przebieg
Cena
KUPIĘ **SPRZEDAM** — nie właściwie skreślić
Adres lub telefon

Randka z FORTUNA

Zasady konkursu

Tym razem aby wygrać trzeba odgadnąć miejsce ukryte w diagramie. Dla ułatwienia codziennie na naszych łamach podawane będziemy nowe litery ukrytego hasła. Wygrawa ten Czytelnik, który jako pierwszy, w wyznaczonych przez nas godzinach, poda rozwiązanie. Za tydzień przedstawimy poprawną odpowiedź i krótkie dossier zwycięzcy konkursu. Oczekiwać na niego będzie nagroda w wysokości 1 mln zł ufundowana przez redakcję „Dziennika Polskiego”.

Na rozwiązanie czekamy pod numerem: 22-28-98 w Krakowie, między godz. 15.30 a 16.30 codziennie — od poniedziałku do czwartku.

Uwaga: w konkursie, ta sama osoba może wygrać raz na cztery tygodnie.



W tym tygodniu jako pierwsza dowiedziała się o nas Pani Ewa Guzy i podała poprawne rozwiązanie alfabetu szczęścia. Hasło brzmiało „GENZYNIEROWIE WSZYSTKICH KRAJÓW ADOPUJĄCE KOMPUTERY”.

ALFABET SZCZĘŚCIA

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39
40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52
53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65

KATEGORIA HASŁA: MIEJSCE

Wygrane w grach prasowych podlegają opodatkowaniu w formie zryczałtowanego podatku dochodowego w wysokości 10 proc. wartości nagrody rzeczowej lub premii pieniężnej (Dziennik Ustaw nr 28 z 16 kwietnia 1993 r. art. 30, p. 4). W praktyce oznacza to, że zwycięzcy prasowych konkursów (także organizowanych przez „Dziennik”) przed odebraniem nagród, będą musieli wpłacić sumę odpowiadającą 10 proc. wartości nagrody w kasie naszego wydawnictwa.

Serduszek z DZIENNIKA

„Mam na imię Anna, mam 19 lat, 164 cm wzrostu i jestem szatynką. W kręgu moich zainteresowań znajdują się muzyka, taniec oraz sport. Poza tym lubię także wyjazdy w góry, które kocham zarówno latem, jak i zimą”.

„Mam na imię Wojtek, 22 lata, 185 cm wzrostu. Jestem ciemnym szatynem. Uwielbiam dobrą muzykę, ale niestety spędzam długie wieczory w samotności, w związku z tym chciałbym poznać osobę, która umiałaby mnie rozweselić”.

W świątecznym prezencie propozycję wspólnej randki otrzymują od nas ANIA i WOJTEK. Zapraszamy ich do Piwnicy pod Ogródkiem dwa dni po Świętach i dwa dni przed Sylwestrem, czyli 29 grudnia, niestety bo we środę. Będą mogli spróbować kuchni bretońskiej w postaci galetty, czyli steku z polędwicy ze śmietaną i keczupem zapiekanego w słonym cieście francuskim. Wcześniej zostanie podana chińska zupa wan-tan, a później drinki. Przy odrobinie szczęścia będzie też koncert jazzowy. Zaproszenia jak zwykle czekają na Was w redakcji.

Po raz pierwszy żal mi było przestępcy. Robert Simon, Matthias Vogel i Pavel Mlinarik stanowili nierozłączną grupę przyjaciół. Kończyli ten sam college, uniwersytet, od lat mieszkali razem. W obcej mi nowojorskiej dżungli czuli się swojsko, może dlatego, że wszyscy trzej byli potomkami emigrantów.

Robert Simon, którego ojciec był Francuzem, miał artystyczną duszę. Jego hiperrealistyczne obrazy sprzedawały się znakomicie. Posiadał tylko jedną wadę.

rozstał się ze swymi zakurzonymi inkrustacjami, robił dalej swoje. Cierpiał przy tym na bezsenność.

Tragedia rozegrała się 15 marca. Vogel, który nie miał ściśle określonych godzin pracy, wrócił nieco wcześniej z giełdy. Simon kończył właśnie swój kolejny obraz, gdy kropla nakładanej na białym farby spadła na czarne spodnie Mathiasa. Przyjaciel rzucił się na niego z pięściami. Malarz odepchnął kolegę tak niefortunnie, że ten przy upadku roz-

AGENCJA DETEKTYWISTYCZNA WANTED

Był niesamowitym wprost bałaganierzem. Vogel z kolei, o którym mówiono, że jest wschodzącą gwiazdą Wall Street, budził podziw swą pedanterią. Zegarek z budzikiem, który nosił na ręce, podrywał go na nogi zawsze o godzinie szóstej rano. Puszczając wtedy głośno dobrą muzykę (prze-padał za Philem Collinsem), mył się i gimnastykował przez trzy kwadranse.

Mlinarik, którego przyjaciele nazwali „Pepikiem”, wyglądał na najmniej ciekawą postać. Będąc bibliotekarzem stał się chorowaty. Jego kłopoty ze zdrowiem wynikały z faktu, że był alergikiem. Mimo, iż lekarze radzili mu, aby

trząsknął sobie głowę o kominiek. Sporo czasu upłynęło zanim Simon uprzątnął krwawe ślady. Ciało przyjaciela zamknął na klucz w wielkiej szafie z letnimi ubraniami. Tego dnia Mlinarik, który późno przyszedł z biblioteki, wyjątkowo dużo mówił o Mathiasie. Rano malarz, brutalnie wyrwany ze snu, otworzył oczy i zobaczył nad sobą policjanta. „Skąd wiedzieli?” — przeleciało mu przez myśl.

IAN CROOK

Ślad zbrodni stanowił biały pył na oponach Manesca. Nagrodę w wysokości 500 tys. złotych otrzymała p. Helena Glonek z Krakowa.

KRZYŻÓWKA ze sponsorem nr 180

Dziś dwie nagrody po 300 tysięcy złotych funduje

Perfumeria „EUROMERKET”

PERFUMERIA

Czym to pachnie?

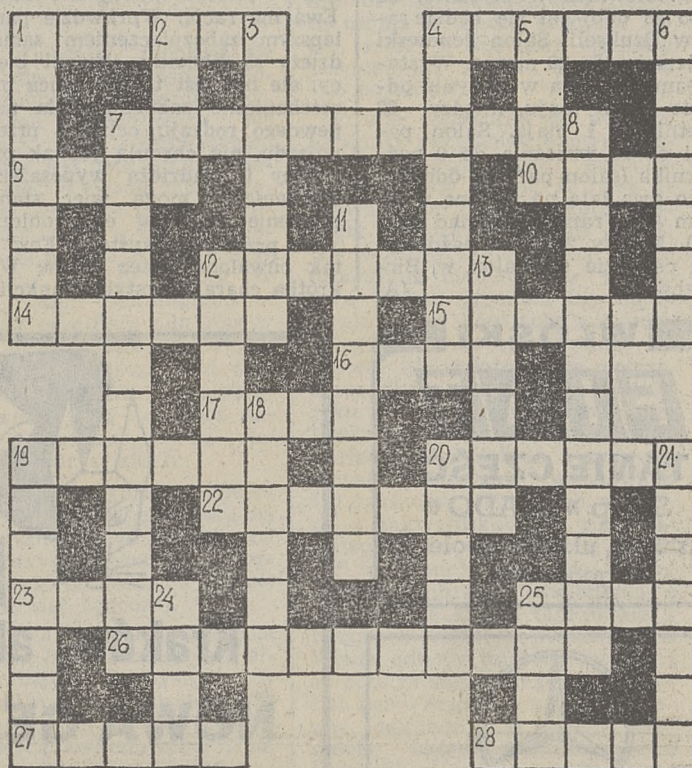
Paloma Picasso — niewymuszoną elegancją
Stendhal — tajemnicą powodzenia
LANCÔME — spełnieniem

Oryginalne kosmetyki
znanych w świecie firm
zagranicznych i polskich
w perfumerii

Euromarket

Najlepszy prezent pod choinkę!

Kraków, ul. Piłsudskiego 22,
pon.-pt. 9.00-19.00, sob. 9.00-14.00.



Poziomo: 1. z duchem czasu, 4. Sadecki, 7. statek przystosowany do przerzucenia wojsk na terytorium zajętych przez nieprzyjaciela, 9. nad Tamizą, z elitarną uczelnią dla chłopców, 10. Poznańskie Słowiaki, 12. zieleńko-ziółko, 14. poobiedni do popicia, 15. przesyłany w dniu św. Walentego, 16. statek Nansena, 17. ostatnio śniegiem nie miecie, 19. pokojowy piesek, 20. ziemia w państwie, 22. w co udawał się pretendent do ręki, 23. okularnik, 25. archiwista nad nimi czuwa, 26. popularne zaklęcie, 27. kochaś jej poszedł w siną dal, 28. rokiem 1444 pamiętna.

Pionowo: 1. łączący gardło z żołądkiem, 2. niezbędny do życia, 3. autorska kradzież, 4. żona takiego byka afrykańskiego, 5. fachowiec, 6. akty prawne mające moc ustawy, 7. materiały źródłowe, 8. siedzi w domu i zarabia, 11. dysponowała zasobami pańskiej spiżarni, 12. popularne nakrycie damskiej głowy, 13. fotograficzne, filmowe, 18. losu wydrwienie, 19. między dobrem a złem, 20. ta od niezmiennia poglądów, 21. towarzyszą życia Peryklesa, 24. padł ofiarą zawistnego brata, 25. korab.

KUPON KRZYŻÓWKI ZE SPONSOREM NR 180

Rozwiązanie krzyżówki nr 180 prosimy nadsyłać (wyłącznie na kartkach pocztowych) do poniedziałku — 27 grudnia 1993 roku (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji „Dziennik Polski”, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków — załączając kupon konkursowy.

WYNIK LOSOWANIA

Wśród uczestników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki ze sponsorem nr 178, nagrody po 300 tysięcy złotych wylosowali: HELENA WAŁĘGA — Kraków i JANUSZ WOJDAK — Nowy Targ. Pieniądze prześlemy pocztą.

Wierszowisko

Zaspokajacie nas ostatnio swoimi wierszykami. I bardzo dobrze! Na dziś wybraliśmy wierszyk JUSTYNKI ZEMUŁY z kl. III.

Dodatek do „Dorotki”

Ta Dorotka, ta malutka
Tańczy sobie w złotych butkach
Tańczy sobie obertasa
W złotych butkach na obcasach
Krąży wszędzie różne plotki
Ze bućki są od ciotki
Albo może i od wuja
Czy to prawda, czy ktoś buja?
Lecz nieważne są te plotki
Ważne teraz buty Dorotki
W których tańczy przez dzień

Justynka ma do odebrania nagrodę: ślicznego ptaszka-zeberkę wraz z klatką. Zgłosić się po nią musi w sklepie zoologicznym „Szafirek” w Swoszowicach przy ul. Wypoczynkowej 8.

BAJKOWE PUZZLE



W ostatnim losowaniu szczęście uśmiechnęło się do NATALKI ADAMSKEJ ze Skawiny i do PAWŁA RZESZÓDKO z Krakowa. Nagroda — zestaw puzzle są do odebrania od poniedziałku do piątku w godz. 11—14, p. 206.

Dla tych, którzy chcą spróbować szczęścia w naszej zabawie przypominamy, że aby wziąć w niej udział trzeba tylko wyciąć puzzle zamieszczone obok, nakleić je na kartę pocztową, pomałować i jak najszybciej przysłać na adres redakcji.

PUZZLE LAND
Kraków,
Głowackiego 14

Nowe dostawy puzzli z bajkami Disneya

- Alladyn
- Piękna i Bestia
- Pinokio
Puzzle tradycyjne i edukacyjne, drewniane, podłogowe.

Firmy: Jumbo, Falcon, F.X. Schmid

OBLĘD W KRATKĘ

Komisja Kompozycyjna Polskiego Związku Szachowego i miesiecznik „Szachista” wystąpiły z ciekawą inicjatywą. Działacze szachowi postanowili zorganizować Mistrzostwa Polski w rozwiązywaniu zadań szachowych. Składać się on ma z trzech etapów. Pierwszy polega na rozwiązaniu poniżej dwóchodówki. Zadania II etapu ukażą się w lutym numerze „Szachisty” oraz w jednym z lutych numerów „Dziennika”. Trzeci etap odbędzie się wiosną przyszłego roku. W końcu miłośnicy „chodówek” doczekali się czegoś dla siebie, na naszych łamach. Rozwiązania należy nadsyłać na adres: I etap, Szachista, ul. Grażyny 13, 02-548 Warszawa, w terminie 2 tygodni od ukazania się komunikatu. Zwycięzcy I etapu wezmą również udział w losowaniu 50 nagród.



Rozwiązanie zadania szachowego z 4 XII:

1.Gf7! Wb8+ 2.Ka7 Gd4+ 3.b6 Wb6 4.e8H+ Kc7 5.Wa2 z wygraną. Niestety, nie nadeszło do nas poprawne rozwiązanie tego zadania.

WITOLD KAMIENOBRODZKI